Abbi Glines
VINCENT BROTHERS
Young

Abbi Glines

VINCENT BROTHERS

PRZEŁOŻYŁA
JULIA WOLIN

Young

Mojej córce Avie. Twój uśmiech sprawia,
że wszystko staje się lepsze.
Przepełnia mnie wdzięczność,
że jesteś moja. Nie bój się marzyć, skarbie,
i nigdy nie zgadzaj się na drugie miejsce.

PROLOG

SAWYER

ASHTON WCIĄGNĘŁA SIĘ NA GAŁĄŹ I USIADŁA. Kiedyś musiałem ją podsadzać. Dziś nie byłem jej do niczego potrzebny. Zawiodłem ją i to nie raz. Słyszałem o złamanym sercu, ale nie rozumiałem, o co w tym chodzi. Ale to się zmieniło. Patrzyłem na nią i czułem w piersi ból. Od dnia, gdy wyszedłem z kościoła i zobaczyłem ją z Beau, nie mogłem głęboko oddychać. Wiedziałem. Chciałem, żeby zaprzeczyła, ale w głębi duszy nie miałem wątpliwości. Ashton nie była już moja.

– Nieźle! Całkiem bez wysiłku – powiedziałem na tyle głośno, żeby mnie usłyszała. Przysłała mi esemes, że przyjdzie. Siedziałem tu już od kilku godzin. Chciałem pomyśleć. Tu się wszystko zaczęło, więc równie dobrze tu mogło się skończyć.

Wydawała się trochę zdziwiona. Uwielbiałem tę jej minę. Wyglądała uroczo.

– Byłem tu już, gdy napisałaś – wyjaśniłem, a ona się lekko uśmiechnęła.

– Aha.

– Czemu zawdzięczam wizytę? – spytałem, choć się domyślałem, po co przyszła. Pragnąłem jednak, żeby powiedziała to głośno. Czas oczyścić

atmosferę. Wstałem, żeby podejść do gałęzi, na której siedziała, ale zdążyłem dostrzec kogoś między drzewami. Czyli Beau też mnie szukał. Albo przyjechał za nią.

– Chciałam sprawdzić, jak się czujesz. Beau mówił, że masz wstrząs mózgu.

Nie mogłem się powstrzymać od śmiechu. Tak, miałem, całkiem wstrząsający. Wrzuciłem kamień do wody.

– A powiedział ci, z jakiego powodu?

– Tak. – Słyszałem po głosie, że czuje wyrzuty sumienia. Musiał jej wyjaśnić, co zrobił z moją głową. Ale to przecież nie była jej wina.

– Należało mi się. Przez ten tydzień zachowywałem się wobec ciebie okropnie. – Ból w piersi się nasilił. Wiedziałem, że wspomnienie tego, jacy wszyscy byli dla niej okrutni, a ja nie kiwnąłem palcem, by to zmienić, będzie mnie dręczyć jeszcze długo.

– No… – Chyba nie wiedziała, jak zareagować. Zawiodłem ją. Zawiodłem siebie. To, jak się zachowałem, jaki byłem… Nie poznawałem się.

– Nie powinienem był pozwolić, żeby cię tak traktowali. Wpierdol od Beau dobrze mi zrobił. Już i tak sam siebie katowałem. On zrobił to fizycznie i naprawdę mi ulżyło.

– Co?

Zaskoczyło ją, że źle się czułem z tym, na co pozwoliłem. *Szlag*, to tylko pogarszało sytuację. Oddychanie stało się jeszcze trudniejsze.

– Ash, byłaś moją dziewczyną od lat. A wcześniej się przyjaźniliśmy. Bardzo. Jak mogłem dopuścić, żeby jedna wpadka wszystko przekreśliła? Źle zrobiłem. Wzięłaś na siebie całą winę za coś, co nie było wyłącznie twoją winą. Beau też zawinił, i ja także.

– Ty? Jak…?

– Wiedziałem, że on cię kocha. Widziałem, jak na ciebie patrzył. I wiedziałem też, że ty go kochasz. Bardziej niż mnie. Łączyła was więź, do której nie miałem dostępu. Zazdrościłem wam. Beau był moim kuzynem, a ty najładniejszą dziewczyna, jaką widziałem w życiu. Chciałem cię mieć dla siebie. Zaprosiłem na randkę. Nie gadałem z Beau, nie spytałem, co on na to. Ty się zgodziłaś i jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki przerwałem waszą więź. Już ze sobą nie gadaliście. Nie było nocnych spotkań na dachu ani wyciągania was z kolejnych tarapatów. Beau był moim kuzynem, ty moją dziewczyną, a wasza przyjaźń jakby się nigdy nie wydarzyła. Zachowywałem się jak egoista i tak długo ignorowałem poczucie winy, aż zniknęło. Odżywało tylko czasem, kiedy widziałem, jak na ciebie patrzył. W oczach miał ból i tęsknotę. Ale wstyd mieszał się ze strachem, że się dowiesz, co zrobiłem, i odejdziesz do niego. Bałem się, że cię stracę.

Po raz pierwszy ubrałem prawdę w słowa. Przez lata nosiłem to w sobie i odpychałem, gdy zaczynało mnie gryźć sumienie. Widziałem, że Ashton się do mnie dostosowuje, ale nie powiedziałem ani słowa, żeby ją powstrzymać. To wszystko... To wszystko to moja wina.

Dotknęła moich włosów, a ja miałem ochotę zamknąć oczy i westchnąć, takie wrażenie na mnie zrobił ten niewinny gest. Czy zawsze będę ją tak kochał? Całe życie poświęcę pokucie za mój grzech? Nieustanny ból w piersi nie minie?

– Ja ciebie też kochałam. Chciałam na ciebie zasłużyć. Stać się dziewczyną, która byłaby ciebie warta.

Kiedy mówiła, że chciała być dla mnie dość dobra, po raz kolejny sobie uświadomiłem, dlaczego nam nie wyszło. Była idealna od pierwszej chwili, ale pozwoliłem jej myśleć, że oczekuję więcej.

– Ash, ty byłaś doskonała! To ja pozwoliłem ci się zmienić. Bo podobała mi się ta zmiana. Także z tego powodu się bałem, że cię stracę. W głębi duszy wiedziałem, że pewnego dnia twój duch wyrwie się na wolność. I stało się. A to, że akurat z Beau, ani trochę mnie nie zaskoczyło.

– Przepraszam cię. Nie chciałam cię zranić. Narobiłam zamieszania. Ale nie będziesz musiał na nas patrzeć. Ja się wycofuję. Możecie odzyskać to, co straciliście.

Beau nie wypadł z lasu, klnąc jak szewc, więc wiedziałem, że jest za daleko, żeby nas słyszeć. Złapałem Ashton za rękę. Tylko ja mogłem ją przekonać, że nie musi tego robić. Czas pozwolić jej odejść.

– Nie rób tego, Ash. On cię potrzebuje.

Pokręciła głowa i uśmiechnęła się smutno.

– Nie, on też tego chce. Dzisiaj prawie mnie nie zauważał. Odezwał się tylko raz, kiedy mówił wszystkim, że mają mi dać spokój.

Nic nie rozumiała.

– Długo nie wytrzyma. Nigdy nie potrafił cię lekceważyć. Nawet kiedy wiedział, że patrzę. Teraz dużo się na niego zwaliło. I radzi sobie sam. Nie odpychaj go.

Zeskoczyła z gałęzi, wspięła się na palce i objęła mnie. Wiedziałem, że to ostatni raz.

– Dziękuję. Nawet nie wiesz, jakie to dla mnie ważne, że się zgadzasz. Ale teraz on potrzebuje *ciebie*. Jesteś jego bratem. Ja byłabym tylko przeszkodą.

Z trudem znosiłem ból. Wyciągnąłem rękę i chwilę się bawiłem pasemkiem jej włosów. Ich złoty kolor fascynował mnie już wtedy, gdy mieliśmy po pięć lat. Zawsze przypominała mi księżniczkę z baśni, nawet gdy nabijała na haczyk kurzą wątróbkę. Straciłem moją księżniczkę, ale wspomnienia warte były każdego szarpnięcia bólu w sercu.

– Źle zrobiłem, że nie zważałem na uczucia Beau, ale nie żałuję. Spędziłem z tobą trzy niesamowite lata.

To było moje pożegnanie. Wśród drzew stał Beau i czekał, aż sobie pójdę. To jego czas. Ja swój koncertowo schrzaniłem. Wypuściłem z palców jej włosy, cofnąłem się, a potem się odwróciłem i poszedłem pomiędzy drzewa, tam, gdzie stał mój brat.

ROZDZIAŁ 1

SAWYER

Sześć miesięcy później…

WIEDZIAŁEM, że nie powinienem tu przychodzić, ale nie mogłem wiecznie unikać imprez na polu. Czas zacząć się zachowywać, jakby Beau i Ash nie robili na mnie wrażenia.

– Masz, stary. – Ethan wcisnął mi do ręki czerwony plastikowy kubek z piwem. Zmarszczyłem czoło i chciałem mu go oddać, ale zaprotestował. – Wypij. Przyda ci się. Kurde, mnie się przyda, żeby znieść widok waszej trójki.

Cieszyłem się, że mówił cicho i nikt go nie słyszał, ale i tak wiedziałem, że wszyscy na mnie zerkają. Czekali na moją reakcję. Minęło sześć miesięcy, odkąd Ash odeszła do mojego brata. Łatwiej znosiłem ich widok, ale jeśli mogłem, trzymałem się na dystans. Teraz po raz pierwszy widziałem, jak mój napalony brat całuje ją po szyi, rękach, głowie i wszystkim, do czego sięgał, prowadząc jednocześnie normalną rozmowę. Ashton siedziała między jego nogami.

Ethan miał rację, musiałem się napić. Podniosłem kubek do ust, odchyliłem głowę i upiłem potężny łyk. Wszystko, co pozwoli mi się

odizolować od gry wstępnej odbywającej się na moich oczach, było mile widziane.

– Ciągle nie mogę uwierzyć, że nie idziecie na tę samą uczelnię. Zawsze myślałem, że was wezmą w ramach transakcji wiązanej.

Toby Horn wydawał się niemal rozczarowany, że wybrałem Uniwersytet Florydy, a nie w Alabamie, jak się wszyscy spodziewali. Beau i ja zamierzaliśmy grać dla Crimson Tide, już kiedy mieliśmy po pięć lat. Ale gdy Floryda zaproponowała mi pełne stypendium, zgodziłem się. Musiałem się zdystansować. Ashton jechała z Beau do Alabamy. Nie mogłem do nich dołączyć.

– Floryda złożyła mu świetną ofertę, nie dziwię się, że ją przyjął – wyjaśnił Beau.

On rozumiał. Nigdy o tym nie mówił, ale wiedział, czemu postanowiłem tam jechać. Bardzo długo się pilnował, żeby się przede mną nie obnosić ze swoim uczuciem do Ash, jednak od czasu zakończenia szkoły darował sobie pozory. Ilekroć ich ostatnio widywałem, ona wisiała mu na szyi, a on się w nią wpatrywał z tym idiotycznym uwielbieniem, które rezerwował tylko dla niej.

– Alabama by nie udźwignęła dwóch Vincentów. Zrobiłem przysługę Florydzie – powiedziałem do Toby’ego, a potem upiłem kolejny łyk.

– Jednak dziwnie będzie bez was obu – rzuciła Ash.

Szlag. Po co się w ogóle odzywała? Nie mogła siedzieć cicho i pozwolić Beau się obmacywać? Na dźwięk jej głosu nie potrafiłem nie podnieść oczu i nie popatrzeć prosto na nią.

Smutek wyrażający się skrzywieniem jej pełnych ust obudził znajomy ból w piersi. Tylko ona tak na mnie działała.

– Przeżyjesz. Poza tym ostatnio rzadko się wynurzacie na powierzchnię, żeby nabrać tchu, więc na pewno nie zauważycie różnicy. – Dupek ze mnie.

Skrzywiła się, gdy rzuciłem ten idiotyczny komentarz i to zabolało jeszcze bardziej.

– Uważaj! – W głosie Beau usłyszałem groźbę. Zapadła cisza. Wszyscy na nas patrzyli. Wściekłość, którą dostrzegłem w jego oczach, mnie wkurzyła. O co mu chodziło? Przecież dostał dziewczynę.

– Wyluzuj. Odpowiedziałem na jej uwagę. Nie wolno mi z nią rozmawiać?

Beau złapał Ashton w talii, a potem odsunął i wstał.

– Masz jakiś problem, Sawyer?

Ashton też wstała, zarzuciła mu ramiona na szyję i zaczęła błagać, żeby dał spokój, bo przecież nie miałem nic złego na myśli, chociaż oboje świetnie wiedzieliśmy, że miałem. Beau nie spuszczał ze mnie wzroku, gdy sięgał do karku, żeby rozplątać jej palce.

Odstawiłem kubek z piwem na pakę mojego pikapa i zrobiłem krok w stronę Beau. Potrzebowałem pyskówki. Tłumienie agresji było naprawdę trudne. Ale Ashton nie zamierzała na to pozwolić. Chwyciła Beau za ramiona, podskoczyła i oplotła go nogami w pasie. Gdyby ten widok tak mnie nie rozjuszył, to bym się roześmiał z jej determinacji. Użerała się z nami od dzieciństwa i dobrze wiedziała, jak nas powstrzymać przed rozdawaniem ciosów. Jedynym sposobem było stanięcie na linii ognia.

W oczach Beau też pojawiło się rozbawienie, a wściekłe skrzywienie ustąpiło miejsca uśmiechowi zadowolenia. Oderwał ode mnie wzrok i spojrzał na Ashton

– Co robisz, kochanie? – spytał niskim głosem, rozwlekając samogłoski. Nienawidziłem tego. Mówił tak do dziewczyn, odkąd osiągnęliśmy wiek dojrzewania.

– Brawo, Ash! – zapiszczała Kayla Jenkins z kolan Toby’ego.

Rozległy się gwizdy i wiwaty. Beau się do niej uśmiechał, jakby była najbardziej fascynującą istotą na świecie. Miałem dość. Musiałem spadać.

– Chodźmy coś zjeść. Umieram z głodu – zasugerował Ethan, a Jake North podchwycił.

– Ty prowadzisz! – zawołał Ethan i wpakował się na siedzenie pasażera w moim pikapie. Nie spojrzałem już na Ash i Beau, tylko okrążyłem auto i wsiadłem za kierownicę. Gdybym musiał patrzeć, jak ciągnie ją do swojej ciężarówki, mógłbym nie wytrzymać. Ewakuacja była najlepszym wyjściem.

LANA

Jewel ostentacyjnie flirtowała z barmanem. Doskonale wiedziałam, co robi, i założę się, że on też. Świecenie dekoltem i trzepotanie rzęsami plus chichot – to nie był najbardziej oryginalny zestaw świata. Nie pojmowałam, dlaczego nie może się po prostu napić napoju gazowanego i poczekać spokojnie na stolik. Dziesięciogodzinna podróż z Alpharetty w Georgii do południowej Alabamy wyczerpała moją wytrzymałość na towarzystwo przyjaciółki z dzieciństwa oraz sąsiadki w jednym. Dorosłyśmy i poszłyśmy w dwie różne strony, ale jakimś cudem więź trzymała nas razem. Co nie zmieniało faktu, że Jewel była najstrawniejsza w małych dawkach.

– Lana, no weź, pokaż mu te cudowne cycki, które wreszcie postanowiłaś odsłonić przed światem! – szepnęła, nie odrywając wzroku od młodego chłopaka mieszającego drinka dla innego klienta.

Prośba była idiotyczna. Pokręciłam głową i sięgnęłam po szklankę. Nie przeszkadzało mi, że to zwykły napój gazowany. Jeśli chciała z siebie robić idiotkę w nadziei, że dostanie alkoholowego drinka, to śmiało, ale ja nie zamierzałam się przyłączać. Ostatnie, czego mi było trzeba, to zostać przyłapaną z alkoholem zaledwie pół godziny od domu cioci i wujka. Wujek był pastorem baptystów i gdyby się dowiedział, że piłam, na pewno nie pozwoliłby mi spędzić lata u nich.

– Wszystko psujesz! – jęknęła Jewel i łypnęła na moją szklankę z taką niechęcią, jakby jej zrobiła jakąś krzywdę.

Na tym etapie zupełnie mnie nie interesowało, czy się obrazi. Chciałam tylko coś zjeść i jechać do cioci i wujka. Z przyjemnością zobaczę tył samochodu Jewel znikający w oddali.

– Nie rozumiem cię, naprawdę. Nagle zmieniasz się z Kopciuszka w księżniczkę i postanawiasz w końcu pokazać, co ci mamusia przekazała w genach… Chociaż nie, nie ona, nie jest atrakcyjna. No więc pokazać w końcu, co ci się trafiło ślepym fartem. I co z tego masz? Nic! Taka prawda! Kupujesz seksowne ciuchy, zmieniasz fryzurę, ale nie flirtujesz, *nigdy*! Tak jakbyś robiła to dla siebie, a przecież to idiotyzm! Faceci zwracają na ciebie uwagę. Odwracają się za tobą, a ty ich ignorujesz.

Słyszałam to już milion razy. Doprowadzało ją do furii, że nie rzucam się na każdego chłopaka, który na mnie spojrzy. Nie zamierzałam jej mówić dlaczego. Gdyby wiedziała, zrobiłaby się niebezpieczna. Znalazłaby sposób, żeby wszystko zepsuć. Oczywiście nie specjalnie, ale i tak by to zrobiła. Jej długi język zawsze doprowadzał do jakiejś katastrofy.

– Mówiłam ci, że nie jestem teraz zainteresowana randkami. Dopiero co skończyłyśmy szkołę. Tego lata zamierzam się przygotować do wyjazdu na studia, rozkoszować byciem z dala od mojej szalonej matki i po prostu odpocząć.

Jewel westchnęła i schyliła głowę, żeby się napić przez słomkę, a przy tym cały czas się wgapiała w nieszczęsnego barmana, który pewnie marzył już, żebyśmy się znalazły przy stoliku.

– Możesz jeszcze ze mną jechać. Olej wakacje u pastora i imprezuj całe lato na plaży. Corey się ucieszy. Z mieszkania jej ojczyma, które ma trzy sypialnie, jest zabójczy widok na ocean.

Wakacje w towarzystwie pijanej Jewel i jej przyjaciółek ani trochę mnie nie kusiły. Miałam plany i jak na razie wszystko toczyło się gładko, ale następny krok mocno mnie stresował. Od niego wszystko zależało.

Zaczęłam od ufarbowania rudych włosów na ciemniejszy odcień miedzi i przestałam je czesać w nudny warkocz czy kucyk. Nowy kolor sprawił, że moja blada skóra wydawała się niemal alabastrowa. Następnym krokiem była rewolucja w szafie. Spakowałam ciuchy i oddałam potrzebującym. Mama była przerażona, ale gdy zobaczyła, jak postanowiłam się teraz ubierać, zaangażowała się. W przeciwieństwie do większości matek chętnie widziała mnie w szortach odsłaniających prawie całe nogi i w obcisłych topach podkreślających piersi w rozmiarze C.

Jewel chciała nauczyć mnie, jak się malować, ale uprzejmie odmówiłam i poszłam do stoiska Clinique w Macy’s, żeby tam mnie nauczyli. Następnie kupiłam wszystko, czego użyli. Nigdy nie byłam fanką makijażu, ale musiałam przyznać, że moje oczy wyglądały obłędnie. Po powrocie zamknęłam się w pokoju i godzinami przyglądałam swojemu odbiciu.

Nieco trudniejsze okazało się przekonanie mamy, żeby pozwoliła mi spędzić całe lato u cioci i wujka. Tutaj pomogła Ashton, moja kuzynka. Rozmawiała ze swoją mamą, która z kolei namówiła moją. Są siostrami i kiedy ciocia przekonała mamę, że Ashton naprawdę chce ze mną spędzić ostatnie wakacje przed wyjazdem na studia, tak się ucieszyłam, że na chwilę zapomniałam o ostatnim punkcie planu. A przecież dlatego

przeszłam metamorfozę i zaczęłam wyglądać nieco lepiej, a potem wybłagałam lato u kuzynki. Teoretycznie wszystko wydawało się proste, ale gdy zaczęłam to rozważać, byłam przerażona. Niełatwo sprawić, żeby konkretny chłopak zakochał się w tobie po uszy. A już na pewno nie taki, który odkąd pamiętasz, kochał twoją kuzynkę.

ROZDZIAŁ 2

SAWYER

– STARY, MUSISZ SIĘ OGARNĄĆ. Jeśli ktokolwiek mógłby wtłuc Beau, to ty, ale i tak byś nieźle oberwał – oznajmił Ethan, gdy wyjechałem z dróżki prowadzącej do ogniska i skręciłem na szosę.

– Minęło pół roku. Ile jeszcze będziesz się wściekał? – dodał Jake z tylnego siedzenia.

Co ich to obchodziło? Żaden nie miał pojęcia, czym jest związek. Przez cztery lata liceum zaliczyli tyle dziewczyn, że nie umiałbym wymienić ich imion. Jak miałem im wyjaśnić, że odkąd skończyłem dwanaście lat, planowałem przyszłość z Ashton? Postanowiłem nie wyjaśniać, tylko się wychyliłem i pogłośniłem radio, żeby utrudnić im udzielanie mi rad.

– Możesz nas nie słuchać, ale fakty pozostają faktami: musisz odpuścić. – Ethan się nie zrażał. – On jest twoim kuzynem i najlepszym kumplem. Nie pozwól, żeby jakaś laska stanęła między wami.

Przyglądał mi się z siedzenia obok. Wiedziałem, że czeka na odpowiedź, ale nie zamierzałem się odzywać. Jego tekst, że Beau jest moim kuzynem, przypomniał mi o tym, o czym wiedzieliśmy tylko ja, on i Ashton. Nie był moim kuzynem, tylko bratem. Kiedy się o tym dowiedział od swojej mamy, postanowił nic z tym nie robić. Nie chciał uznać mojego

ojca za swojego, a ja się nie dziwiłem. Tata nie zrobił nic, żeby pomóc Beau, kiedy byliśmy mali, choćby w kwestii warunków życia. Beau gardził moim ojcem – *naszym* ojcem – i nic do niego nie czuł. Zamierzał nadal uważać za tatę jego brata – to jedyny ojciec, jakiego Beau znał. Zmarł, gdy byliśmy w pierwszej klasie, ale Beau wspominał go z czułością.

– Ej! Minąłeś Hanka! – krzyknął Ethan i wskazał na burgerownię, w której zwykle jadaliśmy.

– Nie jedziemy do Hanka – odparłem. *Sami* się wpakowali do mojego pikapa. Jeśli im nie pasowało, że musiałem się wydostać z Grove, mogą wrócić na piechotę, gdy już dojedziemy.

– Wyjeżdżasz z miasta? – upewnił się Jake.

– Tak.

Ethan westchnął i rozwalił się na siedzeniu.

– Równie dobrze możemy wylądować na Florydzie, zanim zdecyduje się zatrzymać.

– Na Florydzie? Umieram z głodu! Chciałem zjeść cheeseburgera u Hanka! – jęknął Jake.

Zwolniłem i zjechałem na pobocze, a potem na niego zerknąłem.

– Proszę bardzo, możesz wysiąść.

Wybałuszył oczy i pokręcił głową.

– Dzięki, stary, spoko. Nie trzeba.

Włączyłem się z powrotem do ruchu i zignorowałem spojrzenie, które wymienili. Obaj uważali, że cackam się ze swoim złamanym sercem. Mieli rację.

Milczeliśmy całą drogę. W końcu zjechałem na parking przed Wings. Zrobiłem trzydzieści kilometrów na południe aż do następnego miasta, które było na tyle duże, żeby mieć porządne restauracje.

– Mogłeś powiedzieć, że jedziemy do Wings! Zamknąłbym się. – Jake się poderwał, otworzył drzwiczki i wyskoczył.

Tutaj nigdy nie przyjechałem z Ash. Miejsc, z którymi nie łączyłoby się jakieś wspomnienie, było niewiele, więc miałem ograniczony wybór. Przynajmniej uszczęśliwiłem chłopaków. Choć nic to dla mnie nie znaczyło.

Otworzyłem drzwi, wszedłem do środka i zatrzymałem się przed stanowiskiem kierowniczki sali. Była wysoka i miała długie, jasne włosy związane w kucyk. Uśmiechnęła się z błyskiem w oku, do którego byłem przyzwyczajony. Dawno się nauczyłem ignorować takie spojrzenia, więc odruchowo chciałem ją zlekceważyć, ale zdecydowałem, że dzisiaj tego nie zrobię. Czas wrócić do flirtowania.

Poczęstowałem ją uśmiechem, który zawsze robił wrażenie. Wiedziałem to od Ashton.

– Stolik dla trzech osób – poprosiłem i patrzyłem, jak jej brązowe oczy robią się coraz większe. Kilka razy zamrugała. Nie była może wyjątkowo ładna, ale jej zakłopotanie przyjemnie połechtało moje ego.

– Tak… Dobrze. No więc… – wyjąkała i sięgnęła po menu, a przy okazji zrzuciła na podłogę cały stosik.

Schyliłem się, żeby jej pomóc.

– Przepraszam, zwykle nie jestem taka nieogarnięta – wyjaśniła, a na jej policzkach pojawiły się rumieńce.

– Czyli to przeze mnie? – postanowiłem się z nią podroczyć.

Zachichotała i zdałem sobie sprawę, że nic z tego nie będzie. Nie lubiłem chichotów. Ashton nigdy nie chichotała.

Oddałem jej karty, wstałem i znacząco spojrzałem w inną stronę. Nie zamierzałem z nią dłużej flirtować. Jeszcze coś sobie pomyśli.

– No dobrze, proszę tędy – usłyszałem.

Ethan i Jake szybko poszli za nią. Już miałem dołączyć, gdy mój wzrok, którym bezmyślnie omiatałem bar, zatrzymał się na dziewczynie – ona mogłaby sobie chichotać do woli.

Kasztanowe włosy spływały jej po plecach i kręciły się na końcach. Miała długie gołe nogi i na palcu zgrabnej stopy kołysała srebrny sandałek na wysokim obcasie. Jeszcze nie widziałem jej twarzy, ale już mogłem stwierdzić, że robi wrażenie. Miała wielki potencjał.

– Idziesz czy nie? – krzyknął Jake.

Nie odwróciłem głowy, żeby zobaczyć, gdzie siadają. Stałem jak wmurowany i wpatrywałem się w dziewczynę. Krzyk Jake'a zwrócił jej uwagę i zerknęła przez ramię. Miała jasną, gładką skórę upstrzoną piegami. Nie byłem wielkim fanem piegów, ale w komplecie z zielonymi, rozmarzonymi oczami i pełnymi ustami w niemal nierzeczywiście doskonałym kształcie, wyglądały zabójczo. Już się miała odwrócić z powrotem, kiedy jej wzrok spoczął na mnie.

Zaskoczenie, radość i niepokój, tyle wyczytałem z jej twarzy, gdy mi się przyglądała. Nie mogłem oderwać od niej wzroku. Kiedy podszedł do niej barman i coś powiedział, spojrzała na niego.

– Sawyer! Chodź! – krzyknął tym razem Ethan. Oderwałem wzrok od rudzielca i już miałem iść do stolika, przy którym stała hostessa z naszymi kartami.

– Sawyer! Czekaj! – Na dźwięk znajomego głosu stanąłem jak wryty.

Z niedowierzaniem się odwróciłem i zobaczyłem, że dziewczyna idzie w moją stronę. Przyjrzałem się jej ciału i zauważyłem krótką dżinsową spódniczkę sięgającą sporo nad kolano. Białą bluzkę związała na brzuchu i było widać spod niej gładką skórę. W końcu oderwałem wzrok od imponującego dekoltu i popatrzyłem na twarz. Na nieznośnie pełnych ustach pojawił się uśmieszek i nagle coś mnie tknęło.

Jezu, niemożliwe!

– Lana? – Niedowierzanie w moim głosie było ewidentne. Ostatnią osobą, którą spodziewałem się tu zobaczyć, była kuzynka Ashton. Mało tego, przed chwilą łakomie się w nią wgapiałem, co było jeszcze bardziej szokujące.

– Cześć – odpowiedziała i szeroko się uśmiechnęła.

– Co tu robisz? – spytałem, chociaż na końcu języka miałem: „Co się z tobą stało?!”. W niczym nie przypominała dziewczyny, którą widziałem jakieś siedem miesięcy temu. Tamta była słodka, grzeczna i skromna. Ta stojąca przede mną wyglądała jak chodząca fantazja seksualna.

– Jem – zażartowała i zdałem sobie sprawę, że się uśmiecham. Tak naprawdę, nie wymuszonym uśmiechem, który pojawiał się na mojej twarzy od miesięcy.

– No tak, domyślam się. Chodziło mi o to, co robisz w Alabamie.

Zacisnęła usta, a potem wysunęła koniuszek języka i nerwowo oblizała wargi.

Hmm… Ja też nie miałbym nic przeciwko temu, żeby je oblizać.

– Przyjechałam na lato do Ashton. Moja przyjaciółka jedzie nad morze, więc po kolacji wyrzuci mnie u Ash.

Ash. Szlag. Po co o niej wspomniała? Mój dobry nastrój się ulotnił i znów musiałem się silić na uśmiech. Zerknęła ponad moim ramieniem na stolik, przy którym usiedli chłopacy, i zmarszczyła czoło.

– Już was posadzili? – spytała i ze złością spojrzała na kierowniczkę sali. – No jasne… – mruknęła. Też na nią popatrzyłem. Jasnowłosa hostessa przygląda się nam z irytacją.

– A co? – spytałem.

Lana westchnęła.

– My czekamy już z piętnaście minut.

Ach! Kelnerka dała nam ich stolik. Ten problem mogłem rozwiązać.

– Zawołaj przyjaciółkę i dosiądźcie się do nas.

Uśmiechnęła się szeroko.

– Super, dzięki! Zaraz wrócę!

Patrzyłem, jak się obraca na pięcie i wraca do baru. Nie można było nie spoglądać na jej rozkołysane biodra. *Niech mnie szlag*. Lana naprawdę wyglądała dobrze.

LANA

– Jezu Chryste, czy ty naprawdę *flirtowałaś* z tym ciachem? Kurde, jak już się zabierasz do rzeczy, to z grubej rury! – Jewel mówiła z takim podziwem, że chciało mi się śmiać. Nie roześmiałam się jednak, bo obawiałam się, że zwymiotuję. Sawyer na mnie patrzył. Powoli przesunął wzrokiem po całym moim ciele. Zatrzymał się na cyckach. Miałam ochotę się powachlować podkładką pod szklankę.

– Ja go znam. Usiądziemy z nim i jego przyjaciółmi – ogłosiłam i sięgnęłam po torebkę i szklankę.

– Serio? – pisnęła radośnie Jewel, zgarnęła torebkę ze stołka obok i się poderwała.

Szalik, który nazywała bluzką, odsłaniał jej płaski, opalony brzuch. Kolczyk w pępku pobłyskiwał dwiema małymi cyrkoniami i sprawiał, że oczy wszystkich kierowały się natychmiast na jej obnażone ciało. Przy jej krótkich spodenkach, spod których widać było pośladki, moja mini

wyglądała niemal nobliwie. Wszyscy się za nią oglądali, choćby po to, żeby sprawdzić, czy faktycznie jest prawie goła.

– Chodź – rzuciłam i skierowałam się do Sawyera, który czekał tam, gdzie go zostawiłam.

Spojrzał na Jewel i zaczął ją pożerać wzrokiem tak samo jak mnie. Zrobiło mi się niedobrze i musiałam opanować odruch przepchnięcia się przed nią. Nie chciałam, żeby odbył po jej ciele wzrokiem tę samą powolną, zmysłową wycieczkę.

– Jest cholernie seksowny – syknęła Jewel. Wypięła pierś i przerzuciła przez ramię długie jasne włosy, jak to miała w zwyczaju. Szykowała się do obdarzenia Sawyera swoimi wdziękami.

– Tylko nie on. Wybierz sobie któregoś z tamtych. Byle nie jego. – Starałam się nie brzmieć błagalnie, ale nie potrafiłam ukryć desperacji w głosie.

Usłyszałam ciche westchnienie.

– Czyli to on… – Zamilkła, bo dotarło do niej, co się dzieje. – O rany. Dobra, czaję. Nie ruszę go.

Może i nie, ale to nie zmieniało faktu, że była opaloną blondynką bez piegów świetnie odnajdującą się w świecie mężczyzn. A Sawyer to lubił.

Dotarłyśmy do niego i chociaż nie chciałam, wiedziałam, że muszę ich sobie przedstawić. *Czemu nie zostawiłam jej przy barze, żeby sobie flirtowała z barmanem, i nie udawałam, że nie istnieje?* Sawyer patrzył na nią z uznaniem, a chociaż obiecała, że nie będzie flirtować, to było silniejsze od niej. Nie umiała nic na to poradzić.

– Cześć, jestem Jewel – powiedziała, seksownie rozwlekając słowa, za co miałam ochotę ją walnąć.

– Miło cię poznać – odparł i sięgnął po jej dłoń, a potem… *Uścisnął?!* – Ja jestem Sawyer, stary przyjaciel Lany.

Nie uszło mojej uwadze, że sami się sobie przedstawili, bez mojego udziału. Nie mogłam otworzyć ust, za bardzo się bałam, że wypuszczę z gardła wściekły warkot, który we mnie narastał. Przez chwilę naprawdę nienawidziłam Jewel. Miała spędzić lato z gościem, który niby był jej chłopakiem, a prężyła się do Sawyera. Po co? Dla jednorazowego numerka? Aż się zatrzęsłam na tę myśl. Zabiłabym ją chyba, gdyby się ośmieliła.

– Lana? – Z potoku wściekłych myśli wyrwał mnie głos Sawyera. Kilka razy zamrugałam, żeby się skupić.

– Tak, przepraszam.

– Jest zmęczona po podróży – wyjaśniła Jewel. Kryła mnie, choć na pewno świetnie wiedziała, co jest nie tak.

– Spytałem, czy chcesz, żebym cię po kolacji odwiózł do Ashton. Jewel nie musiałaby nadkładać drogi.

Ha! Chce mnie podwieźć! Pozbędę się Jewel! *Bardzo chętnie!*

– Byłoby super, dzięki. – Chyba mi się udało nie popiskiwać z radości.

Uśmiechnął się, a ja miałam ochotę wyciągnąć rękę i dotknąć jego ust, żeby sprawdzić, czy są tak miękkie, na jakie wyglądają. Coś było ze mną nie tak?

Zaprowadził nas do boksu, z którego uśmiechało się dwóch chłopaków. Widziałam w ich oczach zaskoczenie, ale i ciekawość.

– Słuchajcie, to jest Lana, kuzynka Ash. A to jej przyjaciółka Jewel. Czekały już długo na stolik, więc zaproponowałem, żeby się dosiadły. – Następnie zwrócił się do nas. – Ten po lewej to Ethan, a z prawej siedzi Jake.

Ethan miał przyjemny uśmiech i ciemne, krótkie włosy. Z trudem można je było lekko nastroszyć z przodu. Ciemnobrązowe oczy wydawały się ciepłe i roześmiane. Od razu go polubiłam. Musiałam gdzieś usiąść, a on

wydawał się bezpieczniejszy. Szybko zerknęłam na Jake’a, który wgapiał się w nagi brzuch Jewel. Miał rozkoszne jasne loczki wystające spod czapki z daszkiem, ale seksualny błysk w oku trochę mnie peszył.

– Jewel? – zaproponował Sawyer i wskazał jej miejsce koło Jake’a. Byłam mu bardzo wdzięczna, że nie muszę tam siadać.

Ale potem on usadowił się obok niej. Ścisnęło mnie w żołądku. Mógł wybrać miejsce, ale bez namysłu usiadł koło Jewel. To, że zaproponował mi podwózkę, nie miało teraz znaczenia. Zrobił to, bo jest dobrze wychowany. Nie dlatego, że mu się spodobałam albo był mną choć w mikroskopijnym stopniu zainteresowany. Kretynka ze mnie!

– Nie wiedziałem, że Ash ma kuzynkę – powiedział Ethan. Oderwałam wzrok od Sawyera, który przysuwał się właśnie do Jewel, i skupiłam się na Ethanie. On przynajmniej nie wyglądał na rozczarowanego, że to ja wylądowałam obok niego, a nie moja przyjaciółka.

– No tak. Jestem jej jedyną kuzynką. Mieszkam w Georgii i przyjeżdżam z wizytą raz do roku, może rzadziej.

Ethan swobodnie się uśmiechnął i odsłonił białe zęby. Lubiłam, gdy chłopak ma ładne zęby. Ethan w ogóle wyglądał nieźle. Jego ciemne oczy okalały dwa rzędy naprawdę długich rzęs.

– Długo zostajesz?

– Całe lato.

Jego uśmiech wyrażał zadowolenie i nawet pokiwał głową.

– Nieźle – stwierdził, po czym przeniósł wzrok na kelnerkę, która właśnie podeszła.

– Podać coś do picia? – spytała, a potem włożyła za ucho pasmo brązowych włosów i uśmiechnęła się sztucznie.

– Colę – powiedział od razu Ethan, a następnie zerknął na moją prawie pustą szklankę i dodał: – Dwie.

Zamówił dla nas obojga. Podobało mi się to. Jeszcze nigdy chłopak nic dla mnie nie zamówił. Poczułam się jakoś tak wyjątkowo.

– Dla mnie *screwdriver* – rzuciła Jewel takim tonem, jakby myślała, że jej się uda.

– Dowód – poprosiła kelnerka i tym razem to ja się prawie zaśmiałam, bo Jewel zrzedła mina i nie wyglądała już na pewną siebie, tylko na poirytowaną.

– Nie mam przy sobie – odparła lekko wkurzona.

– Co ty powiesz?

– Twierdzi pani, że nie wyglądam na dwadzieścia jeden lat? – spytała Jewel, jakby była zszokowana, że ktokolwiek śmie kwestionować jej pełnoletność. Bo przecież każda osiemnastolatka wyglądała na dwadzieścia jeden lat, prawda? Zresztą nic mnie to nie obchodziło.

– Tak, właśnie tak twierdzę – odparła niewzruszona kelnerka.

Jewel już otwierała usta, żeby się dalej kłócić, więc musiałam wkroczyć do akcji, zanim rozpęta się piekło.

– Proszę jej podać colę bez cukru – zwróciłam się do kelnerki i uśmiechnęłam przepraszająco. Potem posłałam Jewel ostrzegawcze spojrzenie.

Zabulgotała coś pod nosem i skrzyżowała ramiona na piersi. Na szczęście miała mały biust, więc Sawyera nie kusiło, żeby zaglądać jej w dekolt, gdy zrobiła sobie push-up z własnych rąk.

Kiedy zamówiliśmy napoje, Sawyer nachylił się do Jewel i coś szepnął, a ona zachichotała. Uznałam, że muszę się skupić na menu i po prostu dobrnąć do końca. Nie wiem, dlaczego się łudziłam, że będzie inaczej.

– Nieźle ją załatwiłaś – szepnął Ethan i też otworzył kartę.

Zerknęłam na niego i się uśmiechnęłam.

– Dzięki. Mam praktykę.

Wyszczerzył zęby w uśmiechu i zaczął czytać menu. Ja zrobiłam to samo.

ROZDZIAŁ 3

SAWYER

JEŚLI TA DZIEWCZYNA jeszcze raz zachichocze, podrę serwetkę i wsadzę sobie do uszu. Chryste, jaka ona irytująca! Kiedy ją zobaczyłem, pomyślałem, że może dzięki niej nie będę myślał o Ashton, ale bardzo się myliłem. Jedyne, na co było ją stać, to doprowadzanie mnie do furii. A kiedy następnym razem poczuję jej rękę na udzie, posadzę ją na kolanach Jake'owi.

Usłyszałem cichy śmiech i odwróciłem się do Lany. Uśmiechała się promiennie. Ethan szeptał coś do niej przez cały posiłek. To mnie też wkurzało. Odkąd usiadła obok niego, nie zwracała uwagi na nic. Jakby nikogo więcej przy tym przeklętym stoliku nie było.

– Chyba polubiła twojego przyjaciela – zauważyła Jewel, widząc, na co patrzę.

– Ehe – mruknąłem w odpowiedzi.

– Od jak dawna ją znasz?

Wróciłem myślami do czasów, kiedy Lana miała pomarańczowe kucyki i chude nogi z krzywymi kolanami. Dotarło do mnie, jak długą drogę przeszła. Piegi, które kiedyś sprawiały, że wydawała mi się brzydka, teraz jakimś cudem dodawały jej uroku.

– Od dzieciństwa. Wiecznie musiałem ją ratować przed Ash i Beau. Uwielbiali ją dręczyć.

– Beau? – powtórzyła Jewel. Najwyraźniej Lana nie opowiadała przyjaciółce za dużo o Ashton. W przeciwnym razie Jewel świetnie by wiedziała, kim jest Beau.

– To mój bra… kuzyn.

Lana odrzuciła głowę i roześmiała się na całym głos. Taki śmiech mówił, że nie próbuje nad sobą panować, jest rozbawiona i ma gdzieś, że wszyscy ją usłyszą. Kiedy jej długie, jedwabiste włosy kasztanowego koloru musnęły krawędź stolika, zacząłem się zastanawiać, co by zrobiła, gdybym nawinął sobie na palec jeden kosmyk.

– Bawi cię to? – spytał Ethan, wyszczerzony jak kretyn, bo udało mu się aż tak ją rozśmieszyć.

Lana pokiwała głową, ale wyciągnęła rękę i położyła mu na ramieniu.

– Tak. Przepraszam – zapewniła i spróbowała się opamiętać.

Gesty Ethana sugerowały, że zupełnie mu to nie przeszkadza, zwłaszcza że zaraz się do niej nachylił i znów zaczął szeptać. Byli zatopieni we własnym świecie.

– Zwykle nie jest taka swobodna przy chłopakach – zauważyła Jewel. – Stresują ją.

Nie wyglądała na zestresowaną, ale fakt, Lana, którą pamiętałem, była cicha i powściągliwa. Co się stało? Poza tym, że zmieniła się z przeciętnej w zjawiskową kobietę w ciągu zaledwie kilku miesięcy.

Jake powiedział coś do Jewel i teraz zajęła się nim. Nareszcie miałem spokój. Może zacznie obmacywać jego udo.

Lana sięgnęła po napój i spojrzała mi w oczy. Znieruchomiała na moment, a potem się uśmiechnęła. Miała naprawdę ładny uśmiech. A te piegi… *Cholera*. Były urocze.

– Dobrze się bawisz? – spytałem.

Zerknęła na Ethana, który wgapiał się w nią jak zakochany szczeniaczek. Owinęła go sobie wokół palca.

– Tak, dziękuję – odparła i się napiła.

Objęła pełnymi ustami słomkę i musiałem przełknąć ślinę, żeby stłumić jęk. Jakim cudem niepozorna Lana McDaniel została uwodzicielką?

– Lana mówi, że podrzucamy ją do Ashton – odezwał się Ethan.

Oderwałem oczy od Lany i jej słomki, żeby zabić go wzrokiem. Dlaczego byłem na niego wściekły? Nie miałem pojęcia. Nie zrobił nic złego. Zabawiał Lanę i pilnował, żeby się dobrze czuła w czasie kolacji. Zmusiłem się do rozluźnienia mięśni twarzy i pokiwałem głową.

– No tak. Pomyślałem, że skoro i tak jedziemy w tamtą stronę, to ją zabierzemy, a Jewel będzie mogła spokojnie ruszyć dalej.

Ethan był aż za bardzo zadowolony.

– Dobry pomysł! – pochwalił z uśmiechem i nachylił się do Lany, żeby szepnąć coś, co wywołało szeroki uśmiech.

Nie mogłem się doczekać, aż zapłacimy i sobie pójdziemy. Chciałem się pozbyć Jewel. Irytowały mnie dziewczyny, które nie rozumiały sugestii. Podpisałem potwierdzenie i schowałem kartę do portfela.

– Proszę – burknęła Jewel, podając kelnerce banknot dwudziestodolarowy.

– Ethan, proszę cię, nie!

Głos Lany przerwał mi rozmyślania. Patrzyła karcąco na Ethana, który uśmiechał się szeroko.

– Wypuścisz mnie? Muszę iść do łazienki, zanim pojadę dalej – oznajmiła Jewel. Wstałem, żeby mogła wyjść, ale nie odrywałem wzroku

od Lany i Ethana, którzy się o coś kłócili. W każdym razie Lana wyglądała tak, jakby się kłóciła, bo Ethan chyba świetnie się bawił.

– Zaraz się przez nich porzygam – mruknął Jake, który też wyszedł z boksu. – Po jaką cholerę chce płacić za jej kolację, skoro dopiero ją poznał? Przecież to nie randka.

Płacił za jej posiłek? *Czemu o tym nie pomyślałem?* To uprzejme zachowanie. Była kuzynką Ash. Powinienem za nią zapłacić, ale tak się zająłem unikaniem ręki Jewel, że nie myślałem o niczym innym.

– Chodź, E., spadamy. – Jake nawet nie próbował maskować irytacji. Coś musiało mu się nie udać z Jewel.

Lana się przesunęła i wyszła z budki. Ethan wyskoczył tuż za nią, z jej małą czerwoną torebką w ręce.

– Zapomniałabyś – powiedział.

Uśmiechnęła się z wdzięcznością i podziękowała mu.

Ruszyłem do drzwi i nawet nie sprawdziłem, czy ktoś idzie za mną. Musiałem wyjść na zewnątrz i pooddychać świeżym powietrzem, żeby się na kogoś nie rzucić kompletnie bez powodu.

LANA

Sawyer milczał. Starałam się na niego nie patrzeć, gdy razem z Ethanem wyjmowali moje rzeczy z samochodu Jewel i układali na pace jego pikapa. Chyba się śpieszył. Może Jewel docisnęła trochę za mocno i chciał się jej pozbyć? Na tę myśl się uśmiechnęłam.

Spojrzałam na niego spomiędzy opadających włosów. Odprężył się, gdy wsiedliśmy. Ethan zaoferował Jake’owi miejsce na przednim siedzeniu,

żeby usiąść ze mną w tylnej części kabiny, ale Sawyer nie chciał, żebym się tam wciskała. Ja nie widziałam problemu, miejsca było dość, a siedzenie wygodne, ale się nie kłóciłam. Zmarszczył się groźnie, więc szybko usiadłam z przodu. Na szczęście wyluzował, gdy chłopaki wpakowali się do tyłu.

– Jeśli chcesz, możesz zmienić stację – powiedział Sawyer i spojrzał w moją stronę.

Nie zwróciłam uwagi na muzykę, bo się zastanawiałam, czemu nagle stał się taki niemiły. Nie takiego go zapamiętałam. Kiedyś był uprzejmy i cały w uśmiechach. Widocznie taki był Sawyer w wersji bez Ashton. Ta myśl mnie zasmuciła.

– Jezu, stary, nie pozwól jej wybierać. To laska, włączy jakiś gówniany boysband – marudził Jake z tylnego siedzenia. – Aua! Co jest? – stęknął nagle. Odwróciłam się i zobaczyłam wściekłą minę Ethana.

Gdyby tylko Sawyer lubił mnie tak, jak najwyraźniej polubił mnie Ethan... Ale z drugiej strony, Ethan to była moja liga.

– Może jednak wpuszczę ją do tyłu, żeby cię walnęła – rzucił Sawyer i słyszałam, że jest rozbawiony.

– Nie trzeba. Ethan chyba połamał mi żebra. Już będę cicho.

Reszta podróży upłynęła spokojnie. Niewiele mówiliśmy, poza Sawyerem, który pytał, czy mi wygodnie. Nastawił klimatyzację tak, żeby chłodne powietrze leciało na mnie, ale powiedział, że jeśli zmarznę, mam wyłączyć. Kilka razy zmieniał stacje radiowe i zawsze pytał, czy piosenka mi pasuje. Takiego Sawyera znałam: uważnego i miłego. Nie humorzastego buca, na którego patrzyłam cały wieczór.

Gdy skręcił w ścieżkę prowadzącą na pola, gdzie odbywały się imprezy, rozejrzałam się po parkingu w poszukiwaniu samochodu Ashton albo

pikapa Beau. Nie byłam pewna, czy zniosę Ashton w otoczeniu obydwu Vincentów. Jeśli Sawyer jeszcze się z niej nie wyleczył, to mogło mnie zabić.

– Widzimy się później. Odstawię Lanę do Ash.

Ethan odchrząknął i oderwałam wzrok od parkingu, żeby na niego spojrzeć.

– Ja ją mogę zawieźć – powiedział ostrożnie i popatrzył na Sawyera, ale ten nawet na niego nie spojrzał.

– Odpuść – odparł tylko chłodno i stanowczo.

Ethan patrzył to na mnie, to na niego, a potem westchnął i wysiadł.

Gdy drzwi się za nim zatrzasnęły, Sawyer wycofał i zawrócił. Cieszyłam się, że chce mnie odwieźć sam, ale nie opuszczała mnie zabójcza myśl, że robi to w nadziei na spotkanie z Ashton.

Zamiast się zadręczać scenariuszami, postanowiłam po prostu zapytać.

– Jak się układa waszej trójce? – Nie musiałam tłumaczyć, świetnie wiedział, kogo mam na myśli.

– Uwierzysz, że wspaniale? – odpowiedział pytaniem i uśmiechnął się smutno. Pękło mi serce.

– Nie – odparłam.

Zaśmiał się i przeczesał ciemne włosy.

– Kiedy ostatnio tu byłaś, wiedziałaś o nich, prawda? Pamiętam tę sytuację na imprezie. Coś mi nie pasowało. Po pierwsze, nie byłaś w typie Beau, a po drugie, Ash by się nie wściekła, że on z tobą flirtuje, bo już się wtedy pogodzili. – Pokręcił głową. – Chyba uwierzyłem w tę bajeczkę tylko z twojego powodu. Nie podejrzewałem cię o kłamstwo.

Wiedziałam, że zapłacę za tamtą noc. Kiedy Sawyer nakrył Ashton i Beau w czasie kłótni zakochanych, nie mogłam znieść myśli, że dowie się

w ten sposób. Skłamałam i powiedziałam mu, że Beau mnie podrywał, a Ashton uważała, że go przewyższam poziomem. Potem powiedziałam Ashton, że musi wybrać jednego z Vincentów albo odpuścić obydwu, bo to, co robi Sawyerowi, jest podłe.

– Przykro mi – powiedziałam całkiem szczerze.

Sawyer pokiwał głową.

– Mnie też.

Reszta drogi do domu Ashton upłynęła w ciszy. Nie pytał już, czy mi wygodnie, ani nie włączył radia. *Po co w ogóle zaczynałam temat?* Jak idiotka przypomniałam mu o swojej roli w zdradzie jego dziewczyny i kuzyna.

– Widzę samochód Ash, ale wątpię, czy jest w domu. Wcześniej była z Beau na polu.

Pokiwałam głową i sięgnęłam do klamki. Dość już powiedziałam. Musiałam wysiąść, zanim dodam jeszcze coś głupiego.

– Lana? Zaczekaj. – Sawyer wyciągnął rękę i złapał mnie za ramię. Pod wpływem dotyku jego ciepłych, szorstkich palców dostałam gęsiej skórki.

– Tak? – zdołałam wykrztusić.

– Słuchaj, zachowałem się jak dupek. Przepraszam. To nie twoja wina. Nie brałaś udziału w tej całej masakrze z Ash i Beau. Musiałem spuścić trochę pary, a ty akurat byłaś pod ręką. Źle zrobiłem… – Zamilkł, a ja na niego spojrzałam. – Wybaczysz mi?

Patrzył tak szczerze, że się rozpłynęłam. Wyglądał jak zbity szczeniak. Ashton musiała oszaleć, żeby go zranić. *Jak mogła to zrobić?* Był idealny! *Jak można skrzywdzić kogoś tak niedorzecznie doskonałego?*

– Oczywiście!

Rozpromienił się. Uścisnął moje ramię, a potem puścił.

– Uff! Dziękuję.

Oboje wysiedliśmy i przeszłam na drugą stronę pikapa. Sięgnęłam po torby, które wyciągał, i ustawiał na podjeździe.

– Pomogę ci, nie noś ciężarów – powiedział, gdy wyjął ostatnią.

Kiedyś nie zabierałam tylu rzeczy, ale teraz, gdy się malowałam, układałam włosy i miałam prawdziwą garderobę, bagaż się rozrósł.

– Dzięki.

– Zaskoczyłaś mnie, że masz tyle toreb – zauważył.

Wzruszyłam ramionami.

– Wszystko się zmienia.

Schyliłam się po kosmetyczki. Były najmniejsze.

– To prawda.

Spojrzał na dom i wiedziałam, że wpatruje się w okno Ashton. Jeszcze mu nie przeszło.

– Jest idiotką, że to zrobiła. Jeśli to cię pocieszy – stwierdziłam.

Gdybym nie miała zajętych rąk, zakryłabym sobie usta. Nie mogłam uwierzyć, że naprawdę to powiedziałam!

Przeniósł wzrok na mnie. Uniósł ciemne brwi, zaskoczyłam go. Wiedziałam, że jestem czerwona jak burak.

– Myślisz?

Cóż, teraz już nie wypada zaprzeczyć. Pokiwałam głową.

Zbliżył się, a moje serce zaczęło się tak wściekle tłuc o żebra, że musiałam głęboko odetchnąć. Czułam na sobie baczne spojrzenie jego zielonych oczu. Wyglądał, jakby widział mnie po raz pierwszy. Popatrzył na moje usta, musiałam się mocno pilnować, żeby ich nerwowo nie oblizać.

– Myślisz, że jestem lepszą partią niż Beau? On jest niegrzecznym chłopcem. Niebezpiecznym. Dziewczyny lubią niegrzecznych chłopców –

mówił niskim głosem, który dudnił mu w piersi.

Zadrżałam, kiedy zrobił kolejny krok w moją stronę i nie spuścił wzroku z moich ust. Dawno nie nakładałam błyszczyka. Czy moje wargi były już całkiem suche?

Zmusiłam się do zachowania spokoju.

– Nie wszystkie – odpowiedziałam.

– Hmm.

Podniósł rękę i lekko przesunął opuszką palca po mojej dolnej wardze. Zobaczyłam w głowie, jak lekko kąsam go w kciuk, a potem biorę do ust i zaczynam ssać. Nie zrobiłam tego, po prostu przestałam oddychać.

– Tak miękkie, jak myślałem… Może nawet bardziej – szepnął, a potem schylił głowę i zanim zdążyłam odetchnąć dla uspokojenia, poczułam jego usta na swoich.

Napełniłam płuca powietrzem wciągniętym przez nos. Wypuściłam z rąk kosmetyczki i wczepiłam się w jego ramiona, żeby nie zemdleć z powodu bycia całowaną przez Sawyera Vincenta.

Położył dłonie na mojej talii i lekko ucisnął palcami nagą skórę. Chyba jęknęłam, gdy chwycił mnie zębami za dolną wargę i zaczął ssać. A zanim zdołałam się pozbierać i jakoś sensownie zareagować, zniknął. Kręciło mi się w głowie, byłam totalnie roztrzęsiona i musiałam chwycić się bagażnika.

– Ej! – Szybko mnie złapał.

To było naprawdę żenujące. Odetchnęłam, żeby się opamiętać, i podniosłam na niego wzrok, oczywiście kiedy byłam już w stanie na czymkolwiek go skupić. Na jego twarzy nie malował się wyraz obłąkanego rozanielenia, które – nie miałam wątpliwości – prezentowałam ja. Marszczył czoło. Nie, poprawka, on się krzywił!

– Nie powinienem był, przepraszam. Byłem przybity i nie pomyślałem.

Schylił się po dwie ciężkie walizy i nie czekając na moją reakcję, ruszył do drzwi.

Nie tak sobie wyobrażałam koniec naszego pierwszego pocałunku. A wyobrażałam go sobie od lat, więc miałam czas, uwierzcie. Fantazjowałam o nim prawie całe życie. Sam pocałunek był idealny, ale zakończenie – fatalne.

Rozczarowanie ustąpiło miejsca wściekłości, więc złapałam pozostałe torby i poszłam za nim. *Jak śmiał mnie tak całować, a potem przepraszać i znikać?*

– To…

Otworzyły się drzwi i zamilkłam. Może i dobrze, bo zamierzałam mu wygarnąć.

– Lano, skarbie, już jesteś! – Ciocia Sarah uśmiechnęła się szeroko na mój widok i otworzyła drzwi z siatki.

Łypnęłam na Sawyera ze złością, minęłam go i wparowałam do domu.

ROZDZIAŁ 4

SAWYER

NIEDOBRZE. Skląłem się w głowie za tę idiotyczną akcję. Otworzyłem drzwi do auta i już miałem wsiadać, gdy zajechał Beau i zatrzymał się za mną. Świetnie. Jeszcze tego mi było trzeba. Chciałem się spokojnie zastanowić nad tym głupim pocałunkiem, a nie zmagać z widokiem Beau i Ash.

Drzwi do jego pikapa się otworzyły i wysiadł z wściekłą miną. Co teraz?

– Lepiej, żebyś miał dobry powód do sterczenia tutaj.

Przyzwyczajenie się do tego, że Beau zachowuje się jak neandertalczyk, było niemal równie trudne, jak patrzenie na niego z Ash. Nigdy wcześniej nie okazywał zazdrości, ale odkąd Ashton należała do niego, kompletnie mu odbiło.

– Przywiozłem Lanę – odparłem i popatrzyłem w jego rozwścieczone oczy. Nie bałem się jego zabawy w twardziela. Biliśmy się tyle razy, że nie potrafiłbym zliczyć.

Moja odpowiedź wyraźnie go zaskoczyła, bo uniósł pytająco brew i odwrócił się do Ash, która wyskakiwała właśnie zza kierownicy.

– Już jest? – pisnęła i wylądowała na ziemi, zanim Beau zdążył ją złapać. – Pamiętasz, mówiłam ci, że Lana przyjeżdża! – Popatrzyła na niego z uśmiechem, ale potem zmarszczyła czoło i spojrzała na mnie. – Ale czemu… Jakim cudem *ty* ją przywiozłeś?

Ash wyglądała uroczo, kiedy się czemuś dziwiła.

– Jadła w tej samej knajpie, do której pojechaliśmy – wyjaśniłem. – Zaproponowałem, że ją podrzucę, żeby jej przyjaciółka nie musiała nadkładać drogi.

Ashton przestała marszczyć czoło i znów się rozpromieniła. Lubiłem dawać jej powody do uśmiechu, od zawsze.

– Dziękuję! Tak się cieszę, że się spotkaliście – zawołała. Odwróciła się do Beau, objęła go i pocałowała szybko i głośno. – Muszę się z nią przywitać. Nie widziałam jej od miesięcy! Zadzwoń później.

Beau złapał ją za rękę i odwrócił jej dłoń wnętrzem do góry, a potem pocałował i liznął. *Chryste, chciałem to odzobaczyć!*

– Zadzwonię, jak się położę – zapewnił głosem tak niskim, że Ashton aż westchnęła.

Zobaczyłem zdecydowanie więcej, niż chciałem. Zacząłem wsiadać za kierownicę.

– Sawyer? Czekaj.

Polecenie Beau mnie zatrzymało. Naprawdę zamierzałem się już zmywać, ale ponieważ i tak blokował mi wyjazd, równie dobrze mogłem posłuchać.

Ashton pobiegła do domu, a kiedy zamknęły się za nią drzwi, Beau popatrzył na mnie.

– Co do dzisiejszego wieczoru. Nie rób tego więcej. Minęło pół roku, a Ashton wychodzi z siebie, żeby cię niczym nie urazić. Jeszcze raz się tak do niej odezwiesz, a złoję ci dupę.

Czyli nie chciał przeprosić. Wręcz przeciwnie, to była groźba. Ale miał rację, zachowałem się wobec niej jak dupek. Nie chciałem odpychać żadnego z nich. Nikt nie znał mnie lepiej niż oni, byli moimi najlepszymi przyjaciółmi. Łączyły nas tajemnica i wspomnienia. Jedno i drugie budowało więź tak silną, że oddałem Ash niemal bez walki, byle jej nie zerwać.

– Masz rację. Byłem dupkiem. Przy najbliższej okazji ją przeproszę.

Chyba go udobruchałem. Popatrzył w stronę jej okna. Już paliło się tam światło. Pewnie rozmawiały z Laną. Zacząłem się zastanawiać, czy będę musiał przepraszać za coś jeszcze. Jeśli Lana powie jej o pocałunku, Ash trafi szlag. I nie dlatego, że w ogóle ją pocałowałem, tylko że zachowałem się po wszystkim jak fiut.

– Dobrze. – Beau odwrócił się do swojej ciężarówki, ale potem jeszcze raz na mnie spojrzał. – Ej, chcesz pograć w bilard?

– Ciocia Honey pracuje?

– Tak.

To oznaczało darmowe piwo. Pokiwałem głową.

– Pojadę za tobą.

LANA

Nie zdążyłam dobrze wejść do środka, gdy Ashton wpadła z piskiem. Skróciła do minimum moje przywitanie z jej rodzicami oraz ich pytania dotyczące moich rodziców i potem zaprowadziła mnie do swojego pokoju. Zamknęła drzwi, obróciła się i z uśmiechem powiedziała:

– Tak się cieszę, że przyjechałaś!

Jasne włosy nosiła rozpuszczone i miała niemal idealną opaleniznę. Jak to zrobiła? Przecież wakacje trwały dopiero od tygodnia! Miałyśmy takie same zielone oczy, ale na tym podobieństwo się kończyło. Jak byłam mała, nienawidziłam jej. Nie dlatego, że była dla mnie niedobra, ale dlatego, że wyglądała jak lalka Barbie. Aby się odegrać, ja byłam podła.

– Ja też! – zapewniłam, gdy ona usiadła na łóżku obok mnie.

Cudownie było pożegnać mamę i jej niekończące się utyskiwania na tatę. Byli po rozwodzie już od trzech miesięcy, ale ona nadal dzień w dzień się na nim wyżywała.

– Będzie super! Jutro wieczorem są urodziny Kayli Jenkins. Robi dużą imprezę u siebie w domu. Jak co roku. Będziesz zachwycona! Przy okazji wszystkich poznasz. Myśleliśmy też z Beau, żeby pojechać na camping. Może na tydzień do parku stanowego Cheaha? Zaprosilibyśmy Sawyera, uwielbia takie wycieczki. I parę innych osób. Ty oczywiście też pojedziesz! A Leann jest całe wakacje nad morzem, w letnim domu babci. Już zapowiedziałam, że do niej wpadniemy.

Uśmiech przyszedł mi z trudem, ale jakoś się udało. Zepchnęłam na dalszy plan reakcję Sawyera na pocałunek i skupiłam się na rozmowie.

– Brzmi super! Wchodzę we wszystko! – zapewniłam.

Przysunęła się bliżej, dotknęła moich włosów i przyjrzała mi się. Potem szeroko się uśmiechnęła.

– Malujesz się! I przyciemniłaś włosy! I… – Zerknęła na spódniczkę i bluzkę. – I masz nowe ciuchy!

– Uznałam, że czas coś zmienić – rzuciłam, ale nie mogłam się nie uśmiechnąć.

– Wyglądasz super!

Wstała i zaczęła ściągać kowbojki. Włożyła do nich czarną letnią sukienkę, bardzo krótką. Wyglądała tak, jakby Bóg pewnego dnia

postanowił stworzyć ideał i wybrał Ashton jako prototyp.

– Sawyer mówił, że cię przywiózł. Jak on się ma? W jakim był nastroju?

Nie byłam pewna, jak się odnieść do jej troski o Sawyera. Nie spodziewałam się tego, gdy planowałam spędzenie lata tutaj. Minęło pół roku od ich rozstania! Po sześciu miesiącach normalni ludzie mają to dawno za sobą, prawda? Była przecież z Beau! Czy reszta nie powinna być już kwestią przeszłości?

– No… W porządku. – Skłamałam, wiem, ale postanowiłam go przed nią chronić. Nie chciałby, żeby Ashton wiedziała, w jakim stopniu wciąż wszystko przeżywa.

Odetchnęła z ulgą i usiadła po turecku.

– To dobrze. Trochę się pokłócili z Beau dzisiaj na polu. Musiałam się rzucić na Beau, żeby się nie pobili. Dlatego Sawyer sobie poszedł i wylądował w Wings.

Od dzieciństwa nie widziałam, żeby się bili. Chyba nie walczyli o Ashton?

– O co poszło? – spytałam, choć podejrzewałam, że nie chcę wiedzieć.

– O jakąś głupotę. Beau nie spodobało się coś, co Sawyer do mnie powiedział. Nic wielkiego, ale Beau się wkurzył i zaczął mnie bronić. Jeszcze nie do końca wiedzą, jak się wobec siebie zachowywać.

Kiedy ostatnio siedziałyśmy na tym łóżku i gadałyśmy o Vincentach, mówiłam jej, że musi się odsunąć od nich obu. Ale nawet wtedy wiedziałam, że nie da rady. Byli częścią jej życia. Zwłaszcza Beau.

– Sawyer się z kimś spotyka? – Starałam się, żeby pytanie zabrzmiało swobodnie.

Ashton się zaśmiała.

– Dobrze by było!

Dziwne. Był boski, utalentowany, wysportowany, uprzejmy i zabawny. Jakim cudem ktoś taki może przez pół roku bronić się przed dziewczynami?

– Ani jednej randki?

Wzruszyła ramionami, podciągnęła kolana pod brodę i oplotła nogi rękami.

– Może jedna czy dwie. W sumie nie wiem. Nie pytam. On cały czas zachowuje się przy mnie dziwnie, a Beau jest bardzo zaborczy, jeśli chodzi o Sawyera. Nie lubi, kiedy o nim mówię.

Jakie to straszne. Ashton była w życiu Sawyera, odkąd mieli po dwanaście lat, a teraz nie mógł z nią nawet rozmawiać bez wiszącego mu nad głową Beau. Bardzo chciałam, żeby już przebolał Ashton. Nie podobała mi się ta sytuacja. Sawyer na to nie zasłużył. Był wobec nich obojga bardzo w porządku.

Huknęło „Welcome to the jungle” i Ashton sięgnęła po komórkę.

– Niemożliwe, żebyś już leżał w łóżku! – zamruczała do słuchawki. Czyli to Beau. – Serio? Super. Cieszę się, że wyszliście razem.

Nadstawiłam ucha, ale badawczo przyglądałam się swoim paznokciom, jakbym zupełnie nie była zainteresowana rozmową.

– Ja też cię kocham. Bądźcie ostrożni. Pamiętaj, że on nie pije za dużo. Musi wrócić cało do domu.

Sawyer pił? Z Beau?

Ashton się uśmiechnęła.

– Nieprawda, ja ciebie bardziej.

Litości…

– Położę ją pod poduszką. Zadzwoń, jak tylko dojedziesz. – Podniosła wzrok i uśmiechnęła się do mnie radośnie. – Tak, gadamy. Dobra, kocham cię, pa!

Położyła komórkę na kolanach. Widziałam, że jest szczęśliwa.

– Wiem, że nie podobała ci się ta cała sytuacja i że Sawyer cierpiał, ale ja go tak kocham. Gdybym musiała, zrobiłabym to wszystko jeszcze raz. Chociaż to dla mnie straszne, że zraniłam Sawyera, naprawdę. Ale nigdy nie byłam taka szczęśliwa. Beau jest cudowny.

Głos miała tak rozmarzony, że naprawdę musiałam się bardzo postarać, żeby nie przewrócić oczami.

ROZDZIAŁ 5

SAWYER

NADAL NIE WIEDZIAŁEM, CO TU ROBIĘ. Jasne, przychodziłem na urodziny Kayli co roku od siódmej klasy, ale dlatego, że Ash chciała. W tym roku to, czego chce Ash, już mnie nie obwiązywało, więc po co tu, do cholery, przylazłem?

Przez ustawione na zewnątrz głośniki wydzierali się Spill Canvas. Na balkonie na piętrze wisiały stroboskopowe lampy w kilku kolorach, więc woda wyglądała na zmianę na różową, fioletową, zieloną i żółtą. Wzdłuż brzegu stały leżanki z drewna tekowego i pochodnie *tiki*. W zeszłym roku Jake jedną przewrócił i zapalił się parasol, ale zanim sytuacja się wymknęła spod kontroli, Beau wrzucił parasol do basenu. Śmialiśmy się z tego przez parę tygodni.

Skierowałem się do prowizorycznego baru przed domkiem nad basenem. Bar składał się w zasadzie z dużych metalowych balii pełnych lodu i butelek. Jeśli miałem przetrwać dzisiejszą noc, musiałem się napić. Dużo.

– Sawyer! – zawołał Ryan Mason. – Jest nasza gwiazda!

Był już pijany. Nic dziwnego. Do Masonów należały pola, na których imprezowaliśmy. Tę tradycję zapoczątkował wiele lat temu starszy brat

Ryana.

Skinąłem w jego stronę i wydobyłem spod lodu butelkę corony.

– Tak jest, stary, napij się! Już nie musisz się popisywać przed córką pastora, co? – ryknął z basenu. Leżał na dmuchanym materacu z dziewczyną przytuloną do jego boku. Wydaje mi się, że chodziła do naszej szkoły.

Nie odpowiedziałem na tę idiotyczną uwagę. Jakby Ash to kiedykolwiek obchodziło. Przecież zostawiła mnie dla Beau. Zdjąłem kapsel i wrzuciłem do kosza na śmieci, a potem trochę się napiłem. Zimne piwo nie sprawiło, że poczułem się lepiej, ale przynajmniej było smaczne.

Już miałem wrócić do domu i poszukać telewizora, żeby się pocieszyć SportsCenter, ale zdołałem zrobić tylko kilka kroków, zanim otworzyły się szklane drzwi i na taras wyszli Ashton, Beau i Lana.

Szlag, trzeba było zostać w domu. Ashton pomachała do Kayli i pociągnęła Lanę do grupki dziewczyn, które chodziły z nami do szkoły. Beau podchwycił mój wzrok i podszedł. Trzymał ręce w kieszeniach.

– Nie sądziłem, że przyjdziesz – powiedział na powitanie.

Wzruszyłem ramionami i podniosłem wyżej butelkę corony.

– Piwo za darmoszkę.

Beau wyszczerzył radośnie zęby i pokiwał głową. Taki argument do niego przemawiał. Nie spuszczał wzroku z Ash, która radośnie rozmawiała z dziewczynami. Jej mikroskopijna narzutka na bikini pozostawiała niewielkie pole dla wyobraźni. Kiedy byliśmy razem, nigdy się tak nie ubierała. Pewnie żeby być dla mnie idealną. *Co za bzdura.*

– Mam nadzieję, że się gapisz na Lanę – rzucił ostrzegawczo Beau.

Spojrzałem więc na nią i z zaskoczeniem ujrzałem parę naprawdę krótkich spodenek. Nie miała tak opalonych nóg jak Ash, ale były one długie i tak samo zgrabne. Jej blada, kremowa skóra wyglądała bardzo

subtelnie. Przebiegłem wzrokiem po jej ciele i doceniłem zmysłowe biodra zarysowane pod bardzo wąską talią, całkowicie widoczną przez wiązaną na szyi bluzkę bez pleców, którą włożyła na bikini. Dziwne, że miała tyle piegów na twarzy, bo reszta jej ciała wydawała się tak nieskazitelna, że niemal wyretuszowana w programie graficznym.

– Na moje, to ona cię lubi. – Beau przerwał moje rozmyślania.

Oderwałem wzrok od miedzianych loków Lany i spojrzałem na brata.

– Co?

– Lana. Pytała o ciebie. Zastanawiała się, czy tu będziesz – odparł i parsknął pod nosem. – Coś czuję, że się zabujała w panu rozgrywającym.

Kiedy znów popatrzyłem na Lanę, w tej samej chwili ona zerknęła przez ramię i nasze oczy się spotkały. Zamarła, jakby ją zszokowało moje spojrzenie. Przyjemnie się na nią patrzyło i była miła. Napiłem się piwa i zacząłem się zastanawiać, czy by z nią nie pogadać, żeby przestać myśleć o Ash.

– Mówiłem? – spytał Beau z rozbawieniem.

Może i miał rację. Lana lekko się uśmiechnęła, a ja sobie przypomniałem dotyk jej miękkich ust. To był cholernie dobry pocałunek.

– Chodź, zorganizujemy ci coś trochę mocniejszego. Czas, żebyś zostawił Ash za sobą, zanim znowu powybijamy sobie zęby.

Poszedł w kierunku basenu, a ja ruszyłem za nim, niechętnie przerywając kontakt wzrokowy z Laną, który trwał dłużej, niż się spodziewałem.

LANA

Beau przycisnął rękę do dolnej części pleców Ash w ten swój zaborczy sposób i prowadził ją do schodów. Patrzyłam, jak ona się miota między pragnieniem pójścia za swoim chłopakiem a obowiązkiem dotrzymywania mi towarzystwa.

– Nie mogę zostawić Lany – syknęła.

Beau przytulił ją do piersi. Nie oderwał wzroku od jej twarzy.

– Lana jest dużą dziewczynką i na pewno nie będzie miała nic przeciwko, jeśli porwę cię na parę minut. Albo więcej. – Popatrzył na mnie orzechowymi oczami i uśmiechnął się szeroko. – Nie będziesz miała nic przeciwko, prawda?

Nie zamierzałam go wkurzyć, przyznając, że nie chcę zostać sama. Pokręciłam więc głową i zmusiłam się do uśmiechu.

– Nie, nie ma sprawy. Idźcie sobie robić, co chcecie.

Beau znów spojrzał na Ashton.

– Chodź, proszę cię – zamruczał, a oczy mu pociemniały i spojrzał błagalnie. Nie było mowy, żeby mu odmówiła.

– Dobrze – odszepnęła i więcej na mnie nie spojrzała. Poprowadził ją na górę. Chyba nie zamierzała uprawiać z nim seksu w domu Kayli? Pokręciłam głową i się odwróciłam, żeby iść z powrotem na zewnątrz. Może Sawyer będzie sam i odważę się zagadać?

Zanim jednak dotarłam do drzwi, wszedł do środka. Oczy miał lekko szkliste, a zwykle perfekcyjnie ułożone włosy rozczochrane. Zatrzymałam się i obserwowałam, jak się rozgląda po pokoju. Wreszcie mnie zauważył i znieruchomiał. W końcu się uśmiechnął i ruszył w moją stronę. Jakby trochę się zachwiał?

– Cześć. Co tu robisz całkiem sama?

Z nerwów ścisnęło mnie w gardle, bo stanął tak blisko, że dotykałam jego ręki.

– Ash i Beau poszli… – urwałam i wskazałam na schody, bo nie wiedziałam, jak mu to powiedzieć.

Rozbawiony uśmieszek zmienił się w gniewny grymas. Sawyer spojrzał na schody z obrzydzeniem. Świetnie, znowu go nastawiłam przeciwko nim.

Aż podskoczyłam, gdy poczułam dotyk ręki. Sawyer się zaśmiał i splótł ciepłe palce z moimi zimnymi.

– Chodź, moja słodka Lano. Skoro i tak cię porzucili, możesz mi dotrzymać towarzystwa. Cały wieczór gapię się na twoje długie, seksowne nogi. W tych szortach wyglądają świetnie.

Zatkało mnie, gdy mnie prowadził na pustą kanapę. Naprawdę powiedział, że mam seksowne nogi? Ale nie miałam czasu się nad tym porządnie zastanowić, bo pociągnął mnie na kolana.

Zanurzył twarz w moich włosach i głośno wciągnął powietrze.

– Cholera, jak ładnie pachniesz – mruknął. Chwycił mnie w talii i rozcapierzył palce na moim nagim brzuchu, a na palcu drugiej ręki owinął sobie pasemko moich włosów. – Jak jedwab – dodał szeptem i musnął je wargami.

Najpierw doznałam szoku, a potem serce zaczęło mi walić jak młotem. Nigdy jeszcze nie byłam tak blisko z chłopakiem, a fakt, że był to Sawyer, jednocześnie mnie przerażał i ekscytował.

Musnął nosem moje ramię, a potem wjechał na szyję. Nie mogłam powstrzymać dreszczu, kiedy jego ciepły oddech połaskotał mnie w ucho. Przesunął wyżej dłoń i obrócił mnie tak, żebym siedziała przodem do niego.

– Dobrze mi z tobą. Zapominam przy tobie o wszystkim – zamruczał, a potem położył dłoń z tyłu mojej głowy i nakierował mnie do swoich ust.

Zawładnął mną ten sam głód, co przy poprzednim pocałunku. Wysunął język, polizał moją dolną wargę i jęknął. Sawyer Vincent *jęknął*, bo mnie polizał. Przywarłam do niego i wsunęłam palce w jego ciemne włosy.

Modliłam się, żeby ten pocałunek nie został przerwany tak nagle jak poprzedni.

Kiedy włożył mi język do ust, ja jęknęłam. Smakował czymś mrocznym i niebezpiecznym. Niepewnie trąciłam go językiem. Chwycił mnie w talii i uniósł, żebym usiadła okrakiem, a potem dotknął moich pleców i przycisnął mnie mocniej do piersi. Odsunął usta i już miałam protestować, ale zaczął mnie całować po szczęce, a potem skubnął w ucho i zjechał na szyję. Poruszyłam się nerwowo, gdy poczułam w brzuchu ogień, a między nogami coś mi zaczęło dziwnie pulsować.

– Ej, Sawyer, tu są ludzie! – zawołał ktoś i trochę mnie otrzeźwił. Zesztywniałam i wysunęłam się z ciepłych objęć. Kompletnie zapomniałam, gdzie jesteśmy! W pokoju było pełno ludzi. Twarz mnie paliła. Zerknęłam na Sawyera, który przyglądał mi się z rozbawionym uśmieszkiem.

– Nie wycofuj się teraz – mruknął uwodzicielsko i ujął mnie w talii.

– Sawyer! Co ty robisz?! – krzyknęła Ashton zza moich pleców, a ja zeskoczyłam z jego kolan, jakby mnie przyłapała na robieniu czegoś zakazanego.

– Cóż, Ash, robię dokładnie to, co myślisz, że robię – odparł.

– Obmacywałeś Lanę!

– Tak, skarbie. Masz uroczą kuzynkę. I wcale się nie broniła. Wręcz przeciwnie, jestem pewien, że też bawiła się dobrze.

Wokół nas rozległy się gwizdy i pokrzykiwania. Nie było mnie stać na nic więcej tylko na wpatrywanie się w Sawyera.

– Ona jest poza zasięgiem! Słyszysz? Nie waż się jej wykorzystywać!

– Wykorzystywać? Serio, Ash? Naprawdę myślisz, że o to chodzi? Więc pozwól, skarbie, że cię oświecę: nie o to. Mogą mi się podobać inne. Pogódź się z tym!

Mówił z wyraźnym zadowoleniem. Dlaczego tak się cieszył?

– Nie o to chodzi! – Ashton z trudem powstrzymywała się od krzyku.

Sawyer z niedowierzaniem uniósł brwi.

– Serio? Bo tak to zabrzmiało.

– Dość. – Głos Beau mnie zaskoczył, a kiedy się odwróciłam, zobaczyłam, że wchodzi do pokoju. *Matko.* Był naprawdę wściekły.

– Tym razem to nie ja, stary. Ona zaczęła. – Sawyer nie wydawał się ani trochę przejęty tym, że Beau wyglądał, jakby chciał kogoś zabić.

– Ale jeśli nie zamkniesz tego naprutego ryja, ja to skończę – odparł Beau spokojnie i lodowato.

Przecież Sawyer nie był pijany. Spojrzałam na niego. Po prostu się odprężył. Kiedy mój tata wracał do domu pijany, był głośny i zły. Sawyer zachowywał się słodko i delikatnie. W każdy razie zanim nam przeszkodzono.

– Lana, chodź, musimy wracać – zawiadomiła mnie Ashton ze swojego miejsca u boku Beau.

Sawyer wyciągnął rękę i mnie chwycił.

– Nie idź – poprosił szeptem.

Więcej mi nie było trzeba. Przyjechałam tu z jednego powodu: żeby Sawyer mnie zauważył. Nie zamierzałam znikać, kiedy to się wreszcie zaczynało dziać.

– Jeśli nie masz nic przeciwko temu, chciałabym zostać dłużej – poprosiłam z nadzieją, że Ashton się nie wścieknie. Chociaż w zasadzie już i tak była wściekła.

– Ale on jest…

– Nie twoja sprawa – przerwał jej Sawyer.

W jej zielonych oczach zapłonął gniew, ale Beau ją przytulił i coś jej szepnął do ucha. Wyraźnie się rozluźniła, a potem kiwnęła głową.

– Dobrze. Zostań. Ale nie pozwól mu się odwozić do domu. Wrócimy po ciebie z Beau, tylko zadzwoń.

Pokiwałam głową. I tak nie obiecywał, że mnie odwiezie, więc taka umowa mi pasowała.

– Świetnie. Lana i ja poszukamy pokoju – ogłosił Sawyer, a potem dość chwiejnie wstał i przyciągnął mnie do swojego boku. Śmiech zgromadzonych mnie otrzeźwił.

Wyrwałam rękę i w myślach przeklęłam swoją jasną skórę, bo wiedziałam, że rumieniec pokrył mi całą twarz i szyję. Może jednak był pijany? Miałam nadzieję, że tak, bo sugerowanie wszystkim wkoło, że pójdziemy do pokoju i będziemy coś tam robić, nie pasowało do Sawyera, którego znałam.

– Wiesz co, jednak pojadę z Ash i Beau – powiedziałam. Miałam nadzieję, że nie było słychać, jaka jestem upokorzona.

– Czekaj. Nie! Co takiego zrobiłem?

Mówił jak skrzywdzony chłopczyk i prawie zmieniłam zdanie. Jednak wcześniejsza sugestia przed tłumem ludzi, że będziemy robić Bóg wie co, sprawiła, że nie zwolniłam kroku i podeszłam do Ashton.

– Chodź – szepnęła, objęła mnie i poprowadziła do drzwi.

– Niech go ktoś trzeźwy potem odwiezie albo zadzwońcie do mnie, to po niego przyjadę – polecił Beau, a potem się odwrócił i wyszedł za nami.

– Nie jestem pijany! – krzyknął Sawyer.

Gdy zamknęły się za nami drzwi, musiałam zagryzać wargę, żeby się nie rozpłakać.

ROZDZIAŁ 6

SAWYER

UPIŁEM SIĘ. Wcześniej byłem pijany tylko raz, tego dnia, kiedy się dowiedziałem o Beau i Ash. A teraz skułem się jeszcze bardziej niż wtedy. Zabulgotało mi w żołądku i po raz trzeci ukląkłem i zwymiotowałem w krzaki w ogródku Kayli. Oblał mnie zimny pot. Oparłem ręce na kolanach i zamknąłem oczy, modląc się, żeby nie zemdleć we własne rzygi. Co ja, do cholery, wypiłem? Pamiętam, że dolewałem rumu do jednej czy dwóch coli. A może więcej? A może po jakimś czasie zrezygnowałem z coli i piłem sam rum? Nie, chwila, przerzuciłem się na wódkę. Rum się skończył. Znowu mnie zemdliło, a w żołądku nie miałem już nic, czego mógłbym się pozbyć. Wyprostowałem się, oparłem o zimny mur i czekałem, aż otrzeźwi mnie powietrze.

– Pij, posrańcu.

Z trudem otworzyłem oczy i ujrzałem rozsierdzonego Beau, który wciskał mi do ręki plastikową chłodną butelkę. To była woda. Miałem w ustach obrzydliwy smak alkoholowych wymiocin, więc powinienem mu być wdzięczny, ale nie mogłem się na to zdobyć.

Otworzyłem butelkę, wypiłem duży haust i od razu poczułem się lepiej.

– Napij się jeszcze i chodź. Odwiozę cię.

Jego władcza maniera zaczęła mi działać na nerwy. Nie stał się nagle idealnym bratem, czy kuzynem, jak wszyscy myśleli. Przez to, że miał Ash, nie zrobił się mądrzejszy.

– Pieprz się – warknąłem i upiłem jeszcze łyk.

– Obiecałem Ash, że nie wtłukę ci dzisiaj, więc nie zmuszaj mnie do złamania słowa.

Przewróciłem oczami, odepchnąłem się od ściany domu, pod którą tkwiłem, i minąłem go w drodze do mojego pikapa. Już nie byłem pijany. Cały alkohol, jaki dziś pochłonąłem, znajdował się do ostatniej kropli w krzakach Jenkinsów.

– Nawet o tym nie myśl. Za dużo wypiłeś, ledwie stoisz. Zawiozę cię.

Zatrzymałem się i odwróciłem do niego z wściekłością.

– Dlaczego? Nic nie robię, tylko wkurzam Ash. Nie mogę przestać się na nią gapić. Pragnąć jej. Czemu, do kurwy nędzy, aż tak chcesz mi pomóc?

Westchnął i popatrzył na mnie tak samo wściekle jak ja na niego.

– Bo jesteś moim bratem.

W tym tkwiło sedno całej sprawy. Jakoś mu nie przeszkadzało, że jestem jego bratem, gdy mi odbierał dziewczynę. Wprawdzie wtedy myślał, że jesteśmy kuzynami, ale to nie miało znaczenia, bo zawsze byliśmy jak bracia.

– Myślałem, że wszystko ustaliliśmy. Dałeś mi błogosławieństwo. Dałeś je Ash i odszedłeś. O co chodzi?

O co chodzi? Miał moją dziewczynę. Miał uczelnię, o której marzyłem. Miał, kurwa, wszystko, czego pragnąłem w życiu.

– O nic – burknąłem, odwróciłem się i ruszyłem do auta.

– Jeśli będę musiał, to cię siłą wsadzę do swojej ciężarówki – powiedział, ale nie ze złością, tylko tak po prostu.

Nie miałbym dzisiaj szans w starciu z nim. Na pewno bym przegrał, a na dodatek zostałoby mi kilka siniaków.

– Dobrze. Odwieź mnie.

Po tym, jak mnie wysadził, wziąłem długi gorący prysznic, a potem wlazłem do łóżka. Na szczęście żadne z rodziców nie wstało. Przykryłem się, wpatrzyłem w sufit i zacząłem analizować zachowanie Ashton dzisiejszego wieczoru. Była wściekła. Czemu? Bo całowałem się z Laną w miejscu publicznym? Przecież to tylko pocałunek. Niesamowicie podniecający, fakt, jej skóra była cudowna w dotyku… A włosy pachniały kwiatami i zanim jakiś debil nam przerwał swoim komentarzem, myślałem o tym, że muszę poczuć jej smak między szyją a ramieniem. Jej puls dudnił mi pod wargami i to było odurzające. Nigdy wcześniej czegoś takiego nie doznałem.

Ale Ashton wszystko zepsuła. Była wściekła, w zasadzie zbyt wściekła jak na całą sytuację. Czyżby… z zazdrości? To możliwe? Od naszego zerwania z nikim się nie umawiałem. Nie widziała mnie z innymi dziewczynami, a już na pewno w takiej sytuacji. Czyżby faktycznie była zazdrosna? Może… Uśmiechałem się lekko, sięgając po komórkę.

Ja: Przeproś Lanę ode mnie, że się upiłem i zachowałem jak dupek.

Wysłałem i czekałem na odpowiedź. Przyszła niemal natychmiast. Uśmiechnąłem się szerzej i usiadłem.

Ashton: Tak, zachowałeś się jak dupek. Ale powiem jej. Tylko trzymaj się od niej z daleka.

Czyli *była* zazdrosna! Nie podobało jej się, że się interesuję kimś innym! Chciała, żeby obaj Vincentowie szaleli za nią. To mogło być nawet zabawne!

Ja: Nie mogę, Ash. Naprawdę mi się podoba.

Już myślałem, że nic nie odpisze, ale wyświetlacz telefonu się zapalił.

Ashton: Nie chcę, żeby cierpiała.

Zaśmiałem się pod nosem. Jasne! Nie chciała się dzielić moim uczuciem. Dwulicowa żmijka!

Ja: Nie skrzywdzę jej. Chcę z nią tylko spędzić więcej czasu. Dasz mi jej numer?

Ashton: Nie teraz.

Opadłem z powrotem na poduszki. Ashton dodała całej sytuacji rumieńców. Nie mogłem zmarnować takiej okazji.

LANA

– Lana?

Głos Ashton przerwał moje rozważania, czy zostać, czy się poddać i wracać do domu.

– Tak? – odparłam, bo nie umiałam skutecznie udawać, że śpię, chociaż chciałam.

Ashton otworzyła drzwi do pokoju gościnnego. Ciocia się uparła, żebym spała tutaj, zamiast na materacu rozkładanym na podłodze u Ashton, jak dotąd. Usiadłam i patrzyłam, jak wykręca dłonie. Ten nerwowy odruch uprzedził mnie, że chodzi o Sawyera. Nie chciałam o nim gadać, w każdym razie nie w tej chwili.

– Czy ty…? Sawyer ci się podoba?

Jak bardzo można być ślepym? Ale Ashton nigdy się nie przejmowała otaczającym ją światem. Żyła w swojej bańce mydlanej i zwracała uwagę tylko na to, co dotyczyło jej, na nic więcej. Ja przekłułam tę bańkę i zaczęła zauważać to, co powinna była widzieć od lat.

– Tak. Troszkę.

Westchnienie uniosło jej nagie, pięknie opalone ramiona i pokiwała głową.

– Tak myślałam.

Ostrożnie usiadła na brzegu łóżka. Przyglądałam się jej twarzy i próbowałam zgadnąć, czy się martwi o mnie, o siebie czy może o Sawyera?

– On dzisiaj nie był sobą. Wiesz przecież. – Podniosła wzrok i zobaczyłam w jej oczach smutek. Nie zazdrość ani niepokój. Była po prostu smutna.

– Wiem. Nawet nie wiedziałam, że pije. Myślałam, że to domena Beau.

– Zwykle nie pije. Tej jego strony nigdy nie widziałam. Był bardzo… jak Beau. A w każdym razie jak Beau kiedyś.

Wtedy wszystko zrozumiałam. Elementy układanki, którą pokazał dzisiaj Sawyer, same powskakiwały na właściwe miejsca. Zachowywał się jak Beau, kiedy pragnął Ashton, ale jej nie miał. Zaczęło mnie boleć w piersi. Niestety, znałam ten ból. Czułam go na widok czułości i oddania w oczach Sawyera, ilekroć patrzył na Ashton. Czyli często.

– No tak – mruknęłam, bardziej do siebie niż do niej.

Zamiast pytać, co miałam na myśli, pokiwała głową i zagapiła się bezradnie w niebieską ścianę. Przynajmniej zrozumiała i nie musiałam tłumaczyć, że Sawyer radzi sobie z rozstaniem z nią poprzez picie i ataki

złości. Ale na litość boską, minęło już pół roku! Ile czasu jeszcze potrzebuje, żeby się otrząsnąć?

– Napisał do mnie.

– Kto? – Domyślałam się, że chodzi o Sawyera, ale z Ashton nigdy nie było wiadomo, którego Vincenta ma na myśli.

– Sawyer. Pytał o ciebie. Chciał, żebym cię przeprosiła w jego imieniu.

Moje durne serce przyśpieszyło i desperacko próbowałam opanować mięśnie twarzy. Powiedziałam sobie, że pewnie bardziej się martwił o jej uczucia niż o moje.

– Aha – odparłam. Na więcej się nie zdobyłam.

– Nie wiem, o co mu chodzi. To znaczy wiesz, jesteś piękna, a on jest facetem. Nie zdziwiłabym się, gdybyś mu się po prostu podobała…

– Ale boisz się, że mnie wykorzysta, żeby się odegrać na tobie? – dokończyłam za nią.

Zagryzła wargę i się skrzywiła. Kiepsko to brzmiało ubrane w słowa, ale taka była prawda.

– Sawyer, którego znam i którego kochałam, nie kalkulował i nie był okrutny. Ale tamten Sawyer nigdy by się nie upił na imprezie i nie obściskiwał publicznie. Kurde, ty na tej kanapie zaszłaś z nim dalej niż ja przez trzy lata związku! – Roześmiała się niewesoło. – Musiałam go błagać, żeby zdobył się na coś więcej niż parę cnotliwych buziaków. Zawsze bardzo nad sobą panował. Dzisiaj, jak zeszłam na dół i was zobaczyłam, jego ręce…

Świetnie pamiętałam, gdzie były jego ręce, i zrobiło mi się gorąco.

– Chodzi mi tylko o to, żebyś była ostrożna. Nie wiem, jakie ma zamiary, i chcę wierzyć, że nie pragnie mścić się na mnie za twoim pośrednictwem. Nie sądzę, żeby mógł to zrobić. Gdybyście zostali parą,

byłabym bardzo szczęśliwa. To wspaniały chłopak. Po prostu nie był dla mnie.

Nie wiedziałam, co odpowiedzieć. Zaskoczyło mnie, że nie ma problemu z tym, żeby Sawyer układał sobie życie. Beau był ciachem, jasne, ale gdyby Sawyer należał kiedyś do mnie, byłabym zdruzgotana, widząc, że wiąże się z kimś innym.

– Poprosił o twój numer telefonu. Nie dałam mu, chciałam się najpierw spytać, czego chcesz.

– Daj mu! – zawołałam szybko.

Roześmiała się i pokiwała głową, a potem wstała.

– Niech będzie. Cieszę się, że znam twoje stanowisko. – Ulżyło mi, bo w jej głosie słyszałam wesołą nutkę. Naprawdę nie widziała problemu.

– To lato… To, że przyjechałam… Nie chodziło tylko o to, żeby spędzić z tobą czas, zanim się rozjedziemy na studia.

Uśmiechnęła się szeroko i uniosła brwi.

– Nawet nie mów, że to Vincent cię ściągnął na całe wakacje do Alabamy, a nie ja!

Wzruszyłam ramionami i odwzajemniłam uśmiech.

– Trudno im się oprzeć.

– Co ty powiesz…?

Stałam przy oknie i patrzyłam, jak Ashton rzuca się w ramiona Beau i obsypuje jego twarz pocałunkami, jakby widziała go ostatnio przed miesiącem, a nie zaledwie ubiegłego wieczoru. To było obleśne. Nie miał na sobie koszulki i był zlany potem. Odwrócił brudną czapeczkę z logo Uniwersytetu Alabamy daszkiem do tyłu, ujął jej twarz w dłonie i unieruchomił jej usta. Pokręciłam głową i odwróciłam się od tego wybuchu uczucia, którym dzielili się z całą ulicą. Jeszcze przed chwilą była

czysta i świeża, a teraz wymazał ją swoim potem, nie mówiąc już o źdźbłach trawy, które miał poprzyklejane na całym ciele. Lepiej, żeby jej tatuś nie postanowił przyjechać na wczesny lunch, bo źle by się to skończyło.

Urywek „Tell Him” w wykonaniu Colbie Caillat zawiadomił, że dostałam esemes. Podbiegłam do komody i wzięłam komórkę. Serce mi zatrzepotało, zanim jeszcze przeczytałam wiadomość.

Sawyer: Cześć, tu Sawyer. Przepraszam za wczoraj. Wynagrodzę Ci to. Wypływam dzisiaj łodzią. Chodź ze mną.

Nawet się nie zastanowiłam, tylko szybko odpisałam.

Ja: Dobrze. Kiedy?

Gdybym mu się faktyczne podobała, najlepiej byłoby zgrywać trudną do zdobycia, ale nie miałam pewności. Jeśli zamierzał mnie użyć jako broni przeciwko Ashton, musiałam to zmienić. Sprawić, żeby mnie dostrzegł.

Sawyer: Możesz być gotowa w ciągu godziny?

Ja: Tak.

Sawyer: Włóż kostium. Najlepiej to bikini, co wczoraj.

Musiałam głęboko pooddychać dla uspokojenia i kilka razy przeczytać jego prośbę, zanim w końcu odpisałam.

Ja: OK.

ROZDZIAŁ 7

SAWYER

LANA WYSZŁA AKURAT W CHWILI, gdy wjechałem na podjazd Ash. Musiałem naprawić to, co wczoraj napsułem, więc zamiast upajać się widokiem jej długich nóg i alabastrowej skóry w króciutkich czerwonych szortach, wyskoczyłem zza kierownicy i obszedłem pikapa, żeby otworzyć przed nią drzwi i pomóc jej wsiąść.

Gdy dołączyłem do niej, na jej pełnych ustach pojawił się nieśmiały uśmieszek. Czyli była dla mnie nadzieja. Nawet po tym, co wykręciłem wczoraj. Spojrzałem w jej ufne oczy i poczucie winy ścisnęło mnie w żołądku.

– Hej. – Rozwlekała samogłoski, podobał mi się jej akcent z Georgii. Wcześniej nie zwróciłem uwagi, że ma seksowny głos.

– Cieszę się, że mi przebaczyłaś i przyszłaś.

Wzruszyła ramionami. Były smukłe, a dzięki temu, że miała bluzkę na ramiączkach, dostrzegłem kilka piegów zdobiących jej gładką skórę. Wczoraj ich nie zauważyłem i teraz zszokowała mnie chęć pocałowania każdego z osobna.

– Nie mam co wybaczać. Zachowałeś się jak dupek, ale byłeś pijany. Powinnam być czujniejsza.

Nie mogłem się nie roześmiać. Lana McDaniel nazwała mnie dupkiem!

– To bardzo łaskawe z twojej strony – zapewniłem.

– Hmm. Może i tak.

Otworzyłem przed nią drzwi i podałem jej rękę. Gdy wsiadała, spodenki podjechały wyżej, dzięki czemu zauważyłem jeden samotny pieg w miejscu, w którym udo przechodziło w pośladek. Miała pupę w kształcie serca. Puls mi przyśpieszył i siłą oderwałem wzrok od jej tyłka.

Ponieważ nie wiedziałem, czy głos mnie nie zdradzi, nic już nie mówiłem, tylko zamknąłem za nią drzwi i wsiadłem za kierownicę.

Ruszyliśmy w kierunku przystani.

– Nadal nie umiesz pływać na wakeboardzie, co? – spytałem i zerknąłem na nią. Któregoś lata w gimnazjum spędziłem wiele godzin, ucząc ją tego, a Ash i Beau dokuczali jej z łódki.

Uśmiechnęła się. Ciekawe, czy wspominała ten sam dzień. My kontra Ash i Beau. Czułem wtedy, że jestem członkiem drużyny. Zwykle sam usiłowałem okiełznać tych dwoje, ale tym razem miałem partnerkę. Oczywiście wolałem, żeby była nią Ash. To było ostatnie lato, zanim wszystko się zmieniło. Potem zostałem rozgrywającym i zdobyłem ją.

– Chyba umiem. To nie jest tak, jak z rowerem? Jak człowiek się raz nauczy, to nie zapomina?

Chłopaki będą miały ubaw, aż za duży. Gdybym nie potrzebował obserwatora i drugiego kierującego, popłynęlibyśmy sami. Ale dwie osoby to za mało na narty wodne i boarding – mogłoby się zrobić niebezpiecznie. Ktoś musiał obserwować jadącego na nartach, a jeśli sam też chciałem popływać, a chciałem, zwłaszcza z Laną, musiałem mieć zmiennika do kierowania motorówką.

– Może trochę tak. Ale pewnie będziesz potrzebowała kilku prób, żeby na nowo nabrać wprawy – powiedziałem dyplomatycznie.

Jęknęła, a ja stłumiłem wybuch śmiechu. Miała straszny problem z nauczeniem się wstawania z nart, a już wakeboard ją pokonał. Ale zawsze byłem pełen podziwu dla jej determinacji. Nie poddawała się.

– Skoro planujesz narty i wakeboarding, to pewnie będą też inni?

Pokiwałem głową i nie mogłam nie usłyszeć nuty rozczarowania w jej głosie. Chciała być ze mną sama. Dobrze. Bardzo dobrze.

– A Ethan?

I to by było na tyle, jeśli chodzi o moją chwilę triumfu.

– Ethan? Tak, pewnie tak.

Niech to szlag. Zapomniałem o ich spotkaniu w Wings. Nie było go na wczorajszej imprezie i nie wiedział o naszym występie. Chociaż, chwileczkę, pewnie wiedział. To był materiał na plotkę. Ktoś mu na pewno doniósł.

– O, to świetnie. Jeszcze jedna przyjazna twarz.

O nie, nie ma mowy. Musiałem go dyskretnie zaprosić na słówko i poinformować, że Lana jest poza jego zasięgiem.

Znów zakłuło mnie poczucie winy, ale szybko pozbyłem się tych myśli. Jasne, być może zamiary Ethana wobec Lany były bardziej szczere, ale przyjechała tylko na lato. Potem wszyscy mieliśmy się rozjechać na studia. Jeśli więc komuś należała się wakacyjna przygoda z nią, to mnie. Koniec. Nie było powodu do wyrzutów sumienia. Wszystko i tak szybko się skończy. Poza tym – tu przelotnie na nią zerknąłem – nie było tak, że jej towarzystwo w ogóle nie sprawiało mi przyjemności. Była zjawiskowa, mądra i zabawna. A na dodatek jej obecność przy moim boku doprowadzała Ashton do szaleństwa i może nawet zaprowadzi ją z powrotem w moje

ramiona… Szlag, znowu poczucie winy. Piwo, koniecznie. Piwo pomaga uciszyć sumienie.

LANA

Zadzwoniła moja komórka, więc szybko wyjęłam ją z kieszeni. To Ashton. Napisałam jej, że jedziemy z Sawyerem na łódkę. Musiała uznać, że to za poważna sprawa na esemes.

– Cześć – powiedziałam, starając się nie patrzeć na Sawyera. Niby był skupiony na prowadzeniu auta, ale czułam na sobie jego wzrok.

– Jedziecie sami? To niebezpieczne. Możemy przyjechać z Beau.

Nie chciałam, żeby się do niego zbliżała, nie dzisiaj. Miał się skupić na mnie, a kiedy była w pobliżu, nic innego nie istniało.

– Planujemy narty wodne, będą też inni, nie martw się.

– Jeśli to Ash, przekaż, że zapraszam ją z Beau – wtrącił się Sawyer. *Cholera*.

– Dzięki, ale jeśli macie towarzystwo, na pewno atmosfera będzie lepsza bez nas… – powiedziała i urwała.

– Jasne, przekażę.

– Wieczorem idziemy z Beau na plażę, na kraby, a potem do Wharf na koncert Little Big Town. Ethan ma dwa bilety i zastanawia się, czy chciałabyś pójść. No wiesz, z nim.

Ethan? Odwróciłam głowę, żeby zerknąć na Sawyera. Patrzył na drogę, ale głowę bym dała, że jego uwaga była skupiona na rozmowie. Powody tego zainteresowania mnie rozdrażniły i uznałam, że ja też się mogę pobawić.

– Jasne, bardzo chętnie. Zaraz się zobaczę z Ethanem, więc sama mu powiem.

Sawyer natychmiast na mnie spojrzał, a ja się niewinnie uśmiechnęłam i pożegnałam z Ashton.

– Mają inne plany na dzisiaj, ale prosiła, żeby ci podziękować za zaproszenie.

Jeśli chciał się dowiedzieć, o co chodzi z Ethanem, będzie musiał *zapytać*.

– A co masz powiedzieć Ethanowi?

Otworzyłam usta, żeby wyjaśnić, ale zaraz je zamknęłam. To nie jego sprawa. To, że zapytał, nie znaczy, że muszę odpowiadać. Dawna Lana zaraz wypaplałaby wszystko, co chciał wiedzieć. Ale nowa – nie. Nowa Lana nie była bezmyślnym, zakochanym szczeniakiem. No dobrze, może trochę, ale nie musiał o tym wiedzieć.

– Gdybym chciała, żebyś słyszał moją rozmowę, dałabym Ashton na głośnomówiący – odparłam w końcu.

– Auć. Tylko spytałem.

Może przesadziłam z uszczypliwością. Chciałam, żeby mnie lubił, a poza tym przecież zaprosił mnie na narty wodne.

– Przepraszam. To po prostu nie dotyczy ciebie. Nie chciałam zabrzmieć tak nieprzyjemnie.

Nie odpowiedział i w samochodzie zapanowała cisza.

Zanim się zatrzymał na parkingu przy przystani, wymyśliłam już, co zrobić. Spędzenie całego dnia na łódce z nadętym Sawyerem niezbyt mi się uśmiechało.

– Naprawdę cię przepraszam, że byłam niemiła. To nie było nic ważnego.

Zgasił silnik i odwrócił się do mnie. Przyglądał mi się chwilę, a potem pokiwał głową.

– W porządku. Nie powinienem był wtykać nosa w nie swoje sprawy. Myślałem po prostu, że jesteśmy przyjaciółmi. Zapytałem bez zastanowienia.

Świetnie. Poczułam się jak ostatnia łajza.

– Jesteśmy przyjaciółmi. Sama nie wiem, czemu się tak odgryzłam. Może dlatego, że to dla mnie niezręczny temat.

Co było poniekąd prawdą.

Zmarszczył czoło, co nie wiedzieć czemu, było bardzo seksowne.

– Dlaczego Ash kazała ci mówić Ethanowi coś niezręcznego?

Pięknie! Sama się zapędziłam w kozi róg. Nie mogłam się znowu nastroszyć, bo już w ogóle przestałby się do mnie odzywać. Najlepszym wyjściem będzie kłamstwo.

– Nigdy nie byłam na randce, a Ethan zaprosił mnie na koncert. A raczej poprosił Ashton, żeby mnie spytała, czy chcę z nim pójść.

Albo nie, jeszcze lepszym wyjściem będzie wyłożyć całą prawdę i wyjść na idiotkę! Niech mnie szlag. Musiałam popracować nad umiejętnością ściemniania. Za grosz nie umiałam kręcić. Otwierałam usta, żeby skłamać, a wypływała z nich najszczersza prawda. Próbowałam się nie skrzywić i sięgnęłam do klamki, żeby wysiąść. Zaskoczenie, jakie się odmalowało w oczach Sawyera, było dla mnie upokarzające. Miałam osiemnaście lat i nigdy nie byłam na randce. Żenada. A teraz i Sawyer wiedział, jaka byłam żałosna.

– Czekaj. – Wyciągnął rękę i chwycił mnie za ramię, żeby mnie zatrzymać.

Westchnęłam i odwróciłam się, żeby spojrzeć w jego zdumione, pełne współczucia oczy, bo tego się spodziewałam, ale jego wzrok ani nie

wyrażał zaskoczenia, ani współczucia. Sawyer wyglądał… na sfrustrowanego.

A to ciekawe.

– Podoba ci się Ethan?

Tak, podobał mi się. Był miły, życzliwy, zabawny, słodki i miał do mnie słabość. I nie stała mu też na drodze eksdziewczyna. Ale nie był Sawyerem.

Pokiwałam głową, ale nic nie powiedziałam. Czekałam.

Otworzył usta, ale zaraz je zamknął. Zmrużył oczy, pokręcił głową i puścił moją rękę.

– Nieważne. Chodźmy.

Otworzył drzwi i wysiadł. Dałabym wszystko, żeby usłyszeć, co chciał powiedzieć, rozmowa jednak dobiegła końca. Zaspokoił ciekawość. Ja miałam cały dzień na zadręczanie się, że być może straciłam jedyną szansę. Ethan był jego przyjacielem, a po całej tej sytuacji z Beau wątpiłam, żeby Sawyer jeszcze kiedyś zainteresował się dziewczyną, która umawia się z jego kumplem.

ROZDZIAŁ 8

SAWYER

JEŚLI ETHAN jeszcze raz szepnie jej coś do ucha, wyrzucę go z tej zasranej łódki. Wytrzymałem tak długo, bo Lana nie wydawała się zachwycona jego próbami flirtu. Nie śmiała się ani nie uśmiechała jak wtedy w restauracji. Przeciwnie, spinała się. Czyżby w świetle dnia uznała, że Ethan nie jest aż tak interesujący? Boże, oby! Interesowałem się nią z niewłaściwych powodów, więc ciężko mi przychodziło egoistyczne kalkulowanie. Lana była cholernie słodka i nie chciałbym jej skrzywdzić. Jeśli Ethan by ją uszczęśliwiał, nie wiem, czy potrafiłbym im stanąć na drodze tylko po to, żeby wkurzyć Ash.

– Powiedzieć mu, żeby uciekał?

Rozmyślania przerwał mi głos Jake’a. Oderwałem wzrok od Lany i Ethana i skupiłem się na kierowaniu motorówką.

– Przed czym? – spytałem znudzonym tonem.

Jake parsknął.

– Przed tym morderczym spojrzeniem, które mu posyłasz.

Od kiedy to Jake zwraca uwagę na to, co się dzieje wokół niego? Pokręciłem głową, odwróciłem się i zerknąłem na Kaylę i Toby’ego. Od ponad dwudziestu minut rywalizowali, kto dłużej ustoi na desce. Bez

mojego gwałtownego skrętu będą tak sterczeć przez następny kwadrans. Musiałem czymś zająć myśli.

– Trzymajcie się, zrzucę ich! – ostrzegłem głośno.

Odnalazłem wzrokiem Lanę, która mocno trzymała się burty i ze zmarszczonym czołem patrzyła na Kaylę i Toby’ego.

Ostro skręciłem w lewo, a oni wystrzelili w powietrze. Usłyszałem pisk Kayli, a Toby wrzasnął coś, co zaczynało się od „ja pier…”, a potem oboje z głośnym pluskiem wpadli do wody.

– Boże! Nic im nie jest? – spytała Lana i popatrzyła na mnie z przerażeniem.

Nic im nie było. Wiedziałem, jak bezpiecznie strącić kogoś z deski. Robiliśmy to od dzieciństwa. Umieli bezpiecznie wylądować.

Wskazałem miejsce, gdzie się wynurzyli. Lana na własne oczy się przekonała, że są cali. Kayla trzymała się deski, a Toby ją całował, więc głośno chichotała.

Lana odetchnęła.

– W ten sposób Saw informuje, że czas minął – oznajmił Ethan z tym swoim idiotycznym rozanielonym wyrazem twarzy.

Wyświadczę mu przysługę, zabierając Lanę. Robi z siebie idiotę.

Znów spojrzała tymi swoimi wielkimi zielonymi oczami. Musiałem przełknąć ślinę, bo były bardzo podobne do oczu Ashton.

– Chyba odpuszczę.

Roześmiałem się i trąciłem Jake’a łokciem.

– Siadaj. – A Lanie wyjaśniłem: – Popłynę z tobą, nie będę kierował.

Patrzyła to na mnie, to na Jake’a, który usiadł za kierownicą. Nie ufała mu ani odrobinę więcej niż mnie.

– No nie wiem… Może Ethan mógłby prowadzić? – zasugerowała.

Ethan marszczył brwi, bo ja płynąłem z Laną, a nie on, ale teraz uśmiechnął się z zadowoleniem. Ufała mu, a jemu się to podobało. Nic dziwnego.

– Jak chcecie – rzucił Jack, zabrał drinka i opadł z powrotem na ławkę, na której siedział rozwalony, zanim przekazałem mu stery.

Za kierownicą usiadł Ethan i zgasił silnik, żeby Toby i Kayla mogli się wdrapać.

Sięgnąłem po deskę, którą podawał mi Toby.

– Mogłeś dać znak, że już koniec – burknął, a potem wychylił się za burtę i pomógł Kayli wejść na trampolinę.

– Wiem, ale szkoda mi było stracić taki widok – odparłem, a potem wziąłem kapok Kayli i podałem Lanie. – Tylko ten będzie na ciebie pasować, pozostałe są za duże.

Lana wzięła go, ale aż się otrząsnęła, gdy zimna woda spłynęła na jej rozgrzaną skórę.

– To nieprawda. Ma znacznie lepszy kapok pod siedzeniem, ale należy do Ash. Dał go jej na urodziny, razem z lepszą deską. W każdym razie lepszą dla dziewczyn. Ale nie pozwoli nikomu jej używać, chociaż…

– Kotek, odpuść – przerwał jej Toby i lekko pokierował ją na tył łodzi.

Nie zdobyłem się na spojrzenie na Lanę. Wolałbym, żeby nie wiedziała o rzeczach Ash. Tak, nadal miałem ten kapok pod siedzeniem. Nie byłem gotowy dać go innej dziewczynie. Gdybym zobaczył w nim inną, to by oznaczało zatrzaśnięcie kolejnych drzwi. Ash strasznie się cieszyła z nowej deski. Tego samego wieczoru dryfowaliśmy na niej, a ona obsypywała mnie pocałunkami i powtarzała, że jestem cudowny. Wtedy jeszcze była moja.

– Masz swoją kamizelkę – zawołał Jake i rzucił mi mój suchy kapok. Złapałem go, włożyłem i szybko zrzuciłem deskę na wodę.

– Nic nie pamiętam. Mam wskoczyć? – Lana stała na trampolinie i patrzyła na mnie niespokojnie.

Podpłynąłem do niej.

– Siadaj – poleciłem. Usiadła natychmiast, nie odrywając ode mnie wzroku. Chwyciłem ją w pasie i zanurzyłem.

– Auć, zimna! – pisnęła i mocno złapała mnie za ramiona. Jej dolna warga zadrżała i nie mogłem się powstrzymać od pocałowania jej. Zmusiłem ją do włożenia zimnego, mokrego kapoka, bo za bardzo się ze sobą cackałem, żeby dać jej kapok Ashton. Przynajmniej rozgrzeję jej usta.

Spięła się, ale tylko na moment, gdy dotknąłem jej warg. Powoli przesunęła dłońmi po moich ramionach i wsunęła mi palce we włosy, a ja trzymałem ją w pasie i przyciągałem do siebie. Niewinne buziaki w kącik ust tylko mnie rozochociły. Lekko polizałem jej dolną wargę, a gdy rozchyliła usta, żeby westchnąć, zaatakowałem. Chciałem znów poczuć opór jej warg. Spletliśmy się językami, a ona dotykała moich mokrych włosów. Tak, to było przyjemne. Naprawdę przyjemne. Zsunąłem rękę po jej biodrze, chwyciłem jej udo i założyłem sobie w pasie. Jęknęła cicho, gdy poczuła między nogami dowód, jak bardzo podobają mi się te pocałunki. Cholera, było nawet więcej niż przyjemnie.

– Przestań ją publicznie obłapiać!

Poirytowany głos Jake’a przypomniał mi, że za nami dryfuje łódka pełna ludzi, mających na nas doskonały widok. Odsunąłem się, a Lana jęknęła z niezadowoleniem. Pomyślałem, że może ma gdzieś, kto patrzy, ale zerknęła ponad moim ramieniem na zaciekawioną sytuacją widownię.

Zarumieniła się i spuściła głowę, a kręcone kosmyki wymknęły się z koczka, który zawiązała szybko, gdy wsiedliśmy. Nerwowo przełknęła ślinę i patrzyłem na ruchy jej gardła pod gładką, białą skórą.

– Chcę pocałować to miejsce. O to… – mruknąłem i przesunąłem kciukiem po punkcie, w którym szaleńczo tętnił jej puls. Było to jednocześnie seksowne i niewinne.

– Aha – westchnęła tylko.

– Pływacie czy nie? – zawołał Toby.

Naprawdę musiałem wziąć taką wścibską bandę?

Nie odpowiedziałem mu, ale sięgnąłem po deskę, którą rzucił, i podprowadziłem do Lany.

– Pamiętasz, jak to działa?

Odetchnęła głęboko, pokiwała głową i rozplotła nogi, którymi mnie obejmowała w pasie. Jęknąłem. Przyjemne było to zakazane ciepło.

Iskierka zaskoczenia w jej oczach sprawiła, że musiałem się bardzo pohamowywać, żeby jej nie przyciągnąć z powrotem.

– Chyba tak – odparła.

Odwróciłem się po moją deskę i podchwyciłem spojrzenie Ethana, który zabijał mnie wzrokiem. Wzruszyłem przepraszająco ramionami, a potem sprawdziłem, czy Lana jest prawidłowo przypięta.

– Chyba jest zły – stwierdziła. Przyglądała mu się, gdy podpływałem.

– Jest.

– Myślisz, że nas zrzuci?

Pokręciłem głową. Ethan się wściekł, ale nie był głupi. Lana mu ufała. Nie schrzaniłby tego. Poza tym spuściłbym mu wpierdol, gdyby ją nastraszył. Świetnie o tym wiedział.

– Jest ciasno? Czujesz się pewnie?

Pokiwała głowa i uśmiechnęła się nerwowo.

LANA

Co to, do diabła, było? Ciało cały czas mnie mrowiło i nawet nie wiedziałam, jak nazwać to, co się działo w… moich osobistych miejscach. *Matko jedyna, byłam gotowa przelecieć Sawyera w wodzie, na oczach wszystkich.*

– Gotowa? – spytał.

Pokiwałam głową i miałam nadzieję, że faktycznie tak jest. Dawno tego nie robiłam, ale pamiętałam, że trzeba się odchylić pod odpowiednim kątem.

Silnik zaryczał, a Ethan ostro wystartował, na co byłam przygotowana. Gdy Kayla i Toby popłynęli pierwsi, bacznie ich obserwowałam. Nie planowałam skakać nad falami i latać jak Kayla, ale i tak się przyglądałam.

Kiedy się już bezpiecznie spionizowałam i nie było ryzyka, że zaryję nosem w wodzie, rzuciłam okiem na Sawyera. Uśmiechnął się z podziwem i ścisnęło mnie w piersi. Był taki piękny! Podpłynął bliżej i musiałam się skupić na tym, żeby nie stracić równowagi. Przecież on wiedział, co robi, powiedziałam sobie. Ja mam się po prostu nie przechylić za bardzo w prawo albo w lewo.

– Dobrze ci idzie! – zawołał z uśmiechem i zniknął.

Patrzyłam, jak odjeżdża, przeskakuje fale i wzlatuje w powietrze jeszcze wyżej niż Kayla. Szczerzył zęby jak mały chłopiec, gdy zebrani na łódce wiwatowali i gwizdali. Ja nawet nie odpływałam w bok. Byłam przekonana, że straciłabym równowagę przy pierwszej próbie. Zerkałam tylko co jakiś czas na niego, jak robił sztuczki po swojej stronie łodzi.

Ramiona zaczynały mnie palić i z coraz większym trudem przychodziło mi trzymanie się drążka. Zagryzłam dolną wargę i starałam się zwalczyć ból.

– Palą cię ręce? – krzyknął Sawyer, który znów podpłynął.

Pokiwałam głową, choć byłam na siebie zła, że przerywam mu zabawę.

– Puszczamy na trzy – zapowiedział i zaczął odliczać.

Puściliśmy jednocześnie i powoli zanurzyliśmy się w wodzie.

– Odepnij deskę! – krzyknął. Sam nie zmienił pozycji. Zamierzał płynąć jeszcze raz, beze mnie. Już nie miałam wyrzutów sumienia.

Łódź wróciła akurat, gdy zdołałam odpiąć deskę.

– Daj ją Toby’emu i podpłyń – polecił Sawyer, więc zrobiłam, co kazał. Pomyślałam, że może potrzebuje pomocy.

– Jedziesz jeszcze raz? – krzyknął Jake.

Sawyer pokiwał głową.

– Tak! Ręce ją paliły!

Toby wziął ode mnie deskę, a kiedy bezpiecznie odłożył ją na dno łodzi, podpłynęłam do Sawyera.

– Usiądź mi na kolanach i obejmij mnie nogami – rzucił, a w jego oczach zabłysły diabelskie iskierki.

– Co? Cz-czemu? – wyjąkałam, bo zupełnie nie rozumiałam, o co chodzi.

Wypuścił linę z ręki i machnął na mnie.

– No chodź. Opleć mnie tymi długaśnymi nogami. Nic się nie stanie. Zaufaj mi.

Usłyszałam pisk i klaskanie, więc się obejrzałam. Kayla była rozemocjonowana.

– Dawaj, Lana! Robił to z Ash tysiąc razy! – krzyknęła.

Odwróciłam się do Sawyera.

– Ale Ash umie robić akrobacje, a ja nie.

– Musisz się tylko mocno trzymać. Obejmij mnie nogami i rękami, a ja się zajmę resztą.

Walczyły we mnie strach i podniecenie, aż w końcu się poddałam, oplotłam go nogami i objęłam za szyję.

– Mmm… Dobrze – szepnął gdzieś w moją szyję.

Serce zaczęło mi bić szybciej, ale nie dlatego, że znów zaryczał silnik. Objęłam go mocniej i się w niego wtuliłam.

Zanim zdążyłam o czymkolwiek pomyśleć, wstał i ruszyliśmy. Ściskałam go tak mocno, że potężna erekcja, którą czułam już wcześniej, mocno się we mnie wbijała.

– Cholera – szepnął mi do ucha, więc trochę zmieniłam pozycję.

Myślałam, że za bardzo naciskam albo za mocno go trzymam.

– Nie ruszaj się, błagam. Nie mogę się skupić, gdy to robisz.

Ostro wciągnęłam powietrze i podniosłam głowę, żeby na niego spojrzeć.

Tlący się w jego oczach blask sprawił, że zakręciło mi się w głowie.

– Boli cię? – wydukałam w końcu.

Pokręcił głową i pocałował mnie w czoło.

– Nie tak, jak myślisz. Trzymaj się. To będzie jazda.

Znów do niego przywarłam i zmusiłam się do otwarcia oczu, gdy odjeżdżał w lewo. Kiedy wyskoczył, aż mnie zatkało z zachwytu. Byłam wolna! Wylądowaliśmy tak gładko, że nawet się nie wystraszyłam.

– Podobało ci się? – spytał prosto w moje ucho, żeby nie krzyczeć.

– Było super – zapewniłam.

– To dobrze, bo teraz polecimy wyżej.

I polecieliśmy, tym razem w prawo i tak szybko, że ścisnęło mnie w żołądku.

– Rany! – wystękałam, kiedy wylądował.

– Super, nie?

Po chwili zwolnił i się zanurzyliśmy.

– Dziękuję, że mi zaufałaś – powiedział, gdy czekaliśmy na powrót łódki.

– Dziękuję za przejażdżkę.

ROZDZIAŁ 9

SAWYER

GDY ZA LANĄ zamknęły się drzwi domu Ashton, wyciągnąłem z kieszeni komórkę i zadzwoniłem do Beau.

Odebrał po trzecim dzwonku.

– Tak?

– Potrzebuję biletu na koncert. Idę z wami.

Odpowiedział dopiero po chwili, a wcześniej westchnął.

– Wkręcasz się w Lanę, co?

Wspomnienie jej nóg obejmujących mnie w pasie sprawiło, że musiałem przełknąć ślinę.

– Tak.

– Ash umówiła ją dzisiaj z Ethanem. Wiesz o tym, tak?

Zagotowało się we mnie. Wiedziałem, ale zamierzałem do tego nie dopuścić. Ethan chciał ją tylko na lato. Jesienią jechał na Uniwersytet Teksański, a Lana na… Dobra, nie wiedziałem, którą wybrała uczelnię, ale na pewno też wyjeżdżała. Dobra, pragnąłem wzbudzić w Ash zazdrość, jednak perspektywa czasu spędzonego z Laną stawała się coraz bardziej kusząca choćby dlatego, że dzięki niej zapominałem. Gdy byłem z nią, nie myślałem o Ashton.

– Dzisiaj była *ze mną*. Jesteś mi coś winien, Beau. A w zasadzie w cholerę dużo. Muszę tam być.

– Ash się wścieknie. Nie jest przekonana co do twoich intencji. I ja w zasadzie też nie.

– Przecież widziałeś Lanę. Myślisz, że może się nie podobać? Jest seksowna jak jasna cholera i do wzięcia, czego więcej trzeba? Muszę się wyluzować. Wszystkim to dobrze zrobi.

Chwilę milczał.

– Koncert jest wyprzedany, ale Ash załatwiła dwa bilety dla Leann. Ma przyjechać znad oceanu, tylko że chłopak ją wystawił, więc szuka kogoś, kto by z nią poszedł. Nie wiem, czy podaruje ci bilet jako partnerowi, ale na pewno chętnie ci go odsprzeda.

– Mam jej numer, zadzwonię. Dzięki.

Nie czekałem na odpowiedź, rozłączyłem się i zacząłem szukać w kontaktach telefonu do Leann.

Ash prosiła, żebyśmy pojechali oddzielnie, bo Beau i ja mieliśmy pikapy, a Ethan jeepa. Nie podobał mi się ten plan, ponieważ ja lądowałem sam na sam z Leann, a Lana z Ethanem. Nie tak miało być. Pożyczyłem więc od mamy mercedesa crossovera. Wszyscy musieli przyznać, że to lepsze rozwiązanie. Może z wyjątkiem Ethana, który nie brał udziału w ustaleniach. Załatwiałem wszystko z Beau, który miał namówić Ashton.

Już chciałem go poprosić, żeby usiadł z tyłu, dzięki czemu miałbym Lanę i Ethana bliżej, ale zabolało mnie w piersi na myśl o nim i Ash z dala od wszystkich. Chyba bym tego nie zniósł, więc nic nie mówiłem, gdy Ethan szybko zaklepał ostatni rząd i podał Lanie rękę, gdy wsiadała. Ból wywołany myślami o Ash i Beau został stłumiony przez rozgrzaną do

czerwoności zazdrość. Ethan pożerał wzrokiem słodki tyłeczek Lany, ledwie zakryty sukienką.

– Właśnie zawarczałeś – szepnęła mijająca mnie Leann. Otworzyła sobie drzwi po stronie pasażera.

Oderwałem wzrok od Ethana, który siadał koło Lany. To będzie w cholerę długie pół godziny.

– Cały czas się krzywisz – dodała.

Rzuciłem jej zabójcze spojrzenie, ale tylko się roześmiała.

– Myślałam, że nigdy nie przebolejesz Ashton. Zaskoczyłeś mnie – szepnęła, a potem odchyliła osłonę przeciwsłoneczną i w lusterku zerknęła na Lanę i Ethana.

– Jeśli ci to poprawi humor, moim zdaniem ona na niego nie leci – orzekła i zamknęła osłonę.

– Znajdź jakąś muzykę – rzuciłem tylko w reakcji na jej wścibskie komentarze.

Zacmokała, uśmiechnęła się szeroko, a potem wreszcie wzięła się za przeszukiwanie stacji radiowych.

– Ethan jest porządny. Nie ma żadnych niecnych planów.

Zazgrzytałem zębami, pokręciłem głową i spojrzałem ostrzegawczo.

– A byłeś takim miłym, uprzejmym chłopcem, Sawyer. Zmieniłeś się. Bardzo.

Ustawiłem wsteczne lusterko tak, żeby widzieć Lanę. Patrzyła na mnie. Uśmiechnęła się nieśmiało. Wściekłość i frustracja, które mną targały, znikły. Zamrugałem i przeniosłem wzrok na szosę. Postanowiłem, że samochód to jedyne miejsce, w którym będzie koło niej Ethan, a nie ja. Lepiej niech korzysta, póki czas.

– Łypiesz na Ash czy Lanę? – spytała Leann.

Wtedy do mnie dotarło, że zapomniałem o Ashton. Ścisnęło mnie w żołądku. Co się stało? Siedziała tuż za mną, obok Beau. Znów zmieniłem ustawienie lusterka, w samą porę, by zobaczyć, jak się śmieje i kładzie głowę na ramieniu Beau. Powrócił dobrze znany ból. Podniosła wzrok i spojrzała mi w oczy. Śmiech, który rozświetlał jej twarz, znikł, a zastąpił go wyraz troski i smutku. Tęskniłem za jej śmiejącymi się do mnie oczami. Zacisnąłem mocniej kierownicę i skupiłem się na prowadzeniu, a nie na dziewczynie, którą kochałem od zawsze i która robiła mi z mózgu napaloną sieczkę, ilekroć się zbliżała.

– Radzę ci porządnie ustawić lusterko – zawarczał zza moich pleców Beau.

Chciałbym go znienawidzić, bardzo. Podniosłem rękę i ustawiłem je tak, że nie widziałem żadnej z dziewczyn. Potem pogłośniłem piosenkę wybraną przez Leann. „Break your little heart” w wykonaniu All Time Low. Jak na zamówienie.

LANA

– Cieszę się, że, zgodziłaś się ze mną iść – powiedział Ethan i się nachylił.

Oderwałam wzrok od tyłu głowy Sawyera.

– Dzięki za zaproszenie – odparłam z nadzieją, że nie usłyszy rozczarowania w moim głosie.

Kiedy Ashton powiedziała, że Sawyer odkupił bilet od Leann i wszystko zorganizował tak, żebyśmy jechali razem, łudziłam się, że to z mojego powodu. Potem tak manewrował lusterkiem, by mnie widzieć, i moje serce zaczęło robić salta. Ale za chwilę przestawił je tak, żeby

spojrzeć na Ashton. To nie na mnie patrzył, kiedy szybko zamrugał. Na Ashton. Beau też to zauważył.

Ethan podniósł wzrok na Sawyera i westchnął.

– Nie wiem, czemu to robi – szepnął. – Przykro mi, ale coś czuję, że czeka nas dzisiaj kontynuacja dramatu pt. „Vincentowie”. Sawyer nigdy nie zapomni o Ashton, chociaż ona żyje dalej bez niego.

Nawet mnie nie zaskoczyła fala mdłości, którą poczułam po jego słowach. Myślałam dokładnie to samo, choć nie było łatwo słuchać tych słów z ust kogoś innego. Byłam taka pewna, że dzisiaj mnie dostrzegł. Przecież czułam, że mu się podobam. Jednak z drugiej strony, co ja wiedziałam o chłopakach i seksie? Nic. Pewnie każdemu by stanął, gdyby wciskał krocze między rozłożone nogi dziewczyny. Z tego, co słyszałam, nie mogą nic na to poradzić.

Westchnęłam, oparłam się wygodniej i skrzyżowałam nogi. Ulotniła się nadzieja, że chodziło o mnie. A Ethan zasługiwał na coś więcej niż dziewczyna żebrząca o każde spojrzenie Sawyera. W końcu to on, nie Sawyer, płacił za mój bilet i kolację.

– Nigdy nie byłam na koncercie – wyznałam, żeby zmienić temat.

Ethan się rozpromienił.

– Serio? Czyli zrobisz to ze mną pierwszy raz! – zawołał i wymownie poruszył brwiami.

Nie mogłam się nie roześmiać.

– Na to wygląda – odparłam zalotnie. Ćwiczyłam taki ton w swoim pokoju, ale jeszcze nie użyłam go w rozmowie z chłopakiem.

Otworzył szerzej oczy, a potem się przysunął i przejechał ręką po moim udzie, żeby mnie złapać za rękę. Pozwoliłam mu. Bo, kurczę, w zasadzie czemu nie?

Zanim dotarliśmy do knajpki na plaży, uporałam się z rozczarowaniem i zaczęłam bawić. Jakoś tam. Jeśli będę musiała cały wieczór patrzeć, jak Sawyer się ślini do Ashton, niewykluczone, że wyląduję w toalecie nad sedesem, ale chwilowo dawałam radę.

– Spodoba ci się tutaj. Mają najlepsze na świecie kanapki ze smażonymi ostrygami – poinformował Ethan, gdy wchodziliśmy do środka.

– Można też jeść ostrygi na surowo – powiedział mi Sawyer do ucha z tak bliska, że podskoczyłam. Odwróciłam głowę, a on posłał mi swój seksowny półuśmiech. – Mogę się z tobą podzielić.

– Czym? – spytałam, otumaniona zapachem jego perfum i muśnięciem palców.

– Ostrygami – sprecyzował, mrucząc.

– Aha. Nigdy takich nie jadłam. Nawet nie wiem, czy chcę. – Słychać było, że brak mi tchu. Jeśli w grę wchodził Sawyer, nie miałam za grosz silnej woli.

– Nauczę cię, jak je przełykać, żeby weszły gładko – obiecał głosem jeszcze niższym i na dodatek nieco zachrypniętym.

Miałam ochotę się powachlować, bo zrobiło się gorąco, a bryza znad morza niewiele pomagała.

– Aha. – Więcej nie wydusiłam.

– Jeśli będzie chciała zjeść ostrygi, zamówię je dla niej – rzucił wkurzony Ethan i tym samym przypomniał o swojej obecności.

– Zaproponowałem tylko, że się podzielę, wyluzuj – uspokoił go Sawyer, ale nie oderwał ode mnie wzroku. Splótł palce z moimi i lekko musnął mi skórę od wewnętrznej strony ramienia. Musiałam zacisnąć zęby, żeby nie jęknąć, co by było koszmarnie żenujące i pokazałoby wszystkim, jak uzależniający jest jego dotyk.

Ethan otworzył drzwi i przyciągnął mnie do siebie, a potem położył mi rękę na plecach, żeby mną pokierować. Stanął między mną a Sawyerem i zrobiło mi się głupio. Byłam na randce z nim, a rozpływałam się na widok Sawyera.

– Muszę iść do toalety – oznajmiła Leann. – Lana, chodź ze mną – zażądała, złapała mnie za rękę i odciągnęła.

Gdy tylko zamknęły się za nami drzwi, obróciła się na pięcie.

– Jezu, dziewczyno, ochlapać cię zimną wodą? Chociaż nie wiem, po tym, co zobaczyłam, chyba ochlapię siebie!

Jęknęłam i zakryłam twarz. *Świetnie, czyli wszyscy widzieli*. Czemu Sawyer tak na mnie działał? Byłam na każde jego skinienie. Wykorzystywał mnie, żeby wzbudzić zazdrość Ashton, a ja i tak byłam gotowa paść mu w ramiona. *Jezu!*

– Przepraszam – wystękałam, cały czas zasłaniając usta.

Leann się zaśmiała.

– Za co? Przecież nie zrobiłaś nic złego. Sawyer Vincent jest seksowny. Nigdy się tak wobec nikogo nie zachowywał. Nigdy, nawet wobec Ashton. Prawdę mówiąc, nie mogę uwierzyć, że to się stało. Gość zawsze był uprzejmy i szarmancki. Na pewno nie napalony. W sensie czynnym. Nie wiedziałam, że to w sobie ma. Ale cholera, chętnie bym sobie wrzuciła garść lodu za dekolt. Zawsze wiedziałam, że jest śliczny, ale w kategoriach sex appealu nie mógł się równać z Beau, bo był za grzeczny. Ale teraz, Jezu, on ocieka seksem! Gdyby to zrobił ze mną, rzuciłabym się na niego, a ja *mam* chłopaka!

Opuściłam ręce i słuchałam.

– Pomyśl! Widziałaś kiedyś, żeby tak dotykał Ashton albo chociaż patrzył na nią tak, że było wiadomo, co chce z nią zrobić na osobności?

Nie, nie widziałaś. Bo to się nigdy nie wydarzyło. Zachowywał się tak, jakby ona była zakonnicą, a on księdzem. Ale teraz, z tobą… – Leann się powachlowała ręką i wyszczerzyła zęby. – To było mocne.

– Naprawdę? – spytałam z niedowierzaniem.

– Tak! Ale pytanie brzmi: co z Ethanem? Bo to jest porządny gość. Nie chcę, by cierpiał, a zdaje się, że naprawdę cię polubił.

Pokręciłam głową i podeszłam do umywalki.

– Nie wiem. To znaczy, nic do niego nie czuję w takim sensie. Po prostu jest miły, zainteresowany mną, więc pomyślałam… – zamilkłam. Ethan był jej przyjacielem, więc nie wiedziałam, czy mogę jej szczerze powiedzieć, dlaczego uznałam, że randka z nim to dobry pomysł.

– Pomyślałaś, że Sawyer się zrobi zazdrosny? Tak, już na to wpadłam. Jesteśmy kobietami. Tak się zdarza, gdy bóstwo w postaci Sawyera Vincenta rzuca na nas czar. Spuść Ethana po brzytwie, ale delikatnie. Nie zrób mu krzywdy, dobra?

Pokiwałam głową i spojrzałam na swoje odbicie. Kim była dziewczyna, która na mnie patrzyła? Czy w ogóle jeszcze ją znałam? Nie tylko wyglądała inaczej, ale też zupełnie inaczej się zachowywała.

– Nie skrzywdzę go. Załatwię to tak, żeby zrozumiał, i nie zepsuję mu dzisiejszego wieczoru.

Leann pokiwała głową.

– W porządku.

Otworzyły się drzwi i weszła Ashton. Zagryzała niespokojnie dolną wargę i patrzyła to na Leann, to na mnie.

– Musiałam pewne sprawy wyjaśnić, ale wszystko już jest na dobrym kursie – poinformowała ją Leann.

Ashton niepewnie do nas dołączyła.

– Aha, dobrze. – Przyjrzała mi się. – Wszystko w porządku?

– Tak, jasne.

– Sawyer jest przy niej inny, Ash – wypaliła Leann prosto z mostu.

– Wiem, zauważyłam.

– Myślę, że nawet on sobie z tego nie zdaje sprawy.

Ashton popatrzyła na nią i lekko się uśmiechnęła.

– Myślisz?

Leann pokiwała głową.

Ashton wzięła mnie za rękę i uścisnęła.

– Chodź. Wracajmy, zanim któryś z nich palnie nie to, co trzeba, i rozpęta się piekło.

ROZDZIAŁ 10

SAWYER

– CO TO, DO CHOLERY, BYŁO? – zapytał Ethan, gdy Ashton oddaliła się poza zasięg słuchu.

– Ash idąca do łazienki – odparłem znudzonym tonem.

Ethan zaczął wstawać i popatrzył na mnie wściekle.

– Siadaj – warknął Beau i Ethan posłusznie usiadł. – Dobrze wiesz, o co mu chodziło.

– Wie, że Lana mi się podoba. Spędził z nami cały dzień na łodzi. Była ze mną. *Ze mną*. Chce być ze mną. Widać to po niej. Nie moja wina, że jest zbyt uprzejma, żeby mu odmówić, gdy ją zaprosił na randkę.

Ethan westchnął z frustracją. Wiedział, że mam rację.

– Cały czas się gapisz na Ash… – zaczął, ale przerwał, kiedy Beau zwrócił na niego rozwścieczony wzrok.

– Nie, nie gapię się na Ash. Ona żyje dalej i ja też się staram. A ty mi stajesz na drodze.

– Musisz z nią flirtować nawet na mojej randce? Nie możesz dać mi się nacieszyć chociaż tym jednym wieczorem?

Pokręciłem głową i sięgnąłem po colę, którą postawiła przede mną kelnerka.

– Żeby pomyślała, że mi nie przeszkadza, że jest z tobą? Nie ma mowy. Musi wiedzieć, czego chcę.

Beau odchrząknął i wstał.

– Cześć, kochanie.

Odsunął krzesło, bo Ashton szła już do stolika.

Lana też się zbliżała i patrzyła to na mnie, to na Ethana. Zająłem strategiczne miejsce na końcu stolika, kiedy Ethan siadał, i zostało dla niej krzesło obok mnie.

– Domyślam się, że to nie dla mnie? – rzuciła Leann rozbawionym tonem i przeszła na drugą stronę stołu, do Ashton.

Lana odsunęła krzesło i usiadła między mną a Ethanem. Zbliżyłem się tak, że nasze uda się stykały.

– Hej – przywitałem się cicho, gdy zerknęła spomiędzy włosów. Wyciągnąłem rękę i włożyłem jedwabiste kosmyki za ucho, żeby mi nie zasłaniały widoku. – O, tak lepiej.

Zesztywniała.

– Zjesz ze mną ostrygi? – spytałem i się nachyliłem, żeby zajrzeć do jej karty, choć miałem swoją.

– No… E… – wyjąkała.

Leann westchnęła dramatycznie.

– Wyluzuj trochę, dobra? Dziewczyna jest tak spięta, że ledwie mówi!

Nie oderwałem oczu od Lany.

– Stresujesz się przeze mnie?

Popatrzyła mi w oczy i przepraszająco się uśmiechnęła. Jasnoróżowy błyszczyk sprawiał, że jej usta wydawały się pełniejsze niż zwykle. Nachyliłem się i podchwyciłem cień malinowego zapachu.

– Trochę – odparła cicho.

Była na randce z Ethanem, a ja jej utrudniałem swobodne zachowanie. Poczucie winy wynikające z tej świadomości powstrzymało mnie od skubnięcia tych malinowych warg.

– Przepraszam, dam ci spokój – odparłem tak cicho, że tylko ona słyszała. Docierał do mnie głos Ashton, która angażowała w rozmowę całą resztę, byle odwrócić od nas uwagę.

– Dziękuję – powiedziała, a potem się odwróciła i zajrzała w menu.

Odsunąłem krzesło i nawet na nią nie patrzyłem, gdy zamawiałem jedzenie i rozmawiałem z resztą. Pilnowałem się, żeby na nią nie zerkać ani nie zniżać głosu, gdy się zwracałem bezpośrednio do niej. Zdołałem nawet zjeść cały posiłek, mimo że Beau całował Ashton w rękę, nagie ramię albo skroń, ilekroć miał okazję.

– Takiego Sawyera pamiętam. Zastanawiałam się, co się z tobą stało – szepnęła Leann, gdy szliśmy na nasze miejsca w Wharf. Ash i Beau prowadzili, a Ethan i Lana byli za nami. Nie odwracałem się, żeby na nich spojrzeć, bo nie wiem, czy bym zniósł, gdyby się dotykali.

– Jak to? – spytałem, ale tylko dlatego, że chciałem czymś zająć myśli.

– Napalony do nieprzytomności Sawyer to nowość. Nie widziałam jeszcze, żebyś się zachowywał, jakbyś chciał jakąś dziewczynę pożreć. To było… ciekawe.

– Myślisz, że jestem napalony do nieprzytomności?

Zaśmiała się…

– *Wiem*, że jesteś. Gdyby Lana kiwnęła palcem, przygwoździłbyś ją do pierwszego lepszego podłoża.

Zwolniłem kroku i spojrzałem na nią.

– Co?

– Nie udawaj, że nie wiesz, o co chodzi. Pragniesz jej. Słodka, niewinna i grzeczna Lana zrobiła się seksowna i zalazła ci za skórę. Przy Ash tak nie było. Nie widziałam, żebyś na nią patrzył, jakbyś jej pragnął. Była twoim trofeum, osiągnięciem i byłeś z niej dumny, ale para ci nie szła uszami.

Zacisnąłem zęby i spojrzałem na Leann.

– Nie masz pojęcia, o czym mówisz. Kochałem Ashton jak wariat. Była całym moim światem. Budowałem wokół niej przyszłość. Nigdy nie była trofeum ani własnością. To, że nie traktowałem jej jak kawałka seksownego mięsa, nie znaczy, że nie była sensem mojego życia. Szanowałem ją. Zawsze traktowałem ją z szacunkiem, zawsze. Nie zakocham się w kimś takim jak Lana. To tylko chwilowe. Wiem, że z nią jest inaczej, bo jest inna, ale tak czy owak to tylko zabawa!

Wytrzeszczone oczy Leann, gdy zerkała w prawo, a potem w lewo, uświadomiły mi, że się zatrzymałem i podniosłem głos. Też spojrzałem w prawo i zobaczyłem wpatrzonych we mnie Ashton i Beau. On był zły, a Ash wyglądała tak, jakby się miała rozpłakać. *Świetnie.*

Lana.

Jej wielkie zielone oczy lśniły od łez. Patrzyła na mnie. Ethan się gapił, jakby chciał mnie zabić.

– Lana! – Ruszyłem w jej stronę, ale pokręciła głową i odbiegła. Chciałem lecieć za nią, jednak Ethan zastąpił mi drogę.

– Nie. Nie pozwolę ci. Myślałem, że może masz szczere intencje, i zamierzałem ustąpić, abyś mógł ją mieć. Ale nie jesteś w porządku. Gdybyś był, nigdy byś nie wywrzeszczał takich słów, stojąc metr od niej.

– Zjeżdżaj – warknąłem i chciałem go wyminąć, ale wtedy na ramię opadła mi wielka łapa.

– Puść go do niej. Ty już swoje zrobiłeś.

Wiedziałem, że Beau nie ustąpi. Musiałbym się z nim pobić i w efekcie obaj byśmy wylądowali w więzieniu.

Odpuściłem, odwróciłem się i ruszyłem w kierunku samochodu. Jak koncert się zacznie i Beau zajmie się czym innym, znajdę ją. Naprawię to. Muszę.

W życiu bym nie pomyślał, że rozpacz w jej oczach aż tak mnie zaboli.

LANA

– Lana, czekaj! – zawołał Ethan.

Nie chciałam, żeby widział, jak płaczę z powodu Sawyera, ale nie mogłam przed nim uciekać. Byliśmy na randce. Zwolniłam, potem się zatrzymałam i oparłam plecami o ceglany mur przy toaletach.

Stanął przede mną, a jego zmartwiona mina sprawiła, że poczułam się jeszcze gorzej.

– Przepraszam.

– Za co? Nic nie zrobiłeś, poza tym, że popełniłeś błąd, zapraszając mnie na randkę.

Wyciągnął rękę i starł mi łzy z policzka.

– To nie był błąd.

Zaśmiałam się.

– Tak, jasne.

– Naprawdę. – Westchnął i wziął mnie za rękę. – Dzisiaj na łodzi uświadomiłem sobie, że Sawyer ci się podoba. Jak całej reszcie żeńskiej populacji w Grove, z wyjątkiem Ashton, więc to nic dziwnego. Ale i tak

chciałem dostać szansę. Nie spodziewałem się, że Sawyer znajdzie sposób, żeby się tu pojawić.

Jak idiotka wierzyłam, że chciał przyjść z mojego powodu. To żałosne, jakimi złudzeniami żyłam.

– Jestem kretynką – szepnęłam, bo w gardle miałam kluchę.

– Nieprawda. Jesteś mądra, piękna i zabawna.

Uśmiechnęłam się i wytarłam resztę łez.

– Dziękuję.

– Poradzisz sobie?

– Tak, chcę tylko chwilę pobyć sama. Jeśli nie masz nic przeciwko.

Ethan pokiwał głową.

– Jasne. Będę czekał na naszych miejscach.

– Dobra.

Obmyłam twarz zimną wodą i wytarłam papierowym ręcznikiem. Po makijażu nie zostało śladu, a piegi, które tak pracowicie tuszowałam, odcinały się na czerwonej skórze jakby namalowane odblaskową farbą. Miałam kosmetyczkę w torebce, ale zostawiłam ją w samochodzie. Pomyślałam, że Sawyer pewnie zamknął drzwi auta, ale z drugiej strony tutaj, w południowej Alabamie, ludzie rzadko to robili. Musiałam się przejść i uspokoić myśli, więc przy okazji mogłam przynajmniej sprawdzić, czy drzwi są otwarte. Tak czy inaczej z czasem moja twarz wróci do naturalnego koloru.

Odszukałam sektor D na parkingu i w końcu wypatrzyłam mercedesa. Lawirowałam między samochodami i zauważyłam, że drzwi są otwarte dopiero, gdy Sawyer stanął przede mną.

– Lana – powiedział zaskoczony.

Cofnęłam się i zacząłem zawracać, żeby uciec do łazienki i płakać dalej, bo był tak doskonały, że samo patrzenie na niego sprawiało mi ból.

– Nie idź, proszę cię. Muszę z tobą porozmawiać.

– Już dość powiedziałeś.

– Lano. – Złapał mnie za rękę i stanowczo obrócił tak, że opierałam się plecami o drzwiczki. – Musisz mnie posłuchać – poprosił i ujął moją twarz w dłonie, a policzki lekko muskał kciukami. – Jestem dupkiem – zaczął, a ja z trudem się powstrzymałam, żeby nie pokiwać głową. – Nie chciałem, żeby to tak zabrzmiało. W ogóle nie zamierzałem mówić o tobie ani o tym, jak się z twojego powodu czuję.

– Serio? To chyba ci nie wyszło! – wypaliłam.

– Leann mnie oskarżyła, że nigdy nie kochałem Ashton. Mówiła, że traktowałem ją jak własność i trofeum. Rozwścieczyła mnie – wyjaśnił, zamknął oczy i westchnął. – Z tobą jest inaczej. Nie wiem, o co chodzi, ale kiedy jestem z tobą, czuję się jak nigdy przedtem. Pragnę cię. Bardzo. Dziwi mnie to i cholernie przeraża. Może w ogóle nie jestem dla ciebie dobry. Może to, co czuję, jest złe. Bo kochałem Ashton. Nie potrzebowałem nikogo więcej. Ale też nigdy tak dziko nie chciałem poczuć jej pod sobą. – Mówił teraz ciszej. – Nie kombinowałem jak głupi, żeby objęła mnie nogami, żeby na mnie naparła. Nigdy. – Z trudem przełknął ślinę. – Nie myślałem, żeby w niej być.

Tylko się na niego gapiłam. Zapomniałam o oddychaniu. Wydawał się rozdarty między strachem a tęsknotą. Dostrzegałam tamtego słodkiego dzieciaka, w którym się zakochałam przed laty, ale dziś na pierwszym planie był mężczyzna, którym się stawał.

– Nie jestem dla ciebie dobry. Nie wiem, czemu aż tak cię pragnę. Byłem na siebie wściekły, kiedy to wszystko wcześniej mówiłem. Wściekałem się, bo chciałem cię tak, jak nikogo wcześniej. Zanim

przyjechałaś pragnąłem tylko być najlepszy na boisku i w nauce. I żeby rodzice byli ze mnie dumni. Ale teraz chcę też innych rzeczy. Działasz na mnie w sposób, którego nie rozumiem.

Wspięłam się na palce i pocałowałam go, zanim zdołał dodać coś jeszcze, ale cofnęłam się, żeby mnie nie objął.

– Dziękuję, że mi to wyjaśniłeś.

Wpatrywał się we mnie pytająco. Nie rozumiał, czemu go pocałowałam, a potem się tak szybko cofnęłam.

– Wiem, że kochałeś Ashton. A może nadal kochasz. Uwielbiałeś ją, odkąd byliśmy dziećmi, widziałam to. Ale po prostu… Nie wiem, czy udźwignę to, jak najpierw ze mną flirtujesz, a potem się wściekasz z powodu jej i Beau.

– Nie dziwię się – zapewnił. Wyciągnął rękę i splótł nasze dłonie. – Nie jestem gotowy na związek, ale chciałbym się dobrze bawić tego lata. Zanim przyjechałaś, nie wiedziałem, czy w ogóle tu zostanę. Ale przyjechałaś i teraz już nie chcę wyjeżdżać. Chciałbym się nacieszyć tymi ostatnimi beztroskimi wakacjami. Z tobą.

Nie na to miałam nadzieję, kiedy postanowiłam tu przyjechać, ale to i tak o wiele więcej, niż się spodziewałam. Pewnie on w końcu znajdzie sposób, żeby pójść dalej. A poza tym potrzebowaliśmy czasu, żeby się poznać – bez Ashton między nami.

– Ja też bym tego chciała.

SAWYER

Ashton wytrzeszczyła oczy ze zdumienia, gdy podeszliśmy z Laną. Stała przed Beau, a on ją obejmował. Oderwałem od niej wzrok, darowałem sobie odczytywanie czegokolwiek z jej twarzy. Musiałem się tego oduczyć. Beau popatrzył w tym samym kierunku co ona, uniósł brwi i pokręcił głową, a potem wrócił do obserwowania sceny, na której Little Big Town śpiewali „Boondocks”.

– Przyszłam z Ethanem – zastrzegła Lana.

– Wiem.

Co nie znaczyło, że mi się to podoba.

Złapała mnie za rękę i szybko uścisnęła, a następnie podeszła do Ethana, który w końcu zauważył jej powrót. Niespokojnie marszczył czoło i patrzył to na mnie, to na nią. Nie mogłem nie zauważyć wściekłego spojrzenia, które mi posłał. Był zły, że wróciła ze mną. Nie miałem do niego żalu. Ja też nie mogłem znieść widoku czerwonej od płaczu twarzy Lany. Poszedłem z nią do toalety, gdy już odzyskała torebkę z samochodu. Zniknęła w środku i zapacykowała większość tych swoich uroczych piegów.

Nie szedłem za nią. Dziś miała randkę z Ethanem i tylko jeden z nas mógł być z nią. Był moim przyjacielem, a i ja potrzebowałem chwili przerwy po rozmowie, którą odbyliśmy przy samochodzie, więc resztę wieczoru zamierzałem spędzić z Leann na słuchaniu muzyki.

Przyglądała mi się. Zanim zdołała otworzyć usta i zadać dwadzieścia pytań dotyczących spraw, które jej nie dotyczyły, powiedziałem:

– Nie chcę o tym gadać.

Zamknęła usta, posłała mi zabójcze spojrzenie i zerknęła na Ethana i Lanę. Ja na nich nie patrzyłem.

ROZDZIAŁ 11

LANA

GDZIEŚ W ODDALI GRAŁA MUZYKA, a ja wirowałam, usiłując namierzyć jej źródło. Chwilę przed tym, jak zbliżyłam się do krawędzi wysokiego klifu i runęłam w dół na pewną śmierć, otworzyłam oczy. Zobaczyłam sufit. Muzyka była teraz głośniejsza. Colbie Caillat dawała mi znać, że ktoś dzwoni. Jęknęłam i sięgnęłam po komórkę na poduszkę obok. Zasnęłam, cały czas licząc na esemes od Sawyera, ale nie napisał.

Dlaczego mama dzwoniła o wpół do ósmej?

– Mamo?

– Cześć, skarbie. Przepraszam, że cię budzę, ale chciałam zdążyć, zanim zadzwoni twój durny ojciec. Musisz to usłyszeć ode mnie. Ten człowiek nie ma w sobie choćby krzty współczucia dla innych! Rani wszystkich wkoło i robi tylko to, co mu się uroi w tej żałosnej głowie. Egoista! Nie dzwonił do ciebie jeszcze? Bo jeśli tak, to przysięgam, wsiądę do pierwszego samolotu do Nowego Jorku i skopię mu…

– Mamo, możesz powiedzieć, co się stało?

Zdążyłam już usiąść, a ona cały czas przeklinała ojca. To była od jakiegoś czasu jej największa pasja: wymyślać coraz to nowe inwektywy pod jego adresem.

– Poniosło mnie, wybacz. – Westchnęła rozdzierająco. – Twój ojciec się żeni. Z tą swoją nową zdzirą.

Byłam na to przygotowana, choć może nie tak szybko. Ale wiedziałam, że się wyprowadził, aby być z kobietą, którą poznał na delegacji. Chciałam do niego pojechać podczas tych wakacji, gdyby znalazł dla mnie czas w napiętym grafiku. To żałosne, że się łudziłam, ale przecież był moim tatą. Aż do zeszłego roku mieszkaliśmy w jednym domu. Najpierw go nienawidziłam, w końcu jednak doszłam do tego, że chcę utrzymywać z nim kontakt.

– Aha…

W rozmowach z mamą musiałam starannie dobierać słowa. Wpadała w furię, gdy go broniłam. I nie chciałam, żeby mi przypominała, że mnie też zostawił, a robiła to, ilekroć próbowałam się za nim wstawić. Miała rację. Zostawił mnie, ale mnie kochał. W dniu podpisania papierów rozwodowych powiedział mi, że był z mamą tak długo ze względu na mnie. Zamierzał odejść, gdy wyjadę na studia, ale musiał to zrobić nieco wcześniej. Zapewniał też, że w niczym nie zawiniłam. Kochał mnie i był ze mnie dumny. Chciałam w to wierzyć. Trzymałam się tych słów nocami, kiedy leżałam w łóżku i słyszałam, jak mama płacze, krzyczy i rzuca czymś w ściany sypialni.

– Przecież gdy się wyprowadził, wiedziałyśmy, że to coś poważnego. Kiedy ma być ten ślub?

– Ja tam nie wiedziałam, że twój czterdziestosiedmioletni ojciec się ożeni ze swoją dwudziestotrzyletnią dziwką! Co ludzie pomyślą? Rujnuje naszą reputację! Sąsiedzi się dowiedzą i będą *gadać*. Nie będziesz mogła przejść ulicą, żeby nie słyszeć szeptów za plecami. To nas *zniszczy*, Lano, rozumiesz? Zniszczy nas!

Dwadzieścia trzy lata? Aż się wzdrygnęłam. Co tata robił z dziewczyną starszą ode mnie o zaledwie pięć lat? To… obrzydliwe. Mama dalej wyzywała go od najgorszych, a ja siedziałam i się gapiłam w bladoniebieską ścianę. Wisiał na niej oprawiony w ramkę obrazek z napisem „Tam dom twój, gdzie serce twoje”. Miałam wrażenie, że to szyderstwo. *Dom? Gdzie był teraz mój dom?* Tam, gdzie szalała moja matka i nie miałam ani chwili dla siebie? Czy w apartamencie ojca na Manhattanie, który miał pewnie z pięćdziesiąt metrów kwadratowych i w którym zamieszka jego żona studentka? Do pokoju dotarł zapach kawy i łzy aż mnie zapiekły. Słyszałam, jak ciocia i wujek rozmawiają wesoło w kuchni. Czułam też smażony bekon. To był dom, ale ja takiego nigdy nie miałam.

– Czy ty mnie w ogóle słuchasz, Lano?

Zakończyłam sesję użalania się nad sobą i odchrząknęłam.

– Przepraszam, co mówiłaś?

– Ojciec chce, żebyś poleciała do Nowego Jorku i poszła na jego ślub. Wyobrażasz sobie? Moja córeczka w Nowym Jorku! Powiedziałam, żeby to sobie wybił z głowy. I że na pewno mu odmówisz. Ale on się upiera, że z tobą porozmawia. Więc się przygotuj. Ta mała zdzira prosi, żebyś została jej pierwszą druhną. Przecież nawet jej nie znasz!

– Dobrze, mamo, dzięki, że mi to mówisz. Muszę teraz iść. Zadzwonię później. Ashton już czeka, rano chodzimy biegać.

Mama kupiła moje kłamstwo i zakończyłyśmy rozmowę, a ja opadłam z powrotem na poduszki.

Czy sprawy mogły się skomplikować jeszcze bardziej? Zadzwonił telefon stacjonarny. Odebrała ciocia. Nie musiałam podnosić drugiej słuchawki, żeby wiedzieć, że mama opowiada jej to samo, co przed chwilą mnie. Byłam pewna, że jeśli wspomni coś o moim bieganiu z Ashton, ciocia

mnie nie wyda. Zrozumie. Zawsze rozumiała. Zwinęłam się w kłębek pod kołdrą i zamknęłam oczy. *Mogę przynajmniej udawać, że to mój dom i mam tu bezpieczne, szczęśliwe miejsce.*

Gdy kilka godzin później weszłam do kuchni, w powietrzu unosił się jeszcze słaby zapach bekonu. Ashton w piżamie stała przy blacie. Miała rozczochrane włosy i nalewała sobie kawy.

– Cześć – powiedziałam i poszłam do kredensu po filiżankę.

– Ach, jest moja partnerka do biegania! – zawołała i aż się uśmiechnęłam.

– No tak, przepraszam, ale potrzebowałam wymówki, żeby skończyć rozmowę.

Ashton się roześmiała i podała mi dzbanek z kawą.

– Spoko. Z liściku wynika, że mama cię nie wsypała.

Wskazała na leżącą na stole kartkę.

Podniosłam ją.

Dzień dobry, dziewczyny,

mam nadzieję, że dobrze Wam się biegało o świcie? Muszę przyznać, że gdy rano zadzwoniła Caroline z wieścią, że poszłyście biegać, trochę się zdziwiłam. Mogłabym przysiąc, że drzwi do waszych pokojów były zamknięte na cztery spusty, kiedy je chwilę wcześniej mijałam. Ale bez obaw, nie podzieliłam się z moją siostrą tą informacją. Jest przekonana, że odbyłyście miłą, długą przebieżkę, zanim wróciłyście do domu na bekon i jajka, które usmażyłam.

Buziaki!

Mama

Uśmiechnęłam się i odłożyłam list.

– Jakim cudem twoja mama jest tak czadowa, a moja jest psychopatką? – spytałam i upiłam łyk swojej czarnej kawy.

Ashton nawet nie próbowała kwestionować psychopatycznych cech mojej mamy. Zmarszczyła tylko czoło i wzruszyła ramionami.

– Czemu dzwoniła tak wcześnie?

Odstawiłam filiżankę i spuściłam głowę. Nie chciało mi się o tym gadać, ale wiedziałam, że rozmowa z kimś poza mamą pomoże mi podjąć decyzję.

– Mój tata się żeni.

Ashton wytrzeszczyła oczy i oparła się o blat. Przez chwilę tylko mi się przyglądała. Wiedziałam, że próbuje wysondować moją reakcję na tę nowinę.

– Spodziewałaś się tego, prawda? – spytała w końcu ostrożnie.

– Tak. Chociaż nie tak szybko. I niekoniecznie z dziewczyną, która jest starsza ode mnie tylko o pięć lat.

Teraz opadła jej szczęka.

– Wujek Nolan się żeni z dwudziestotrzylatką?!

Kiedy powiedziała to na głos, zabrzmiało równie niedorzecznie jak w mojej głowie. Tata nie był atrakcyjnym mężczyzną. Kochałam go, pewnie, ale był stary i łysiał. Nie mówiąc o piwnym brzuchu.

– Obłęd, nie?

– Naprawdę… Trzymasz się? Zadzwoni do ciebie?

Nie wiedziałam, czy kiedykolwiek się trzymałam, nawet gdy rodzice mieszkali jeszcze razem. I tak się bez przerwy kłócili. Większość moich wspomnień z dzieciństwa miała w tle mamę wrzeszczącą na ojca.

– Przeżyję. Tata ma dzisiaj dzwonić. Jego narzeczona… Chce, żebym była jej pierwszą druhną. A w życiu jej nie widziałam na oczy. Chyba go

poproszę, żebym mogła zostać jego drużbą. Drużbitką. Wyglądałabym zabójczo w smokingu.

Ashton westchnęła przeciągle i wyszła zza kuchennej wyspy, żeby stanąć obok mnie. Objęła mnie w talii i uścisnęła.

– Gdybyś chciała pogadać, pozłorzeczyć albo tylko popłakać, to jestem.

Łzy od razu napłynęły mi do oczu i poczułam, że mam kluchę w gardle. Nie lubiłam, kiedy ktoś uważał mnie za słabą. Zawsze ukrywałam emocje, nic nikomu nie mówiłam, radziłam sobie sama. Ale świadomość, że mam kogoś, kto się mną przejmuje, znaczyła więcej, niż Ashton się domyślała. Stałyśmy tak, przytulone głowami i patrzyłyśmy w milczeniu na ogród. Nie było nic do dodania. Wystarczyła jej obecność, żeby wszystko wydawało się o wiele prostsze.

SAWYER

Beau: Kiedy zaczynasz treningi?

Ja: W lipcu, trzy razy w tygodniu.

Beau: U mnie to samo. Czyli na camping musimy jechać w czerwcu.

Ja: Dostosuję się do was.

Beau: Gadałeś z Laną?

Ja: Nie dzisiaj. Wróciłem z treningu na stadionie.

Beau: Ash z nią spędza poranek. Jakaś kicha z jej rodzicami.

Wpatrywałem się w ostatni esemes. Problemy Lany mnie niepokoiły. Niezbyt mi się to podobało. Nie miałem czasu na dramaty, liczyłem na letnią przygodę.

Ja: Zadzwonię do niej, dzięki.

Beau: Nie skrzywdź jej.

Nie odpisałem. To nie jego sprawa. Gdy kończył się mój związek z Ashton, i tak zaangażował się bardziej, niż powinien, ale odpuściłem, bo była też częścią jego życia. Ale Lana… To nie jego sprawa. Rzuciłem telefon na łóżko i poszedłem wziąć prysznic. Zaplanowałem dzień tak, żebym miał Lanę tylko dla siebie. Ta myśl mnie niosła, gdy robiłem sto serii tam i z powrotem po trybunach stadionu.

– Gdzie jedziesz, kochanie? – zawołała mama z gabinetu, gdy szedłem do garażu.

Miałem nadzieję wymknąć się niepostrzeżenie. Martwiła się, gdy Ashton ze mną zerwała, a jeszcze bardziej, gdy się dowiedziała, że moje miejsce zajął Beau. Długo chodziliśmy na terapię, żeby się uporać z kłamstwami taty i sprostać im, nie rujnując rodziny. Nadal chciałem, żeby nawiązał kontakt z Beau, ale nie zrobił tego. Nie było też szans, żeby to Beau zrobił pierwszy ruch. Nosił w sobie wiele goryczy, zresztą w pełni zasłużonej.

– Jadę po Lanę. Pamiętasz kuzynkę Ashton z Georgii? Wpadniemy do Mobile, kupić jej jakieś rzeczy na camping, a potem pójdziemy do kina czy coś.

Mama przechyliła głowę i zmarszczyła brwi.

– Czy Lana nie jest córką tej stukniętej siostry Sarah?

Nie wiedziałem o matce Lany nic poza tym, że Ashton za nią nie przepadała. Wzruszyłem ramionami i schowałem ręce do kieszeni.

– Lana nie jest stuknięta, to się liczy.

– Hmm… No cóż, w każdym razie się nie przywiązuj. Niedaleko pada jabłko od jabłoni.

Usłyszałem w głowie głos cioci Honey, która niedawno mówiła to samo o moim tacie i Beau. Skrzywiłem się.

– Tak, wiem o tym, odkąd tata okazał się niewierny i okłamał wszystkich, których teoretycznie kochał.

Mama zesztywniała. Nie mogłem znieść bólu w jej oczach. Nie zasługiwała na mój gniew. Ona też była ofiarą.

– Przepraszam….

– Nie powinnam się wtrącać w twoje sprawy. Masz rację. Baw się. Ciesz się latem. Jesienią wszystko się zmieni. W morzu jest wiele ryb, a ty i Ashton poszliście każde w swoją stronę. Czas się rozsmakować w możliwościach.

Mama uwielbiała Ashton. Do tego stopnia, że Ash raz wybierała z nią wzór zastawy stołowej. Na pewno niełatwo przyszło jej mówienie o rozsmakowywaniu się. Podszedłem i się schyliłem, żeby ją pocałować w czoło.

– Kocham cię – powiedziałem.

– Ja ciebie też, skarbie.

ROZDZIAŁ 12

LANA

– NIE, TATUSIU – mówiłam. – Nie chodzi o to, że nie chcę przyjechać. Chcę. Ale nigdy nie byłam w Nowym Jorku i nie znam Shandry. Czułabym się pewniej, gdybym mogła kogoś zabrać.

– Możesz zabrać, kogo zechcesz, byle nie twoją matkę – odparł. – Nie chcę mieć z nią do czynienia. Ale zależy mi, żebyś spędziła trochę czasu z Shandrą. Ona bardzo chce cię poznać. Poza tym mamy dla ciebie wspaniałą niespodziankę.

– Jaką?

Tata odchrząknął, zakrył głośnik i zaczął z kimś rozmawiać. Co jeszcze mogli mieć do powiedzenia? Już nowina o ślubie spadła jak grom z jasnego nieba. Przecież nie chcą się przeprowadzić do Alpharetty? To by była absolutna katastrofa. Mama nie wyszłaby z domu, bo uważałaby, że wszyscy o niej gadają albo się nad nią litują.

– Shandra chce, żebym ci powiedział teraz. Zdążysz się z tym oswoić przed przyjazdem.

– No dobrze… – odparłam i czekałam, a żołądek ściskał mi się w supeł.

– Będziesz starszą siostrą! – oznajmił. Nie umiał ukryć emocji.

– Co? Jak? Shandra ma dziecko? – Nie widziałam innego wytłumaczenia. Ale czemu miałabym się cieszyć z posiadania rodzeństwa, którego nie widziałam na oczy?

– Nie ma. Jeszcze. Sama rozumiesz... Masz już osiemnaście lat. Wiesz, skąd się biorą dzieci, prawda? Rozumiem, że matka jakoś ci to wytłumaczyła…

– Wiem, skąd się biorą dzieci, tatusiu, naprawdę. Ale nie rozumiem… Zaraz. Shandra jest w ciąży?! – spytałam z przerażeniem. Mój ojciec zrobił komuś dziecko? Przecież miał prawie pięćdziesiąt lat! Czy to w ogóle możliwe? Matko! Fuj! Będzie z nim wyglądał jak dziadek!

Tata zachichotał.

– Tak, Shandra jest w ciąży. Zamierzaliśmy wziąć ślub na Boże Narodzenie. Shandra kocha Nowy Jork o tej porze roku, ale wtedy dziecko będzie już na świecie, więc zdecydowaliśmy się na lato.

Nie wiedziałam, co powiedzieć. Jak się reaguje na takie wieści? Usiadłam na schodkach na tylnym ganku i oparłam czoło na kolanach.

Tata dalej ćwierkał na temat ślubu i dziecka. Wyprowadzą się z Manhattanu do New Jersey, bo tam ich stać na dom. Nie będzie dla mnie pokoju, ale będę mieszkała z dzieckiem. Zapewnił, że zawsze jestem mile widziana.

– Lana?

Głos Sawyera wybawił mnie z potrzasku.

Podniosłam głowę i zobaczyłam, że stoi przede mną i niespokojnie marszczy czoło. Zastanawiałam się, ile słyszał.

– Muszę iść, tatusiu. Przyjechał mój kolega, mamy plany. Zadzwonię później, jak już zdecyduję, co robić.

– Ale przyjedziesz?

– Nie wiem. Muszę iść. Zadzwonię – zapewniłam i się rozłączyłam, zanim zdołał powiedzieć coś więcej.

Nie miałam siły wstać, potrzebowałam chwili.

– W porządku? – spytał Sawyer, a kiedy się zorientował, że nie zamierzam wstawać, usiadł obok.

Chciałam kiwnąć głową, ale w trakcie zaczęłam nią kręcić.

Objął mnie i przyciągnął do siebie. Ten gest wsparcia sprawił, że do oczu napłynęły mi łzy. Położyłam mu głowę na ramieniu i starałam się przynajmniej stłumić szloch.

Nie pocieszał mnie ani nie gadał nic bez sensu. Przytulił mnie tylko mocno i całował po włosach, skroni i czole. Ja płakałam. Nigdy nie płakałam przy kimś. Takie otwieranie się i dzielenie emocjami to dla mnie nowość. Ta część mnie, która przeżyła szok po nowinie ojca, została odsunięta na bok i po prostu chłonęłam wsparcie. Pewnie nie wystarczy na długo, ale póki było, zamierzałam się nim nacieszyć.

Po kilku minutach zdołałam opanować łzy. Otarłam twarz. Na szczęście tata zadzwonił, zanim się umalowałam. Umarłabym ze wstydu, gdybym zabrudziła śnieżnobiałe polo Sawyera tuszem do rzęs.

– Chcesz pogadać?

Nie zamierzałam opowiadać Sawyerowi, że mój ojciec będzie miał dziecko ze swoją dwudziestotrzyletnią narzeczoną. Sama nie wiedziałam, jak to ogarnąć. Nie chciałam widzieć w jego oczach litości. Wolałam pożądanie. Nie zniosłabym, gdyby mnie żałował.

– Nie – odparłam, usiadłam prosto i sprawdziłam, jak bardzo mu zamoczyłam koszulkę.

– Wyschnę – zapewnił z uśmiechem, ale cały czas widziałam w jego oczach niepokój.

Trochę chciałam, żeby wiedział o mnie wszystko, ale miałam też świadomość, że gdyby wiedział, jak żałosne jest moje życie, już nigdy nie patrzyłby na mnie tak samo.

– Dziękuję.

Nachylił się i pocałował mnie w oba kąciki ust, a potem w same usta. Nie próbował mnie skłonić, żebym je otworzyła. Był słodki i delikatny.

– Całe rano o nich myślałem – wyszeptał prosto w moje wargi.

Rozpłynęłam się. Przy nim to było proste i wręcz nieuniknione. Nie potrafiłam się nim nasycić. Odsunął się wcześniej, niż bym chciała, i przeczesał mi dłonią włosy, a potem nawinął na palce kilka kosmyków.

– Idź się ubrać. Nie mogę się doczekać naszego wspólnego dnia.

Moje nogi już działały. Wstałam i się uśmiechnęłam.

– Za dziesięć minut jestem.

On też wstał i ruszył za mną, ale nagle się zatrzymał.

– Ja chyba poczekam w samochodzie, jeśli nie masz nic przeciwko.

Ashton nie było, godzinę temu wyjechała z Beau, wiedziałam jednak, że nie dlatego nie chce wejść. W tym domu za dużo było wspomnień, z którymi nie chciał się teraz mierzyć.

– Jasne. Będę się streszczać – zapewniłam.

SAWYER

Skręciłem w gruntową drogę prowadzącą na pole, ale nie podobało mi się to. Spędziłem cały dzień z Laną, sam na sam. Kupiliśmy jej śpiwór, plecak i parę drobiazgów na camping. Nie poszliśmy do kina, bo namówiła mnie na miniaturowego golfa z osiemnastoma dołkami. Pomysł wydawał mi się

idiotyczny, ale słuchanie jej śmiechu i obserwowanie, jak się puszy, gdy udawało jej się trafić za pierwszym razem, było zabawniejsze niż jakikolwiek film.

– Nie byłam tu, odkąd… – zaczęła, ale urwała i zagryzła wargę.

Na ostatniej imprezie na polu, na której była, kryła Beau i Ash, bo wiedziała, że ze sobą kręcą za moimi plecami. Byłem zły, ponieważ zawsze myślałem, że gramy w jednej drużynie. Ale minęło już dużo czasu i widziałem, że to nie była jej wina. Chwyciłem ją za rękę.

– Odkąd Beau i Ash mnie okłamywali, a ty mi nie powiedziałaś. Ale nie mam o to żalu, więc się nie martw, jasne?

Wypuściła dolną wargę spomiędzy zębów. Była czerwona i opuchnięta. Cholera, temu nie mogłem się oprzeć. Puściłem jej rękę, wsunąłem jej dłoń między uda i przyciągnąłem ją do siebie.

– Teraz lepiej. Byłaś za daleko – szepnąłem, a potem schyliłem głowę, wziąłem do ust jej wargę i lekko possałem. Nie spodziewała się tego, więc przyciągnąłem ją jeszcze bliżej, a dłoń przesunąłem wyżej między jej nagimi udami. Ścisnąłem lekko miękką skórę.

Przywarła do mnie i błagalnie jęknęła. Podniosłem jej nogę, założyłem sobie na kolano i podjechałem jeszcze trochę wyżej. Zaparło jej dech, a ja sobie uświadomiłem, że im bliżej jestem skraju jej bielizny, tym szybciej wali mi serce.

– Nie – powiedziała bez tchu, lekko mnie odepchnęła i przerwała pocałunek. Cofnęła nogę i zacisnęła uda. Byłem o krok od powtórzenia czegoś, co zrobiłem tylko raz w życiu, w siódmej klasie, ale wtedy nawet nie rozumiałem, czemu Nicole każe mi dotykać swojej bielizny.

– Przepraszam – powiedziałem, usiadłem prosto i zamiast sprawdzić, czy jest zła albo, co gorsza, przerażona, spojrzałem na drzewa przed nami.

Musiałem najpierw uspokoić rozszalałe serce. Byłem tak blisko, a ona była taka ciepła.

– Nie przepraszaj. Po prostu… Nigdy czegoś takiego nie robiłam i się zestresowałam. Nie wiem, czy jestem gotowa.

Położyła mi drobną dłoń na ręce, a ja pod wpływem jej dotyku rozluźniłem zaciśniętą pięść.

– Ja też nie – odparłem i w końcu się odwróciłem, żeby na nią spojrzeć.

Szeroko otworzyła oczy.

– Co „nie”?

Zaśmiałem się i przekręciłem rękę, żebyśmy się stykali wnętrzami dłoni.

– Nigdy czegoś takiego nie robiłem. Chyba że liczymy tamten jeden raz w siódmej klasie, kiedy Nicole zamknęła nas w szafie Kayli w czasie gry w butelkę i zmusiła mnie do dotknięcia swoich majtek pod groźbą rozpowiedzenia całej szkole, że się bałem ją pocałować.

Lana zachichotała i szybko zakryła usta, żeby się nie roześmiać na cały głos. Uśmiechnąłem się i uścisnąłem jej dłoń. To była zabawna historia.

– Serio. To, co teraz prawie się stało, zajęło miejsce tamtego dziwnego i krępującego wspomnienia.

Tym razem zaśmiała się tak głośno, że ręka nie wystarczyła. Oderwałem ją od jej ust.

– Zostaw. Lubię, jak się śmiejesz. Poza tym to jest cholernie zabawna historyjka, więc śmiech jest wskazany.

– Nie mogę uwierzyć, że Nicole cię szantażowała! – wykrzyknęła, wciąż się śmiejąc.

– Nie? A poznałaś ją kiedyś? Zamierzała stracić dziewictwo jeszcze przed rozpoczęciem liceum. Zdaje się, że w ósmej klasie Beau pomógł jej

zrealizować cel.

– O rany. – Już się nie śmiała, zastanawiała się nad czymś poważnie.

– O czym myślisz?

Uśmiechnęła się, ale na siłę.

– O niczym, przepraszam. – Popatrzyła na ognisko, widoczne w oddali między drzewami orzesznika. – Idziemy?

O wielu rzeczach nie mówiła. A im więcej trzymała przede mną w tajemnicy, tym bardziej chciałem ją poznać.

Jako dzwonek miała ustawioną łzawą piosenkę o miłości, którą słyszałem w radiu. Sięgnęła do torebki po komórkę, ale zamiast odebrać, szybko wyciszyła połączenie i schowała telefon z powrotem.

– Nic ważnego? – spytałem, żeby ją zachęcić.

Pokręciła głową i sięgnęła do klamki.

– Oddzwonię później.

Patrzyłem, jak zeskakuje, i sam wysiadłem. Lana McDaniel się nie zwierzała. Czy kiedyś się dowiem, co myśli?

Siedziałem na pace pikapa Jake’a, między nogami miałem Lanę i bardzo mi z tym było dobrze. Nie zwracałem uwagi na Ash zwiniętą na kolanach Beau. Udawało mi się rozmawiać ze wszystkimi, z nim także. Gadaliśmy o futbolu, studiach i wyprawie na camping. Było miło. Lana była miła. Więcej niż miła. Kiedy trzymałem ją w ramionach, wszystko stawało się łatwiejsze do zniesienia.

– Uwaga! Kyle i Nic przyjechali! – ostrzegł Ethan i napił się piwa.

Nicole rzadko się pojawiała, odkąd Beau i Ash zostali parą. Kilka razy próbowała mnie poderwać. Raz nawet miałem ochotę wziąć ją do samochodu i zerżnąć. Mieć to z głowy. Ale nie mogłem. Nie chciałem, żeby mój pierwszy raz zdarzył się na imprezie, w pikapie, z Nicole. Czekałem

już tak długo, mogłem poczekać jeszcze. Ash miała być moją pierwszą i jedyną. Ale z tego planu nici. Uznałem więc, że pewnego dnia pojawi się odpowiednia dziewczyna, a wtedy miejsce nie będzie miało znaczenia. Pod warunkiem, że będzie właściwą osobą, bez której nie będę mógł żyć.

– Idzie tu! – ucieszyła się Kyla. Uwielbiała sensacje, a z Nicole sensacja była niemal pewna.

– Idziemy? – spytał Beau i zaczął wstawać.

– Nie. Nie boję się Nicole. Co może mi zrobić? Hmm?

Beau się zaśmiał, a potem się nachylił i pocałował Ashton w nos. Trochę mnie zakłuło w piersi, ale to nic w porównaniu z podobnymi sytuacjami z przeszłości, gdy nie byłem w stanie głębiej odetchnąć.

– Proszę, proszę, Vincentowie! Jak uroczo! Obaj z dziewczynami, żaden drugiemu nie próbuje złamać nosa. I widzę, że nawet Sawyer przebolał Ash! – Nicole przeciągała samogłoski. Podeszła do mnie. – Skoro się już wyleczyłeś z wielkiej depresji, może któregoś wieczoru się zabawimy?

Lana się cała napięła. Wkurzyłem się, przyciągnąłem ją bliżej i położyłem jej dłonie na biodrach.

– Dzięki, ale nie skorzystam. Mam z kim spędzać czas w te wakacje.

Nicole parsknęła i nieśpiesznie przyjrzała się Lanie z taką miną, jakby była rozczarowana.

– Stać cię na więcej.

– Mam więcej.

– Potrzebujesz kogoś doświadczonego, tyle lat zmarnowałeś na córeczkę pastora.

Słyszałem, jak Ashton nakazuje Beau się uspokoić.

– Nie przepadam za zużytym towarem. Mam swoje standardy, rozumiesz.

Zaskoczyłem Lanę. Roześmiała się, a ja się szczerzyłem jak głupi. Uwielbiałem ją rozśmieszać. Rozluźniła się i znów o mnie oparła, a ja ją objąłem. Pewność, że czuje się przy mnie bezpieczna i niezagrożona, uderzała mi do głowy.

– A pomyśleć, że kiedyś Vincentom nikt nie mógł dorównać. Zmarnowaliście potencjał. Obaj jesteście nudni. Kiedyś będziecie chcieli sobie odbić emocje, które wam teraz przelatują koło nosa – warknęła Nicole, odrzuciła ciemne włosy na plecy i wróciła do Kyle'a, który bez słowa obserwował jej popis.

– Chodź. Mam dość tego miejsca.

Minęła go, a on rzucił nam przepraszające spojrzenie i ruszył za nią.

– Czemu on to znosi? – spytała Ashton, gdy się oddalili.

– Bo ona jest łatwa! – wyjaśnił Jake.

ROZDZIAŁ 13

LANA

– JEŚLI TY ŚPISZ W NAMIOCIE Z BEAU, to kto będzie spał ze mną? – spytałam. – Nie chcę być sama. W górach Cheaha są czarne *niedźwiedzie*. I nie mów, że nie, bo sprawdzałam w Google’u.

Ashton uśmiechnęła się złośliwie.

– Możesz spać z Sawyerem. Na pewno będzie wolał ciebie niż Jake’a.

Opadłam na jej łóżko i jęknęłam. Spanie z Sawyerem w jednym namiocie też byłoby trudne. Od czasu imprezy na polu byliśmy na dwóch randkach, ale tylko się całowaliśmy. Odkąd powstrzymałam powolną wspinaczkę jego dłoni po moim udzie, w ogóle przestał mnie dotykać.

– Nie zaproponował tego, a ja na pewno nie spytam. Czy mogę dostać kłódkę na suwak w namiocie?

Ashton się roześmiała i rzuciła na łóżko kolejne krótkie spodenki do zapakowania.

– Lana, niedźwiedzie nie umieją otwierać suwaków!

– Może, ale psychopaci z piłami łańcuchowymi łażący po lasach i namierzający samotne dziewczyny, żeby je pociąć na kawałki, umieją.

– Nie ma tam żadnych psychopatów! Nie wierzę, że nigdy nie byłaś na campingu. To bezpieczne, słowo!

– Łatwo ci mówić. Będziesz sobie leżała w ramionach Beau Vincenta. Jestem prawie pewna, że poradziłby sobie z czarnym niedźwiedziem – mruknęłam.

Ashton wyciągnęła z szafy duży, czerwony plecak, bardzo podobny do granatowego, który wybrał dla mnie Sawyer. Żałowałam, że nie mogę dzielić jej radości z wyjazdu, ale ilekroć próbowałam się trochę odprężyć, miałam wizje czarnych niedźwiedzi, węży i psycholi z piłami.

– Przestań się krzywić, wszystko będzie dobrze. Znajdę ci kogoś do namiotu, nie zostaniesz sama.

Wzięłam do ręki mikroskopijne bikini, które właśnie rzuciła na łóżko i z zaskoczeniem uniosłam brwi.

– Rozumiem, że nie pokazywałaś go mamie.

Ashton przewróciła oczami, wyrwała mi kostium z ręki, i zerknęła w stronę drzwi, żeby się upewnić, czy są zamknięte.

– Nie. Kupiłam je specjalnie na wyjazd.

– Tak obstawiałam.

Zmarszczyła czoło.

– Cicho! Nie pamiętasz, ile się musiałam nabłagać, żeby się zgodzili? Pomogło to, że jedzie Sawyer i że według rodziców będziemy spały w jednym namiocie. I niewykluczone, że zapomniałam wspomnieć o Beau.

– Ashton! Co zrobiłaś?! A jeśli porozmawiają z jego mamą? – spytałam przerażona.

– Nie ma szans. Stosunki między moimi rodzicami i Honey Vincent nie są najlepsze.

– No dobrze. Skoro tak twierdzisz.

Komórka powiadomiła, że dostałam esemes.

Sawyer: Co robisz?

Ja: Patrzę, jak Ash się pakuje.

Sawyer: A czemu ty się nie pakujesz?

Ja: Bo myślę o czarnych niedźwiedziach, które mnie zjedzą, kiedy będę spać.

Sawyer: HA! Spoko, czarne niedźwiedzie nie ruszają rudzielców. Jesteś bezpieczna.

Ja: Bardzo śmieszne. Tak się składa, że wiem, że nie są zbyt wybredne i że w Cheaha jest ich dużo.

Sawyer: E tam, nigdy żadnego nie widziałem.

Ja: To sobie wygugluj.

Sawyer: Obronię Cię.

Ja: W dzień tak, ale w nocy, jak będę sama w namiocie, na pewno po mnie przyjdą.

Sawyer: Sama w namiocie? Co Ty gadasz? Będziesz ze mną.

Podniosłam głowę. Ashton mnie obserwowała.

Była co najmniej rozbawiona.

– No i co tam mówi?

– Że będę spała w jego namiocie.

Uniosła brwi.

– Mówiłam?

Ja: Na pewno?

Sawyer: Jasne, że na pewno! Myślisz, że po co w ogóle jadę na ten camping?

Ja: No… Bo lubisz spać na kamieniach i uciekać przed niedźwiedziami?

Sawyer: Jasne. Zabieraj swój śliczny tyłeczek do pokoju i się pakuj, ale już!

Ja: Tak jest!

– Kobieto małej wiary! – rzuciła zjadliwie Ashton, gdy wstałam i schowałam komórkę do kieszeni spodenek.

– Tak, tak, ty wiesz wszystko – odparłam posłusznie.

– Idziesz się pakować?

– Muszę się za to w końcu wziąć. Ale czy naprawdę musimy wyjeżdżać tak wcześnie?

– Niestety tak. Jedzie się pięć godzin, a musimy za dnia dotrzeć do miejsca campingowego i rozbić obóz.

Było jeszcze ciemno, gdy przed dom Ashton zajechał Sawyer w suburbanie swojego ojca. Miał osiem siedzeń – wystarczająco, by wszyscy się zmieścili.

Zapakowałam tyle ubrań, ile weszło do plecaka. Ashton zapewniła, że w obozie będą prysznice. Nie zamierzałam się myć w strumieniach, w których sikają węże.

– Dzień dobry, słoneczko! – zawołał Sawyer, gdy się wytoczyłam przed dom.

Zaspałyśmy, więc nie było czasu na kawę.

Wpatrzyłam się pożądliwie w styropianowy kubeczek, który mi podał.

– Pijesz czarną, prawda?

– Chodź tu! – jęknęłam, złapałam go za czarną koszulkę i przyciągnęłam, żeby go pocałować. Cmoknęłam go głośno w usta i porwałam kubek. – Mój bohater!

– Jeśli tak wygląda podziękowanie, chyba zacznę się co rano pojawiać z kubkiem kawy – mruknął swoim seksownym głosem i objął mnie w talii.

– Musimy się pakować. Zostaw dziewczynę, kochasiu, i pomóż – burknął Jake, który wziął z ganku mój plecak oraz śpiwór i niósł właśnie do bagażnika na dachu.

Sawyer się zaśmiał i złapał jeszcze jedną torbę. Zapakowałyśmy z Ash to, co nam się nie zmieściło do plecaków. Pytająco uniósł brwi.

– Nie starczyło nam miejsca. Ale to nie tylko moje! Potrzebowałyśmy z Ashton jeszcze kilku rzeczy – wyjaśniłam.

– Łamiesz zasadę obozów – rzucił groźnie. – Ale wyglądasz w tych spodenkach tak obłędnie, że przymknę oko.

Podniosłam parujący kubek do ust, żeby ukryć głupi uśmiech. Kto by pomyślał, że Sawyer Vincent umie flirtować?

– Co to ma być? – spytał groźnie Toby, gdy Sawyer rzucił mu torbę do przymocowania na dachu.

– Ash i Lana nie zmieściły się do plecaków. Zamknij się i ładuj – polecił Sawyer i odwrócił się do mnie z zadziornym uśmiechem.

– Kayla też tego próbowała, ale kazałem jej odnieść torbę do domu – mruknął Toby.

– Nie nasza wina, że jesteś gównianym chłopakiem. A teraz pakuj – rzucił poirytowanym tonem Beau, który właśnie się wyłonił zza samochodu.

Podeszłam do auta, żeby wsiąść, znieruchomiałam jednak, bo nie wiedziałam, czy będę jechała z przodu z Sawyerem. Rozejrzałam się za Ashton, ale było jeszcze ciemno, a lampa nad gankiem oświetlała tylko niewielki skrawek ogrodu.

– Jesteś nową dziewczyną Sawyera?

Za moimi plecami rozległ się obcy głos. Odwróciłam się i zobaczyłam drobną dziewczynę z masą dzikich platynowych loczków. Miała niesamowicie jasne niebieskie oczy – to musiały być szkła. Złota opalenizna nie pasowała do bladego odcienia włosów, ale była naprawdę ładna.

– Tak. W sumie nie. Przyjaźnimy się tylko – odparłam.

Przewróciła oczami.

– Nie przyjaźnicie się. Sawyer nie całuje swoich przyjaciółek. Gdyby tak było, stałabym po to w kolejce. Znamy się od przedszkola i ani razu mnie nie pocałował.

– Aha. – Na nic więcej nie było mnie stać. Było za wcześnie, a ja jeszcze nie dopiłam kawy. Moje zdolności werbalne nie istniały.

– Mam na imię Heidi, tak w ogóle. Jestem przyjaciółką Kayli. Przez całe liceum byłyśmy w zespole cheerleaderek. Jestem dziewczyną Jake’a. Znaczy, czasem jestem, czasem nie. Chwilowo jestem – mrugnęła do mnie i upiła trochę czegoś, co miała w kubku termicznym.

– Wsiadasz? My z Jakiem siądziemy z tyłu – powiedziała i się rozejrzała. – Chyba że Beau i Ash też tam będą. Nie zniosę przez całą drogę maratonu miłości Beau Vincenta.

– Z tyłu się zmieszczą cztery osoby? Nie będzie ciasno?

Heidi zmarszczyła czoło, jakby jej to nie przyszło do głowy.

– W sumie… Nie musimy wszyscy siedzieć w parach.

Ja nadal nie wiedziałam, gdzie wsiąść, ale wtedy pojawił się Sawyer i otworzył przede mną drzwi od strony pasażera.

– Jedziesz obok mnie. Jeśli mam prowadzić na całej trasie, zasługuję przynajmniej na trochę rozrywki.

Moje wątpliwości zostały rozwiane.

Heidi odchyliła głowę i spojrzała na Toby’ego i Jake’a mocujących bagaże na dachu.

– Jak jedziemy? Jestem gotowa, ale nie wiem, gdzie usiąść.

– Jake, ty siadasz z tyłu koło Beau. Heidi może siedzieć ze mną i Kaylą pośrodku – oznajmił Toby.

– Dlaczego ja mam się gnieść z Beau? Czemu ty tam nie siądziesz? – ciskał się Jake.

– Bo Kayla jest moją dziewczyną, a Heidi tylko twoją koleżanką do pieprzenia – wyjaśnił Toby, zeskoczył i dla pewności jeszcze raz mocno pociągnął za mocowania.

– Ej! Nie mów tak o mnie! – wrzasnęła Heidi.

Toby wzruszył ramionami.

– Przepraszam, ale mówię, jak jest. Jeśli kiedyś zostaniecie parą na serio, na pewno przestanę.

– Najbardziej mnie dziwi, że powiedziałeś „pieprzyć” w ogródku pastora – parsknął Jake i okrążył samochód, żeby do nas podejść.

Sawyer się nachylił i szepnął mi do ucha:

– Będą się o to kłócić jeszcze przez godzinę. Wsiadaj już.

Podał mi rękę. Dzięki takim gestom czułam się wyjątkowa, uwielbiałam to.

– Jak wyjedziemy z Grove, zatrzymam się w Starbucksie i kupię ci więcej kawy – zapewnił i zamknął drzwi.

SAWYER

Lana trzymała nowy kubek z kawą pod nosem i napawała się zapachem. Przejechałem przez Mobile tylko po to, żeby znaleźć Starbucksa. Była znacznie przytomniejsza, niż kiedy wytoczyła się z domu w półśnie. Miałem ochotę ją przytulić i zaprowadzić z powrotem do łóżka, ale nie mogłem sobie na to pozwolić. Postawiła granicę w naszych kontaktach fizycznych i starałem się jej nie przekraczać. Ale im więcej czasu spędzaliśmy razem, tym było trudniej.

– Czemu kawa ze Starbucksa zawsze pachnie lepiej niż parzona w domu? – spytała i zerknęła w moją stronę, zalotnie trzepocząc rzęsami. Gdybym nie był na sto procent pewien, że nie ma pojęcia o flirtowaniu, uznałbym, że zrobiła to specjalnie. Ale im lepiej ją poznawałem, tym bardziej zdawałem sobie sprawę, że naprawdę nie wie, jaka jest pociągająca.

– To złudzenie i dzieło ich doskonałego marketingu – odparłem i sięgnąłem po swój kubek.

– Hmm. No nie wiem. Kupowałam kawy marki Starbucks w sklepie, żeby sobie zrobić w domu, i nie pachniały tak samo.

Już miałem odpowiedzieć, kiedy z tyłu wrzasnął Jake:

– Tu nie ma miejsca dla mnie i Beau! Siedzimy jak w pierdlu! Chcę się zamienić z Heidi!

– Beau, weź Ash na kolana i ścieśnijcie się! – poleciłem i zerknąłem na Lanę, która patrzyła na mnie z zaskoczeniem. Zamrugałem i wziąłem ją za rękę.

– Co?

Pokręciła głową i się uśmiechnęła.

– No! O wiele lepiej! – doniósł Jake i jęknął z rozkoszą. – Heidi? Rzuć mi moją poduszkę. Muszę szybko zasnąć, bo nie zniosę tego, co się tu będzie działo, skoro Ash siedzi Beau na kolanach.

Ścisnęło mnie w żołądku, ale tylko na sekundę. Nie miałem problemu z zasugerowaniem, żeby Ash usiadła Beau na kolanach, ale myśl o tym, że będzie jej dotykał, nadal bolała. Splotłem dłoń z palcami Lany i skupiłem się na prowadzeniu i na tym, że przez następne trzy noce Lana będzie spała w namiocie obok mnie.

Gdy nad górami Cheaha zachodziło słońce, obóz był rozłożony, a ognisko paliło się jasnym płomieniem. Dziewczyny wyruszyły pod prysznic. Rozłożyliśmy się bliżej publicznej łazienki, niż bym chciał, ale gdy zasugerowałem, żebyśmy przeszli jeszcze chociaż z półtora kilometra, Ash zrobiła smutną minkę, a Beau rzucił wszystko, co trzymał w rękach, i nie czekając na niczyją zgodę, zaczął rozstawiać namiot. Kiedy byliśmy razem, Ash nie robiła takich min. Dziwnie się patrzyło, jak manifestuje swoje zdanie. A jeszcze dziwniejsze było to, że Beau poddawał jej się bez bicia. Przy nim była zupełnie inna. Nie naginała się do jego woli i nie pytała, czego on chce. Wróciła tamta wolna dziewczynka, która rzucała wodnymi balonami w samochody, zaśmiecała ogrody sąsiadów kilometrami papieru toaletowego i wymykała się przez okno, żeby pocieszać syna barmanki. Potrzebowała Beau, żeby się odnaleźć. Ścisnęło mnie w gardle, bo pomyślałem, że to przeze mnie zatraciła siebie. Odszedłem od ogniska i stanąłem w ciemności. Przycisnąłem rękę do piersi i mocno rozmasowałem, żeby się jakoś pozbyć tego ścisku odbierającego oddech.

Kiedy już myślałem, że jest lepiej, zawsze zdarzało się coś, co sprawiało, że spirala cierpienia znów się nakręcała. Jasne, było coraz lżej, bez porównania ze stanem, w jakim się znajdowałem na początku, ale jednak ból nie minął. I bałem się, że nigdy nie minie. Ashton zawsze będzie moim największym błędem. Nie to, że ją pokochałem, tylko to, że ją straciłem.

– W porządku?

W otaczającą mnie ciszę wdarł się głos Beau. Oderwałem rękę od piersi i schowałem do kieszeni, a potem kiwnąłem głową, ale nie spojrzałem na niego.

– Co tu robisz? Nie możesz słuchać marudzenia Jake’a?

– Rozglądam się.

Beau stanął obok. Widziałem kątem oka, że patrzy w tym samym kierunku, co ja.

– Chyba jesteś szczęśliwy z Laną? Ash mi powiedziała, że ona naprawdę cię lubi.

Słyszałem w jego głosie nieme ostrzeżenie. Jeśli skrzywdzę Lanę, zranię Ashton, a to by mu się nie podobało.

– Jest świetna. I wie, na czym stoi. Niedługo zacznie się sierpień i wyjadę na Florydę, a ona… Gdzieś tam.

Wtedy Beau się odwrócił.

– Nawet nie wiesz, gdzie idzie na studia?

– Jakoś się nie złożyło.

Pokręcił głową.

– Kiedyś, nie tak dawno temu, byłeś tym dobrym bratem. Dbałeś o uczucia innych. Można było dostać od tego pierdolca, jaki byłeś uprzejmy i empatyczny. Ale się zmieniłeś. Aż nie wierzę, że to mówię, ale tęsknię za tamtym gościem. Zawsze go podziwiałem. Nie byłem dumny ze swojego życia, ale zawsze byłem cholernie dumny z ciebie.

Wściekłem się, ale gdy wypowiedział ostatnie zdanie, gniew uleciał. Odwrócił się i poszedł do ogniska, a ja zostałem z jego słowami. Aż mnie zapiekło pod powiekami na myśl o tym, że był ze mnie dumny. Nigdy bym się nie spodziewał, że mój brat twardziel to przyzna.

ROZDZIAŁ 14

LANA

SIEDZIAŁAM NA ŚPIWORZE i czytałam esemesy, które pojawiły się jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, gdy weszłyśmy do łazienki. Zasięgu w tej dziczy nie było, ale za to w łazience hulało wi-fi, co mnie zaskoczyło i rozśmieszyło. Sawyer, Beau i Toby rozpalili ognisko i zabezpieczyli zapasy przed nocą. Siedzieliśmy przy ogniu i piekliśmy kiełbaski i pianki. Sawyer przywiózł kilka rzeczy w turystycznej lodówce, ale musieliśmy je zjeść od razu, bo w nocy lód by się stopił i wszystko byłoby do wyrzucenia. Nie chciałam się nawet zastanawiać, co będziemy jeść jutro.

Tata: Zadzwoń do mnie.

Tata: Kochanie, proszę Cię, zadzwoń. Nie mogę się do Ciebie dodzwonić.

Tata: Dzwoniłem do Sarah. Powiedziała, że jesteście na campingu. Uważaj na siebie i zadzwoń, kiedy będziesz mogła.

Nie byłam gotowa na rozmowę z nim. Zadzwonię, jak wrócę do Ashton. Potrzebowałam czasu.

Mama: Nie musisz lecieć do Nowego Jorku.

Mama: Dlaczego mi nie powiedziałaś, że zdzira jest w ciąży?

Mama: Nie ŻYCZĘ SOBIE, żebyś tam jechała. Twój ojciec marnuje sobie życie. Nie zwracaj na niego uwagi. Może sobie zgnić w piekle, mam to gdzieś.

Mama: Nie dzwoń do niego! Wiem od Sarah, że do niej dzwonił i pytał, gdzie jesteś. I nic mi nie powiedziałaś, że umawiasz się z SAWYEREM VINCENTEM! Tak się cieszę!

Wreszcie zdobyłam coś, co należało do Ashton. Moja mama ją uwielbiała i przez całe życie musiałam wysłuchiwać, jaka to Ashton jest doskonała i że powinnam się starać być taka sama. Nic dziwnego, że traktowałam ją tak okropnie, gdy byłyśmy małe. Pokręciłam głową i resztę esemesów mamy wykasowałam bez czytania.

Jewel: Postanowiłaś już, co robisz ze studiami? Rozmawiałaś z ojcem o kasie?

Jewel: Możesz mnie ignorować, ale jak utkniesz w Alpharetcie i będziesz chodziła do marnego dwuletniego college'u, podczas gdy wszyscy inni będą normalnie studiować, pożałujesz, że nic nie zrobiłaś.

Miała rację. Musiałam porozmawiać z tatą o pieniądzach. Dostałam małe stypendium, ale jeśli zamierzałam wyjechać na studia do innego stanu, będzie mi potrzebna pomoc finansowa. Moje zgłoszenie zostało przyjęte i opłacone, ale problem w tym, że ze względu na zarobki taty żadne dopłaty mi się nie należały. A ponieważ nie złożyłam na czas podania o pożyczkę, potrzebowałam wsparcia.

Rozchyliła się klapa namiotu i do środka zajrzał roześmiany Sawyer.

– Czekasz na mnie?

Serce mi zatrzepotało i zapomniałam o zmartwieniach związanych z uczelnią.

– Tak.

– Musiałem wyrżnąć w pień stado wygłodniałych niedźwiedzi, które krążyły wokół namiotu.

Już miałam coś odpowiedzieć, kiedy zdjął przez głowę koszulkę, a jego pięknie wyrzeźbiona klatka piersiowa znalazła się kilka centymetrów od mojej twarzy. Z trudem przełknęłam ślinę i skupiłam się na oddechu. Miał tak idealne mięśnie brzucha, że wyglądały na nierzeczywiste. Widywałam go wcześniej bez koszulki, ale nigdy z tak bliska. Obcięte bojówki opadały mu nisko na biodrach. Nawet biodra miał wyrzeźbione! Prawie się zadławiłam na widok paseczka ciemnych włosów biegnących spod pępka za pasek. Nagle w namiocie zrobiło się bardzo, bardzo gorąco i potrzebowałam kogoś, kto wylałby na mnie wiadro zimnej wody albo mnie powachlował.

– Lana…

Głos Sawyera przerwał moje rozmyślania i podniosłam wzrok utkwiony w jego hipnotyzująco płaskim brzuchu, żeby spojrzeć mu w oczy. *Rany*. Nerwowo oblizałam usta i desperacko próbowałam coś odpowiedzieć, ale wtedy położył mnie na plecach i wylądował na mnie. Usta miał łagodniejsze niż spojrzenie. Westchnęłam, gdy gołą klatką piersiową otarł się o mój cienki top i wsunął mi język do ust. Drażnił się ze mną i doprowadzał mnie do szaleństwa.

Chciałam go poczuć. Przesunęłam dłonie po jego ramionach i poczułam, że napina mięśnie. Zachwycała mnie świadomość, że samym dotykiem potrafię w nim wyzwolić takie emocje. Dotykałam teraz jego muskularnych pleców. Potem skrobnęłam paznokciami zjawiskowy sześciopak, a Sawyer aż jęknął. Oderwał usta od moich i całował teraz moją

szczękę, a potem szyję. Im bliżej był piersi, tym ciężej oddychałam. Opierał się na jednej ręce, a palcem drugiej jechał wzdłuż dekoltu i bacznie mi się przyglądał. Wiedziałam, że czeka na przyzwolenie, żeby zejść niżej, i chociaż to nie był dobry pomysł, nie mogłam odmówić. Nie byłam w stanie się oprzeć błyskowi żądzy, którą widziałam w jego oczach. Bałam się, że głos mnie zawiedzie, więc tylko się podniosłam i zbliżyłam. W jego oczach rozbłysło zaskoczenie, a potem schylił głowę. Nie odrywał ode mnie wzroku. Dotknął ustami dekoltu, tuż nad lamówką koszulki.

Nie opuszczał zielonych oczu, gdy wysuwał język i przesuwał nim aż do rowka między piersiami. Wsunął dużą dłoń pod mój top i przejechał nią po moim brzuchu. Skóra mi płonęła. Zatrzymał się tuż pod stanikiem. Wydałam coś w rodzaju cichego jęku. Nie potrzebował większej zachęty. Odnalazł zapięcie z przodu i szybko rozpiął. Zamknęłam oczy, gdy moje piersi zyskiwały wolność. Nikt mnie tak nie dotykał.

Położył mi szorstką dłoń na prawej piersi i prawie wyskoczyłam w powietrze. Wyładowanie elektryczne dotarło prosto między obolałe miejsce między nogami. Zszokowało mnie to. Zaczął mi powoli podciągać koszulkę. Jeśli zamierzałam go pohamować, to był dobry moment. Otworzyłam oczy i chciałam coś powiedzieć, ale jego rozszerzone źrenice i wyraz zdumienia na twarzy mnie powstrzymały. Podniosłam więc tylko ręce, żeby wygodniej mu było mnie rozebrać. I stało się. Po raz pierwszy byłam półnaga przed chłopakiem. I to nie byle jakim, tylko tym, którego od zawsze sobie wyobrażałam w takiej sytuacji. Ale żadne fantazje dotyczące dotyku Sawyera Vincenta nie mogły się równać z rzeczywistością.

– Lana… – szepnął i popatrzył na mnie.

Przekręciłam się trochę i rozłożyłam nogi, żeby mógł się między nimi położyć. Dowód jego podniecenia wciskał się prosto w moje najtkliwsze miejsce.

– Boże – jęknęłam głośno, a on mnie pocałował.

Słodkie, powolne pocałunki zniknęły, teraz pożerał mnie dziko. Moje ciało nacierało na niego, wyrwało się spod mojej kontroli i tym razem to on jęknął. Położył obie dłonie na moich nagich piersiach. Ściskał brodawki między kciukiem a palcem wskazującym i zupełnie traciłam nad sobą panowanie. Tłumił ustami moje jęki, ale w tamtej chwili się nimi nie przejmowałam. Czułam się tak, jakby w moim ciele wybuchały fajerwerki. Przywarłam do niego, bo się przeraziłam, że spadam gdzieś, skąd nie będę potrafiła wrócić. Ból zmienił się w przyjemność, o której istnieniu nie wiedziałam.

Gdy powoli wróciłam na Ziemię, dotarły do mnie dwie rzeczy. Sawyer już nie dotykał moich piersi. Jego dłonie znajdowały się przy mojej głowie. Zaciskał w nich śpiwór, na którym leżałam. Twarz ukrył w zagłębieniu między moją szyją a ramieniem, oddychał szybko i głęboko. Leżał na mnie bez ruchu, więc rozplotłam nogi, którymi go obejmowałam jak imadłem. Nie poruszył się ani nie rozluźnił. Zaczął mnie dręczyć niepokój i wstyd wywołany reakcją sprzed chwili. Wszystko było w porządku? Czy ja właśnie miałam orgazm?

Pocałował mnie ciepłymi ustami w szyję, a ja zadrżałam.

– Nie – rozkazał stanowczym szeptem.

Znieruchomiałam, przerażona, że znów coś zrobiłam źle.

Leżeliśmy tak bez słowa jeszcze przez kilka minut, a ja martwiłam się coraz bardziej.

W końcu powoli podniósł głowę, puścił zaciskany w dłoniach śpiwór i uniósł się ostrożnie, żeby nie dotknąć miejsca między moimi nogami. Gdy sięgnął po moją koszulkę, poczułam się upokorzona jak nigdy. Bez słowa pozwoliłam mu ją na siebie naciągnąć i zakryć nagie piersi i brzuch. Potem

się podniósł i usiadł na swoim śpiworze. Zrobiłam coś złego. Aż mnie zemdliło.

– Przepraszam – szepnęłam.

Podniósł głowę, żeby na mnie popatrzeć, ale nie mogłam mu spojrzeć w oczy.

– Co? – spytał głębokim, zachrypniętym głosem. Jeszcze nie słyszałam, żeby tak mówił.

Zakryłam twarz, żeby nie widział łez wzbierających w moich oczach.

– Nie wiem, dlaczego to zrobiłam. Przepraszam. Nie chciałam…

Ale on już był obok mnie, oderwał mi ręce od twarzy i zmusił mnie, żebym na niego spojrzała.

– Przepraszasz? Czy ty rozumiesz, co się właśnie stało?

Wzruszyłam ramionami i pokręciłam głową.

Zaśmiał się, a potem wciągnął mnie sobie na kolana.

– To była najbardziej niesamowita chwila w moim życiu. Nie przepraszaj, błagam! – powiedział tym niskim, zmysłowym głosem, co wcześniej.

Przyglądałam mu się.

– Ale… Nie rozumiem.

Nachylił się i pocałował mnie w nos, a potem w każdą powiekę.

– No to ci wyjaśnię. Przed chwilą piękna dziewczyna pozwoliła mi się dotykać i patrzeć na siebie tak, jak nikt przede mną. Mogłem ją przytulać i czuć, jak w moich ramionach rozpada się na milion kawałków. Nigdy w życiu czegoś takiego nie doświadczyłem. Była zachwycająca i robiła to z mojego powodu. Pragnęła mnie. To dzięki mnie straciła nad sobą panowanie.

Aha. Ale…

– Ale zachowałeś się dziwnie. Byłeś spięty i wściekły, jakbyś już nie chciał tu być.

Sawyer zachichotał.

– Ja po prostu ze wszystkich sił, jakie mi zostały, próbowałem się powstrzymać przed ściągnięciem szortów i zrobieniem czegoś, na co żadne z nas nie jest jeszcze gotowe. Straciłem głowę i naprawdę niewiele brakowało, żebym nad sobą nie zapanował. Nie byłem zły, próbowałem się choć trochę opamiętać.

Twardy kształt, który czułam pod pupą, sugerował, że nie do końca mu się udało.

– Ale nadal masz… – urwałam, a on się krzywo uśmiechnął.

– I będę miał, dopóki nie wezmę lodowatego prysznica, pod który będę musiał za chwilę się udać.

O rany. Wiedziałam, że to może być dla chłopaka bardzo bolesne, jeśli dziewczyna go podnieci, ale nie… znajdzie spełnienia. Zanim się rozpadłam na atomy, czułam ten ból. Nie wyobrażałam sobie, jak by to było, trwać w nim bez końca. Przytulał mnie, gdy doświadczałam swojego spełnienia.

– Mogłabym… pomóc – zaproponowałam cicho, a on się znowu cały spiął.

– *Co?*

– Mogłabym ci pomóc przy… No wiesz, przy skończeniu. To moja wina, że tak się stało. Chciałabym… No rozumiesz, pomóc.

– Cholera – mruknął i zaczął pocierać twarz. – Nie możesz mi w tej chwili mówić takich rzeczy.

– Dlaczego?

– Bo na myśl o tym boli jeszcze bardziej.

Zsunęłam się z jego kolan, ale nie podniosłam wzroku, żeby sprawdzić, jak zareagował. Odetchnęłam tylko głęboko i zaczęłam rozpinać guzik przy jego spodenkach. Złapał mnie za rękę.

– Nie ma mowy. Nie zgadzam się.

– Ale ja chcę.

Pokręcił głową.

– Lana, nie. Pójdę do łazienki i poradzę sobie.

Odrzuciłam jego rękę mocniej, niż było trzeba, i dalej rozpinałam rozporek.

– Boże – jęknął, gdy zaczęłam mu ściągać szorty, ale podniósł uda, żeby mi to ułatwić.

Czułam moc. Obserwowanie, jak Sawyer Vincent nie może oderwać wzroku od moich dłoni, było seksowne. I przyjemne.

Wygoniłam zestresowaną i zachowawczą Lanę, która darła się w mojej głowie, że nie wolno mi dotykać chłopaka *w tym miejscu*. Włożyłam dłoń za gumkę bokserek i trafiłam na ciepły, jedwabisty kształt.

– Ja pierdzielę – wydyszał Sawyer z głębi trzewi, aż mnie przeszył dreszcz.

SAWYER

Otworzyłem oczy. Przez płachtę namiotu wpadały ciepłe promienie porannego słońca. Przypomniałem sobie wczorajszą noc i się uśmiechnąłem. Czułem przytulone do siebie ciało. Lana McDaniel odmieniła moje życie. Kiedy doszła w moich ramionach, byłem pewien, że nie spotka mnie już nic bardziej podniecającego. Ale potem patrzyłem na

wyraz zdumionego zachwytu, z jakim lekko rozchylała usta, gdy mnie delikatnie dotykała, i uznałem, że to totalnie najseksowniejsze, co widziałem w życiu.

Przyciągnąłem ją bliżej i zatopiłem nos w jej włosach pachnących słodkim szamponem.

– Cześć – wybełkotała jeszcze w półśnie i odwróciła się na drugi bok, żeby leżeć twarzą do mnie. Po jej nieśmiałym uśmiechu widziałem, że wie, jak mnie wczoraj uszczęśliwiła.

– Cześć – mruknąłem i lekko ją pocałowałem.

Odskoczyła i zakryła usta dłonią.

– Poranny oddech! Muszę umyć zęby – wyjaśniła zza przyciśniętej dłoni.

– Na pewno pachnie równie słodko, jak cała reszta ciebie – zapewniłem i schyliłem głowę, żeby ją pocałować w szyję, a potem zacząłem obwąchiwać jej skórę głośno jak pies. Zachichotała. Nie lubiłem chichotania, ale w jej wykonaniu było seksowne i bardzo rzadkie. Podobało mi się.

– Wstawać, szukamy dzisiaj wodospadu! Za parę godzin będzie gorąco jak w piekle, musimy wtedy być jak najbliżej zimnej wody! – wrzasnął na cały obóz Jake.

Lana mnie odepchnęła i usiadła. Położyłem się na plecach i patrzyłem, jak zbiera rzeczy.

Uśmiechnęła się i już miała otworzyć namiot, gdy zauważyłem jej stanik. Usiadłem i złapałem ją za rękę.

– Nie możesz tak wyjść – oznajmiłem groźniej, niż zamierzałem. Myśl o Jake’u albo o kimś innym patrzącym na nią tylko w tej cienkiej bluzeczce, uruchomiła we mnie zaborcze instynkty. Nie wyjdzie tak, nie ma mowy.

– Jak?

Zmarszczyła czoło i spojrzała na moją dłoń na swoim ramieniu.

Podniosłem stanik i zakołysałem jej przed nosem.

– Włóż to.

Pokazała mi naręcze ubrań.

– Dzisiaj wkładam pod ciuchy kostium kąpielowy, nie potrzebuję stanika.

– Oczywiście, że potrzebujesz. Nie wyjdziesz z tego namiotu z cyckami okrytymi tylko tym nędznym kawałkiem bawełny.

Uśmiechnęła się lekko i wyrwała mi stanik.

ROZDZIAŁ 15

SAWYER

DO WODOSPADU było tylko osiem kilometrów. Całe szczęście, bo gdybym musiał minutę dłużej słuchać jęczenia Heidi, chyba by mnie szlag trafił.

Odszukałem wzrokiem Lanę. Siedziała na skale, nad wodą, obok Ashton. Stałem tak i przyglądałem im się. Usłyszałem śmiech Ashton i sam się uśmiechnąłem, jak zawsze. Jej głos niósł się po powierzchni wody, gdy radośnie rozmawiała z Laną. Tak długo panowała nad moim sercem, że chociaż mnie zdradziła, przyjąłbym ją bez sekundy namysłu, gdyby zechciała wrócić. Kochałem mojego brata, bardzo, ale nie wiem, czy bym się oparł. Spojrzałem na Lanę. Teraz to ona mówiła. Jej radosna mina sprawiała, że czułem się jak król. Cały ranek była w doskonałym nastroju, a świadomość, że to dzięki mnie, świetnie mi robiła. Jej dotyk wczorajszej nocy przerósł wszystko, czego doświadczyłem z Ashton. Nie wiedziałem, co o tym myśleć.

Ashton mnie opętała. Byłem gotów poruszyć niebo i Ziemię, byle ją uszczęśliwić. Z Laną wyglądało to inaczej. Lubiłem jej towarzystwo i świetnie się przy niej czułem. Ale poznałem miłość, a to, co czułem, nie umywało się do tego. Wprawdzie doznania okazały się znacznie

intensywniejsze, ale tylko fizycznie. Myśl, że rozstaniemy się w sierpniu, nie bolała mnie tak jak świadomość, że znajdę się daleko od Ash.

– Niezła z niej dupa. Gdybyś się znudził i chciał się wymienić na współlokatorki, daj znać.

Gwałtownie odwróciłem głowę, żeby spojrzeć na Jake’a. Z zadowolonym uśmieszkiem obserwował Lanę.

– Coś ty powiedział? – spytałem ostro.

Byłem od niego wyższy, ale niewiele. Zacisnąłem dłonie i byłem gotowy mu wtłuc, jeśli powtórzy swój bezczelny komentarz.

– Jezu, stary, wyluzuj! Nie mówiłem o Ash, rozumiesz to?

Podniósł ręce i się cofnął.

– Wiem, o kim mówiłeś, i dobrze ci radzę, żebyś więcej na nią nie patrzył, zboku. Ona jest zajęta.

– Proszę, proszę, czym sobie zasłużyłeś, Jake? Nie przypominam sobie, żeby Sawyer kiedykolwiek chciał zabić kogoś poza mną – powiedział Beau powoli i z rozbawieniem.

– Zamknij się – rzuciłem, nawet na niego nie patrząc.

– Coś mu odpierdziela. Powiedziałem dwa słowa o Lanie. Ostatnio, jak o niej mówił, była podobno „tylko zabawą”. A teraz nagle zrobił się z niego rycerz – wyjaśnił Jake, patrząc ponad moim ramieniem na Beau. Widziałem w jego oczach prośbę o wsparcie i to mnie rozwścieczyło jeszcze bardziej.

– On ma rację, stary. Odpuść. Przez tydzień traktowałeś Lanę jak letnią zabawkę. Jeśli zmieniłeś zdanie, to powiedz o tym wszystkim oficjalnie.

Szlag mnie trafiał, gdy Beau miał rację. A przecież to on był neandertalczykiem, nie ja! Nie powinien mieć racji. Ściągnąłem koszulkę, rzuciłem na kamienie i wskoczyłem do wody. Chciałem się znaleźć blisko Lany. Tylko ona mogła wyciszyć burzę, która się we mnie rozpętała.

LANA

Byłam wykończona, ale przed pójściem spać chciałam wziąć prysznic. Spędziliśmy rewelacyjny dzień, tylko że panował upał, a my pływaliśmy, wspinaliśmy się i z trudem walczyłam z sennością. Podłączyłam telefon do ładowania i zostawiłam na półeczce nad umywalką. Sama poszłam się umyć. Ash mówiła, że boli ją głowa, i chciała się na chwilę położyć, zanim przyjdzie pod prysznic. Heidi i Kayla twierdziły, że są zbyt wykończone, żeby się tu wspinać, co według mnie było obrzydliwe. Uznały jednak, że woda w wodospadzie wystarczy.

Ja całą powrotną drogę pociłam się jak mysz i wiem, że one też, ale to nie moja sprawa. Chciały się kłaść brudne, niech im będzie! Choć samotna wyprawa z niedźwiedziami, wężami i psycholami z piłami łańcuchowymi wymagała ode mnie wielkiej odwagi.

Nie mogłam się doczekać spotkania z Sawyerem. Przez calutki dzień nie opuszczała mnie nadzieja, że ta noc będzie podobna do poprzedniej. Ashton zauważyła mój głupi uśmieszek i spytała, czemu jestem taka radosna. Myślę, że dobrze wiedziała.

Umyłam się, wytarłam, włożyłam top – tym razem bez stanika – i spodenki w różowe paski, które wzięłam do spania. Było ciemno, a ja miałam ze sobą kosmetyczkę i brudne ciuchy. Będę je trzymała blisko ciała, Sawyer nie zauważy, że jestem poza namiotem bez bielizny. Jego gwałtowna reakcja dzisiejszego ranka bardzo mnie zaskoczyła. Jeszcze nigdy nikt nie był tak zaborczy. Może powinnam była postawić na swoim i zmusić go do przyjęcia do wiadomości, że sama o sobie decyduję. Ale nie zrobiłam tego. Pragnęłam być chciana.

Sięgnęłam po telefon i spojrzałam na listę nieodebranych połączeń. Westchnęłam i zaczęłam ją przeglądać. Tata dzwonił dwa razy. Mama piętnaście. Oboje przysłali też po kilka esemesów. Do jednego z nich musiałam oddzwonić. Mama będzie nawijała przez godzinę, a ja naprawdę miałam ochotę znaleźć się już w namiocie.

Zdecydowałam się na rozmowę z tatą.

– Wreszcie! Czy tam w ogóle nie ma zasięgu? Dzwoniłem kilka razy!

– Cześć, tatusiu. Niestety, zasięg jest tu bardzo słaby.

– Cieszę się, że w końcu oddzwoniłaś. Muszę z tobą porozmawiać o ślubie. Nastąpiła zmiana planów.

– Aha…

– Babcia Shandry mieszka nad morzem, w Karolinie Południowej. Jest bogata, a jej dom to zabytek. Zaproponowała, że możemy wziąć ślub tam. A ponieważ Shandra nie może mieć wymarzonego zimowego ślubu w Nowym Jorku, uznała, że letni ślub na wybrzeżu będzie w sam raz. Zależy mi, żeby było tak, jak zechce. Wyjątkowo, rozumiesz?

Nie odpowiedziałam.

– Jesteś tam?

– Tak, tatusiu, słucham.

– Aha, dobrze. No więc ślub będzie droższy niż ten, który mieliśmy zaplanowany. Poza tym członkowie rodziny Shandry, których chce zaprosić jej babcia, przylatują z całego kraju. W domu będzie ciasno.

Nadal nie wiedziałam, co tak pilnego chciał mi przekazać, bo to, że zmienili plany, nie było chyba aż tak ważne. Czekałam.

– Nie ma dla ciebie pokoju. Nie mogę zmusić jej babci, żeby zarezerwowała jeden dla ciebie, podczas gdy już i tak wykazała się wielką hojnością. Poza tym koszty tych wszystkich przelotów trzepną mnie po kieszeni. Ściągnięcie tam ciebie i opłacenie ci pokoju w hotelu nie wchodzi

w grę. Bardzo bym chciał, żebyś była, to nie tak, ale po prostu mnie nie stać.

Oparłam się o ścianę i zamknęłam oczy. Łzy napłynęły mi do oczu i wściekle je starłam. Nie będę płakać z tego powodu. Nie będę!

– No tak. Dobrze – wycedziłam przez ściśnięte gardło.

– Czyli rozumiesz?

Wyda wszystkie pieniądze na ślub z dziewczyną, z którą zakłada nową rodzinę. Nie dopilnuje, żeby go było stać na sprowadzenie córki, która już jest na świecie. Nie chciał mnie tam w tej ważnej chwili. Bolało mnie to, ale trudno. Wiedziałam jednak, że konsekwencje tego, co mówi, są znacznie poważniejsze.

Nowa żona, nowy dom, wielki ślub, dziecko… Nie pomoże mi się dostać do college'u. Nie śmiałam nawet poruszać tego tematu. Nie zniosłabym jeszcze jednego rozczarowania i odrzucenia.

– Lana?

– Tak, jasne, rozumiem.

– Wiedziałem, że zrozumiesz! Shandra się bardzo martwiła, że będzie ci smutno. Powiedziałem jej, że nie jesteś jak Caroline i nie robisz z igły wideł.

– Muszę kończyć. Nie chcę zużyć całej baterii.

– Tak, oczywiście. Baw się dobrze i ciesz się wakacjami. Może uda nam się spotkać jesienią. Na jaką uczelnię się zdecydowałaś?

Na dwuletnie studia niedaleko domu. Bo tata ma nową rodzinę.

– Muszę iść – powiedziałam tylko i się rozłączyłam.

Łzy popłynęły mi po twarzy, ale byłam zdeterminowana. Nie pokażę tacie, mamie ani nikomu, że się łamię. Ile jeszcze zniosę, zanim upadnę? Tłumienie tego wszystkiego zjadało mnie żywcem. Potrzebowałam kogoś,

kto mnie wysłucha, przy kim będę się mogła wypłakać. Kto się przejmie *mną*, a nie sobą. Chciałam, żeby choć raz chodziło o mnie… Potrzebowałam Sawyera. Ochlapałam twarz i osuszyłam łzy. Nie chciałam odpowiadać na żadne pytania po drodze. Tylko z nim mogłam porozmawiać.

Wzięłam torbę, włożyłam do niej telefon i wyszłam. Będzie na mnie czekał. Wysłucha mnie. Weszłam już na drogę do obozu, gdy się na niej pojawił. Biegł w moją stronę. Kamień spadł mi z serca, gdy go zobaczyłam. Lecz nie trwało to długo. Zaskoczyła mnie jego poważna mina.

– Sawyer? – zaczęłam, ale mnie minął i wpadł do łazienki.

– Nie mam czasu! – krzyknął przez ramię.

Stanęłam jak wryta. Nie wiedziałam, co myśleć.

Po kilku sekundach wypadł z ręcznikiem ociekającym wodą i determinacją w oczach. Ominął mnie wzrokiem, jakby mnie nie było. Kiedy mnie mijał, złapałam go za rękę. Przerażał mnie.

– Co się stało? – spytałam.

– Puść mnie. Nie mogę teraz rozmawiać. Ash mnie potrzebuje.

Gdy dotarło do mnie znaczenie jego słów, cofnęłam rękę. Nie wyjaśnił ani nie przeprosił. Po prostu pobiegł z powrotem. I tak byłam w rozsypce, ale najwyraźniej z Ashton naprawdę coś było nie w porządku. Przeraziłam się i pobiegłam za nim.

Zatrzymałam się, gdy zobaczyłam, jak klęka za nią i odgarnia jej włosy z twarzy. Wymiotowała. Otarł jej usta, a potem zaczął ostrożnie ocierać jej bladą twarz ręcznikiem.

– Już dobrze, jestem przy tobie – mruczał, a ona oparła głowę na jego piersi.

Walnęła we mnie fala zazdrości, choć wiedziałam, że jest chora. Nie podobało mi się, że jest dla niej taki słodki i czuły. Podeszłam bliżej.

– Wszystko dobrze, Ash?

Sawyer podniósł głowę, ale nie popatrzyłam mu w oczy. Nie wiem, czy dałabym radę. Ashton westchnęła.

– Mam migrenę. Za dużo słońca. Beau wziął samochód i pojechał szukać sklepu, żeby kupić coś przeciwbólowego.

– Mogę ci jakoś pomóc?

– Zajmę się nią. Możesz iść do namiotu.

Rozkazujący ton Sawyera jeszcze bardziej zdruzgotał mojego i tak ledwie zipiącego ducha. Nie mogłam tu stać i patrzeć. Ashton źle się czuła, ale była w dobrych rękach. Vincentowie się nią zajmą.

– Dobra – zdołałam powiedzieć, odwróciłam się i poszłam do namiotu, pełnego wspomnień z wczorajszej nocy. Musiałam zapomnieć. Nie potrzebowałam Sawyera Vincenta do łamania mi serca, mój tata dobrze sobie radził sam. Kochałam w życiu dwóch mężczyzn i dla żadnego nie byłam wystarczająco dobra. Nigdy nie będę dla nich najważniejsza.

Po policzku popłynęła mi kolejna łza. Rozsunęłam wejście do namiotu. Odsunęłam śpiwór tak daleko, jak się dało od posłania Sawyera, zwinęłam się w kłębek i się rozpłakałam. Bo tata już mnie nie chciał. Bo marzenia o studiach stały się nierealne. I pozwoliłam sobie na wiarę, że Sawyer mógłby się we mnie zakochać.

Obudziłam się rano i spojrzałam na niego. Spał mocno w swoim śpiworze. Ból, który ukołysał mnie do snu, nie zniknął. Wzięłam swoje rzeczy i cicho wyszłam. Nie chciałam tam być, kiedy się obudzi.

– Wcześnie wstałaś!

Jake klęczał przy ognisku i dorzucał nową porcję gałęzi.

Półprzytomnie przeczesałam włosy i pokiwałam głową.

– Mam kawę. Chcesz? – spytał.

Wstał i wyciągnął w moją stronę kawiarkę.

– Jak to zrobiłeś?

Czułam zapach kawy.

– Wziąłem ją z domu i podłączyłem do prądu w łazience – wyjaśnił i nalał trochę do styropianowego kubka. Niestety, musisz wypić czarną, nie mam śmietanki ani cukru.

– Zawsze piję czarną – uspokoiłam go i upiłam łyk.

Uniósł brwi.

– Serio? Seksownie!

Przewróciłam oczami i odwróciłam się w kierunku łazienki.

– Nawet marnego „dziękuję” nie dostanę?

Zerknęłam przez ramię.

– Dziękuję.

Prychnął i pokręcił głową.

– Wiesz co? To już tak będzie. On nigdy jej do końca nie zostawi. Zawsze będzie tą jedyną.

Zatrzymałam się i tylko głęboko oddychałam, bo nóż, który wbił mi w brzuch, a potem przekręcił, sprawiał za duży ból, żeby iść.

– Nie chcę ci dokuczyć, po prostu mówię prawdę. Tracisz czas.

Pokiwałam głową i zmusiłam stopy do ruchu. Musiałam się oddalić. Miałam dość prawdy. Za dużo jej dostałam w ciągu ostatnich dwunastu godzin. Potrzebowałam przerwy.

ROZDZIAŁ 16

SAWYER

KONCERTOWO SPAPRAŁEM SPRAWĘ. Dawne nawyki nie znikają tak łatwo, a odruch niesienia pomocy Ash i chronienia jej był bardzo silny. Wczoraj wieczorem, gdy Beau mnie z nią zostawił i poprosił, żebym się nią zajął w czasie, gdy on pojedzie po leki, rzuciłem tylko okiem na jej bladą twarz i spanikowałem. Musiałem być tym, który złagodzi jej ból. Jakby coś się we mnie przełączyło.

Ale potem Beau wrócił, a ona skuliła się w jego ramionach. Kołysał ją, uspokajał i dotarło do mnie, jak jest. Byłem tylko zastępcą. Do mnie się tak nie przytulała. I już nigdy się nie przytuli. Należała do Beau.

Po powrocie do namiotu zobaczyłem Lanę śpiącą tak daleko od mojego śpiwora, że bardziej się nie dało. Wiedziałem już wszystko. Zobaczyła to, czego ja nie widziałem, a teraz było za późno. Zaledwie dwadzieścia cztery godziny wcześniej dotykałem ją i całowałem w miejscach, które zapewniały nam pierwsze prawdziwe doświadczenie rozkoszy. Korciło mnie, żeby ją przytulić, gdy spała, ale wiedziałem, że nie życzy sobie mojego dotyku. Byłem szorstki i gwałtowny, gdy pytała o Ashton. Teraz, kiedy o tym myślałem, doszedłem do wniosku, że nie chciałem, aby widziała, jak zajmuję się Ash z czułością, której nikt inny we mnie nie budził. To była moja sekretna chwila, powrót do czasów, kiedy jej miejsce

było w moich ramionach. Obecność Lany wszystko gmatwała i budziła uczucia, których nie rozumiałem. Gdy tak wczoraj stała, a w jej wielkich oczach widziałem ogromny ból, to, co robiłem, wydawało się złe. Mieszało mi się w głowie.

Kiedy się obudziłem, nie było jej w namiocie, a później mnie ignorowała. Nie wiedziałem, co powiedzieć. Jak wytłumaczyć, co się stało? Jak jej poprawić humor? Szła na czele naszej porannej wyprawy jak ktoś, kto chce uciec. Nie podszedłem do niej. W czasie śniadania nie patrzyła na mnie, a ja byłem zbyt wielkim tchórzem, żeby ją do tego skłonić.

– Dlaczego nie mogłam zostać w obozie z Ash i Beau? – jęczała idąca obok mnie Heidi.

– Bo Ash dochodzi do siebie po migrenie, a Beau się nią zajmuje. Potrzebują prywatności. W każdym razie Beau potrzebuje – zaśmiał się Jake.

– Ona źle się czuje! Nie będzie się dymać z Beau na twardej ziemi w namiocie! – syknęła Heidi.

– A kto powiedział, że to ona będzie na ziemi? – odparł.

Nie miałem nastroju na słuchanie o życiu seksualnym Beau i Ash. Przyśpieszyłem i niemal dogoniłem Lanę. Miała na sobie krótkie spodenki, które przy każdym długim kroku napinały się na jej pośladkach.

Tak niedawno trzymałem jej pupę w dłoniach. Teraz zaczynałem wątpić, czy to się powtórzy. Nie podobała mi się ta myśl. Nie, nie podobało mi się to. Nie byłem gotowy na koniec. Sierpień jeszcze się nie zaczął. Nie chciałem jej stracić.

– Odezwiesz się do mnie? – spytałem.

Zatrzymała się na moment, ale zaraz ponownie ruszyła pod górę.

– Jasne. O czym chcesz rozmawiać? – spytała znudzonym głosem.

– Proszę cię, zwolnij i pogadajmy.

Ale nie zwolniła. Przeciwnie, jeszcze przyśpieszyła. Jak tak dalej pójdzie, będzie musiała zacząć biec.

– Nie ma o czym gadać. Wolę po prostu iść.

Wyciągnąłem rękę, złapałam ją za ramię i zatrzymałem. Próbowała się wyrwać, ale trzymałem mocno.

– Puść mnie! – warknęła i w końcu podniosła na mnie te swoje jasne zielone oczy. Było w nich tyle bólu, że ugięły się pode mną kolana. *Szlag. Co ja narobiłem?*

– Proszę cię, proszę, porozmawiajmy – zacząłem błagać i podszedłem bliżej.

– Idziemy, proszę się nie zatrzymywać! Sawyer będzie pił piwo, którego nawarzył – ogłosił Jake, gdy nas mijali.

Odczekałem, aż się oddalili, i puściłem Lanę.

– Dobrze. Mów – zgodziła się, ale skrzyżowała ramiona na piersi.

– Wczoraj… – zacząłem kombinować, jak jej to wyjaśnić, nie pogarszając sprawy.

– Widzę, że brak ci słów, więc pozwól, że pomogę. Wczoraj Ashton źle się czuła, co dało ci wymówkę do przytulania jej i zajmowania się nią. Wszedłeś w tryb obrońcy. Nie liczyło się nic ani nikt, tylko to, że ją kochasz. Potrzebowała cię, a ty się przy niej znalazłeś w mgnieniu oka. Nie pozwoliłeś mi pomóc, bo nie mogłeś znieść utraty okazji do dotykania jej.

– Nieprawda. Ale pomaganie Ashton mam we krwi. Robiłem to prawie całe życie. Trudno się odzwyczaić.

Lana się zaśmiała.

– Tak? Czy przypadkiem nie to samo właśnie powiedziałam?

Zbliżyła się o krok, wycelowała palec w moją pierś, a potem mnie nim dźgnęła.

– Mam dość bycia na drugim albo trzecim miejscu. Zmęczyłam się. Wczoraj ja też kogoś potrzebowałam. Chciałam, żeby ktoś mnie wysłuchał. Ale nikt nie chce służyć ramieniem, na którym mogłaby się wypłakać Lana. Nikogo nie obchodzi, że Laną też trzeba się czasem przejąć. – Oczy jej zalśniły od łez, a mnie tak ścisnęło w piersi, że bałem się, że popękają mi żebra. – To koniec. Daj spokój. Mam dość – wycedziła i odwróciła się, żeby odejść.

Błyskawicznie wyciągnąłem rękę i ją złapałem.

– Co się wczoraj stało? O czym chciałaś mi powiedzieć?

Zwiesiła ramiona, a ja przyciągnąłem ją i przytuliłem, czy tego chciała, czy nie.

– Puść mnie – syknęła, ale głos jej się załamał.

– Nie. Powiedz, co się stało.

Znów załkała, ale z wściekłością pokręciła głową.

– *Nie*. Nie masz prawa żądać od mnie odpowiedzi. Rzadko mówię o sobie. Pilnuję swoich emocji. Ale wczoraj chciałam coś powiedzieć właśnie *tobie*. – Zaśmiała się krótko i smutno. – Myślałam, że wreszcie mam kogoś, kto mnie wysłucha. Komu zależy. Ale się pomyliłam.

– Nie, nie pomyliłaś się. Zależy mi. Chcę, żebyś mi wszystko powiedziała.

– Za późno – warknęła i próbowała się wyrwać.

– Źle wczoraj zrobiłem. Przepraszam. Wybacz mi. Proszę cię, wybacz, to się więcej nie powtórzy.

Zamilkłem, bo nie byłem pewien, czy jestem gotowy się przed nią obnażyć.

– Tak, masz rację. To się nie powtórzy. Bo mam dość zabiegania o zainteresowanie. Wzajemność tych, których kocham, nie powinna wymagać tak cholernie ciężkiej pracy. Nikt inny nie musi na to

zapracowywać. Nikt. Tylko ja. Tylko Lana McDaniel. Ale koniec z tym. Jeśli to aż taki wysiłek, żebym była chciana, to ja nie potrzebuję nikogo. Sama zaszłam już bardzo daleko. Jestem w tym pieprzoną mistrzynią!

Jeśli czyjś ból mógł złamać serce, to cierpienie Lany właśnie zmiażdżyło moje. Emocje ściskały mnie za gardło, gdy ją przytulałem. Chciałem wejść do jej głowy. Była taka pozamykana, a ja nie wiedziałem dlaczego. Teraz zrozumiałem. Nie ufała nikomu, nikogo do siebie nie dopuszczała. Aż do wczoraj. Poczuła, że może wpuścić mnie, a ja co zrobiłem? Cisnąłem jej tym zaufaniem w twarz. Boże, byłem największym kretynem na świecie!

– Przepraszam – szepnąłem i pocałowałem ją w skroń. – Wybaczysz mi? Uwierzysz, że jesteś dla mnie na pierwszym miejscu? Przysięgam ci, że to, co się stało, już się nie powtórzy. Taka sytuacja zdarzyła się pierwszy raz od zerwania. Jak Beau wrócił i Ash wlazła mu na kolana i się w niego wtuliła, żeby być jak najbliżej, nie zabiło mnie to. Trochę tylko otrzeźwiło. Ona mnie już nie potrzebuje. Nie muszę jej chronić. Mogę iść dalej. Już czas. Wczorajszy wieczór był podsumowaniem, jakiego potrzebowałem. – Zamilkłem, złapałem Lanę za ramiona i odwróciłem do siebie. Jej czerwone, opuchnięte oczy niemal rzuciły mnie na kolana. – To wszystko dla mnie nowe. Dopiero się uczę być z kimś innym. Popełniłem wielki błąd. To było jak nawrót choroby. Ale ty… – Wyciągnąłem rękę i włożyłem wilgotny od łez kosmyk włosów za jej ucho. – Ty dotknęłaś takiego miejsca we mnie, do którego Ashton nigdy nie sięgnęła. Czuję przy tobie rzeczy, o których przy niej nie miałem pojęcia. Kochałem ją od bardzo dawna. Nic nie poradzę, że nadal chcę pomóc, gdy mnie potrzebuje. Ale jeśli będzie następna okazja do dokonania wyboru, wybiorę ciebie. Obiecuję.

Wpatrywała się we mnie, jakby liczyła na więcej. Ale nie wiedziałem, co jeszcze mogę dodać.

– Nie jest łatwo zawsze być na drugim miejscu – wyznała. – A niedługo dla mojego taty będę na trzecim. Spycha mnie coraz niżej na swojej liście priorytetów. Pewnie to egoistyczne, ale po prostu chcę mieć kogoś, do kogo mogę się zwrócić. Wczoraj biegłam do ciebie. – Przerwała i przełknęła ślinę. – Może powinnam się przyzwyczaić, w końcu już tyle razy zostałam odrzucona. Ale nie jest łatwiej. Zupełnie nie. Człowiek robi się ostrożny. Pilnuje, żeby sobie nie pozwolić na nadzieję. A ja sobie pozwoliłam. Nie będzie łatwo znów ci zaufać. Ale to nie znaczy, że nie możemy się spotykać przez wakacje. Po prostu musimy się o kilka kroków cofnąć. Tamtej nocy w namiocie się zagalopowaliśmy. Musimy odpuścić.

Wybaczyła mi. Mogłem znów pracować na jej zaufanie. Kiedy się przede mną otworzy, będę gotowy. Będę przy niej, gdy zawoła.

– Niech będzie – zgodziłem się. Wsunąłem jej palec pod brodę i uniosłem jej głowę. – Muszę cię teraz pocałować.

– Dobrze – szepnęła, gdy moje usta dotykały jej warg.

LANA

Gdy wróciliśmy, Beau już spakował cały obóz i załadował do samochodu. Powiedział, że Ashton musi się przespać w porządnym łóżku, i jedziemy do hotelu, a rano ruszymy do domu. Nikt nie protestował. Chyba wszyscy mieli już ochotę na normalne łóżko. Ja w każdym razie prawie westchnęłam z ulgą.

Powiedziałam Jake’owi, żeby usiadł z przodu z Sawyerem, a sama poszłam do tyłu z Ashton. Nie miałam ochoty spędzać z nim więcej czasu. Wybaczyłam mu, ale serce wciąż mi krwawiło. Ashton to rozumiała, bo

złapała mnie za rękę, kiedy wsunęłam się na siedzenie obok niej. Prawie cały czas milczeliśmy.

Wybraliśmy najbliższy hotel w rozsądnej cenie i chłopcy poszli rezerwować pokoje. Nie byłam pewna, czy zamieszkam z Sawyerem, więc przygotowałam się na jedynkę. Stać mnie było na pojedynczy pokój. Już nie musiałam oszczędzać na studia. Tata pogrzebał moje marzenia.

Czekałam z pozostałymi dziewczynami. Byłyśmy brudne, bo cały dzień spędziłyśmy na dworze, nie wspominając już o tym, że byłam wykończona fizycznie i psychicznie.

Sawyer podszedł z naszymi plecakami.

– Chcesz coś z tej wspólnej torby z Ashton?

– E… Chyba tak. Mamy jeden pokój?

Podszedł bliżej i wyglądał na zaniepokojonego.

– Pomyślałem, że tak będzie dobrze. Nie usiadłaś obok mnie, ale uznałem, że po prostu chcesz być bliżej Ash.

– W porządku. Tak tylko pytam. Jakby co, mogę wziąć jedynkę.

Sawyer złapał mnie za rękę. Pozwoliłam mu spleść palce z moimi.

– Chcę mieć cię blisko.

Pokiwałam głową i zmusiłam się do uśmiechu. Schylił głowę i pocałował mnie w czoło.

– Wszystko naprawię. Obiecuję. Znów mi zaufasz – szepnął, a potem poprowadził mnie do windy.

Wszyscy dostaliśmy pokoje na tym samym piętrze. Sawyer wsunął kartę do zamka pokoju 314 i otworzył drzwi. Wyciągnął rękę, sugerując, żebym weszła pierwsza. Pokój był większy niż w większości hoteli, w jakich nocowałam, ale z drugiej strony Sawyer się uparł na Marriott, a nie rodzinny motel po drugiej stronie ulicy. Pośrodku stało wielkie łóżko.

– Jedno – zauważyłam i spojrzałam na niego.

– Nie mieli pokojów z podwójnymi. Może być?

– Jasne – odparłam i sięgnęłam do mojego plecaka, który wciąż miał na ramieniu. – Mogę iść pierwsza pod prysznic?

Podał mi rzeczy.

– Pewnie. Nie śpiesz się. Zamówię dla nas kolację.

– Dobrze, dziękuję.

Odwróciłam się, żeby iść do łazienki.

– Lana?

W jego głosie słyszałam smutek. Nie chciałam, żeby się przeze mnie smucił, ale nie miałam siły na naprawianie tego. Byłam wyczerpana.

– Tak?

Odwróciłam się do niego. Wyglądał jak mały chłopiec. Jego idealna twarz wydawała się stropiona.

– Przepraszam.

– Za co?

– Że byłem idiotą.

– Już ci wybaczyłam.

Zdziwił się.

– Na pewno?

– Ale to nie znaczy, że serce mniej mnie boli. Potrwa, zanim się zagoi.

Nie czekałam na odpowiedź. Zamknęłam za sobą drzwi i odkręciłam wodę.

ROZDZIAŁ 17

LANA

SŁOŃCE WLEWAŁO SIĘ PRZEZ OKNO. Czułam obejmujące mnie ramię i nogę przyciskającą mnie do materaca. Sawyer musiał się w nocy przytulić do moich pleców. Wieczorem zjadłam cheeseburgera, którego dla mnie zamówił, dzióbnęłam trochę ciasta czekoladowego, a potem zwinęłam się w kłębek jak najdalej od jego strony łóżka i natychmiast zasnęłam. Teraz nadal leżałam po swojej stronie, ale Sawyer się we mnie wtulał. Obejmował mnie, jakbym była liną ratunkową.

Podniosłam jego ramię, żeby wstać i iść do łazienki.

– Nie. Proszę, jeszcze chwilę – wymamrotał mi we włosy.

– Nie śpisz.

– Mhm. Za dobrze się bawię. Nie psuj mi tego!

Uśmiechnęłam się po raz pierwszy od incydentu z Ashton.

– Możesz się bawić sam ze sobą – odparłam zalotnie.

Zamarł na sekundę, a potem przywarł mocniej i przesunął rękę na mój nagi brzuch. Koszulka podwinęła mi się we śnie.

– Bez ciebie to żadna zabawa – szepnął głębokim, zaspanym głosem i skubnął mnie w ucho.

– Auć! – pisnęłam, a on się zaśmiał. Jego ciepły oddech na uchu i szyi sprawił, że obsypałam się gęsią skórką.

– Tęskniłem za tobą – powiedział już poważniej.

Nie zamierzałam mu wytykać, że przecież spędziłam z nim trzy dni. Wiedziałam, o co mu chodzi. Wczoraj byłam daleko, emocjonalnie i psychicznie. Ale dziś nie ściskało mnie już w piersi i znów mogłam głęboko oddychać. Może to dzięki potężnym ramionom Sawyera, które dawały mi złudne poczucie bezpieczeństwa.

– Mogę przynajmniej skorzystać z łazienki? – spytałam i połaskotałam go paznokciami w rękę.

– A obiecujesz, że wrócisz?

Wprawdzie zamierzałam wskoczyć pod prysznic i zacząć się szykować, ale chociaż niechętnie się do tego przyznawałam, też za nim tęskniłam.

– Jeśli chcesz.

– Chcę – zamruczał mi w ucho i delikatnie pocałował mnie w skroń.

SAWYER

– Przynieś mi ten mały płyn do płukania ust! – zawołałem, gdy otworzyła drzwi do łazienki.

Obeszła łóżko i rzuciła mi buteleczkę.

– Masz.

Odkręciłem, łyknąłem płynu, przepłukałem usta i połknąłem.

– Nie mów, że to wypiłeś!

Wyszczerzyłem zęby, złapałem ją i pociągnąłem na siebie.

– Zdaje się, że tak. Musisz mi zrobić usta-usta, żebym się nie otruł – żartowałem i skubnąłem ją w dolną wargę.

– To cię nie uratuje. Jeśli już, to płukanie żołądka – poinformowała i cmoknęła mnie w kącik ust.

– Hmm. To chyba masa zachodu. Zajmę się tym później – orzekłem, zanurzyłem palce w jej potarganych loczkach i przyciągnąłem ją do siebie. Akurat gdy otworzyła usta, żeby mnie wpuścić, rozśpiewał się jej telefon.

Odsunęła się. Ale ja potrzebowałem tego pocałunku. I zapewnienia, że nie zepsułem… tego, co między nami było, jakkolwiek się to nazywało.

– Nie odbieraj – jęknąłem i pocałowałem ją w policzek.

Zaśmiała się cicho, umościła z powrotem w moich ramionach i dała mi skosztować miętowych od pasty do zębów ust. Jednak gdy tylko telefon ucichł, natychmiast rozdzwonił się na nowo. Lana podniosła głowę, zmarszczyła czoło i zerknęła na wyświetlacz. Musiałem się naprawdę bardzo powstrzymywać, żeby jej nie wyrwać komórki i nie rozwalić o najbliższą ścianę.

– Może to coś ważnego – powiedziała.

Puściłem ją, żeby sięgnęła po telefon. Cała się napięła, więc zerknąłem na wyświetlacz. Najwyraźniej nie był to oczekiwany telefon. Zobaczyłem słowo „MAMA”.

Zsunęła się z łóżka.

– Muszę odebrać, bo będzie dzwonić do skutku – stwierdziła. – Cześć, mamo – odezwała się raczej zmęczonym niż zaniepokojonym głosem. Okrążyła łóżko i skierowała się do łazienki, w której się zamknęła. Natychmiast cisnąłem poduszką przez cały pokój i zakląłem pod nosem. Nie chowałaby się przede mną, gdybym wtedy wieczorem na nią czekał. Nie musiałbym się martwić, jak to wszystko naprawić. Wiedziałbym, co zrobić.

– Mamo, nie! – usłyszałem jej podniesiony głos i wyskoczyłem z łóżka, żeby przykleić ucho do drzwi. Naruszałem jej prywatność, wiem, ale była poruszona. Miałem swoje powody. Bardzo dobre.

– Nie dzwoń do niego. Nie proś go. On żyje dalej. Zakłada nową rodzinę, my należymy do przeszłości. Po prostu odpuść. Wymyślę coś, tylko daj spokój, proszę cię.

Mówiła o swoim tacie?

– Jestem dorosła. Nie możesz w dalszym ciągu podejmować decyzji za mnie. Teraz sama będę decydować. Zostaw to!

Odszedłem od drzwi i zbliżyłem się do okna z widokiem na góry, które wczoraj opuściliśmy. Czemu aż tak mnie obchodziły jej problemy? Nie byliśmy parą. Aż mnie zamurowało, gdy sobie to uświadomiłem. Nie miałem do niej żadnych praw. Gdyby Ethan albo ktokolwiek inny chciał ją zaprosić na randkę, nie mógłbym jej powstrzymać. Ktoś inny mógłby dotykać gładkiej, miękkiej skóry jej ramion, uda, brzucha, jej… Nie, nie ma mowy! Musiałem coś zrobić, i to szybko. To było coś więcej niż wakacyjna zabawa. Jasne, w sierpniu nasze drogi się rozejdą, ale na razie nie chciałem się nią dzielić. Nie umiałbym. Byłem przekonany, że gdybym zobaczył, jak ktoś jej dotyka, wyrwałbym mu kończyny ze stawów.

Otworzyły się drzwi i Lana wyszła z łazienki. Uśmiechnęła się na siłę i spojrzała mi w oczy.

– W porządku? – spytałem i zacząłem się modlić, żeby powiedziała, co się dzieje.

Ale ona tylko wzruszyła ramionami. Szlag!

– Lana, posłuchaj, musimy o czymś pogadać – zacząłem i zbliżyłem się, żeby móc jej dotknąć, gdybym musiał błagać.

Pokręciła głową.

– Jeśli stało się coś złego, to nie mam na to siły. Daj mi parę godzin, proszę.

Jej głos pełen bólu rozrywał mnie na pół. Przyciągnąłem ją do piersi i przytuliłem. Najpierw była sztywna jak deska, ale głaskałem ją po plecach i całowałem po głowie, aż się rozluźniła i objęła mnie w pasie.

– To nic złego. Raczej pilnego – wyjaśniłem.

Odchyliła głowę i popatrzyła na mnie.

– Jak pilnego?

– Bardzo. Ktoś może stracić rękę.

Odsunęła się i zmarszczyła czoło. Wyglądała rozkosznie.

– O czym ty mówisz?

– O tym, że chcę… Nie, że muszę cię mieć na wyłączność do momentu, gdy wyjedziemy na studia.

Otworzyła usta, ale nic nie powiedziała. Potem powoli pokiwała głową.

– Dobrze. Niezły pomysł. Ale dlaczego ktoś miałby stracić rękę?

Obrysowałem palcem jej dolną wargę.

– Bo jeśli ktoś cię dotknie, wyrwę mu ramię z barku.

Roześmiała się, a potem ugryzła mnie w palec. Oczy jej się śmiały jak psotnemu kociakowi.

– Chcesz się bawić ostro? – spytałem, a potem ją podniosłem i rzuciłem na materac. Sam skoczyłem za nią.

LANA

Droga do Grove minęła szybko, ale z drugiej strony większość przespałam. Jake nie był zadowolony, gdy Sawyer go poinformował, że znów będę siedziała z przodu. Głupio mi było, ale i przyjemnie, że chce mieć mnie blisko.

Wszyscy przeładowali rzeczy do swoich samochodów i się rozjechali. Ashton poszła prosto do łóżka. Wciąż była słaba. Sawyer wziął moje bagaże i wrzucił za drzwi wejściowe, a potem na mnie popatrzył.

– Chodź ze mną jeszcze na trochę – zaproponował i wyciągnął mnie na ganek. Od razu zamknął drzwi.

– Nie jesteś zmęczony?

Pokręcił głową i mnie przytulił. Cioci i wujka nie było, ale w każdej chwili mogli wrócić. Nie wiem, co by o tym pomyśleli.

– Dobra. Tylko zajrzę do Ash i zaraz przyjdę.

– Zaczekam tutaj – odparł i mnie puścił.

Zapukałam cicho do pokoju Ashton, a potem wetknęłam głowę do środka. Leżała skulona pod kołdrą. Cicho zamknęłam drzwi i wróciłam do Sawyera.

– Wszystko w porządku? – spytał.

– Tak.

– Świetnie. Więc jedziemy. – Położył mi rękę nisko na plecach i poprowadził do suburbana. – Przede wszystkim muszę wziąć mojego pikapa. Musisz siedzieć jak najbliżej mnie, żebym mógł cię dotykać, kiedy zechcę.

Uśmiechnęłam się do siebie i wsiadłam.

Byłam kiedyś w domu Saweyra. Ale to było dawno i nie weszłam do środka. Zwykle od razu szliśmy pływać w stawie na tyłach ich posiadłości.

Trochę się denerwowałam, idąc z nim za rękę. Jego rodziców nie było, więc mnie namówił, żebym weszła.

– Tędy. – Wskazał mi schody na dół, zdaje się, że do piwnicy.

– Czemu tam idziemy? – spytałam i zerknęłam na niego przez ramię.

– Bo to moja jaskinia. Śmiało – zachęcił.

Jego jaskinia. Aha… Zeszłam i się zatrzymałam, bo nie wiedziałam, czy otworzyć drzwi po lewej, czy po prawej. Sawyer sięgnął pod moim ramieniem i przekręcił gałkę w prawych drzwiach, a potem wsadził rękę do środka i zapalił światło. Zrobiło się jasno, a ja stałam jak zaczarowana i patrzyłam na pokój.

Był wielki. Pośrodku były dwie duże kanapy z czarnej skóry, a przed nimi wisiał wielki telewizor z płaskim ekranem. Pod ścianą z lewej strony stała czerwona lodówka z logo Uniwersytetu Alabamy, a obok biegł czarny marmurowy blat ze zlewozmywakiem. Drugą ścianę od podłogi do sufitu zajmowały półki z pucharami. Wśród nich stały oparte ramy z koszulkami drużynowymi. Pod telewizorem, na długim czarnym stoliku zauważyłam konsole, Xbox i Wii. Wszędzie były też zdjęcia w ramkach. Pewnie to dzieło jego mamy. Jakoś sobie nie wyobrażałam Sawyera oprawiającego zdjęcia.

– Napijesz się czegoś? – spytał i podszedł do lodówki. – O, widzę, że była Loretta, lodówka jest pełna. Mam colę, mountain dew, niebieski gatorade i wodę.

– Loretta?

– Gosposia. Robi nam też zakupy.

– Aha. – Kurczę, ludzie mieli gosposie od zakupów? Dziwne.

– Może być woda.

Podeszłam do półek i zaczęłam czytać plakietki na pucharach. Przewijało się wyróżnienie MVP, dla najcenniejszego zawodnika w meczu.

– Proszę. – Podał mi wodę i też popatrzył na swoje trofea. – Mama to wszystko zrobiła. Chciała je gdzieś wyeksponować. Próbowała zmienić jeden z pokojów gościnnych w „Świątynię Sawyera”, jak to mówił ojciec. Odmówił i zasugerował, żeby znieść to wszystko na dół. A ja się zgodziłem, bo dzięki temu nie rzucają się w oczy.

– Dużo tego – rzuciłam i napiłam się wody.

– Trochę. – Skinął głową w kierunku kanapy. – Chodź, usiądź ze mną. Możemy wypożyczyć jakiś film na iTunes.

Poszłam za nim. Odstawił swojego gatorade’a, z moją wodą zrobił to samo.

– Chodź tu – zaproponował tym zachrypniętym szeptem, od którego stawało mi serce.

Pozwoliłam się pociągnąć na jego kolana.

– Cały dzień o tym myślałem – zwierzył się, a potem mnie pocałował.

Oblizałam jego dolną wargę, a on otworzył usta, żebym mogła poczuć jego smak. Ich delikatny nacisk sprawiał, że kręciło mi się w głowie. Przejechał mi palcami po udach i objął dłońmi pośladki. Jednym palcem muskał brzeg majtek.

– Fajna ta spódnica – mruknął mi w usta.

Ja też ją doceniłam. Gdy włożył rękę pod gumkę majtek, zaczęłam oddychać szybko i łapczywie. Pogłaskał nagi pośladek, a drugą ręką zjechał mi w dół uda i przeniósł się na wewnętrzną stronę. Wiedziałam, jaki będzie następny ruch. Nie mogłam się tylko zdecydować, czy na to pozwolę.

Jęknął, gdy dotknął wnętrza uda, a moje nogi rozchyliły się przed nim, zanim zapytał mnie o zgodę. Powolny, łagodny pocałunek zmienił się w rozszalały i oboje próbowaliśmy uspokoić oddech. Wjeżdżał coraz wyżej i wyżej. Gdy przesunął palcem po mojej bieliźnie, wierzgnęłam i z mojego gardła wydostał się jęk przypominający błaganie. Zabrał rękę, a jego

przyśpieszony oddech sprawił mi taką przyjemność, że zaczęła mnie mrowić skóra. Zachwycała mnie świadomość, że tak na niego działam.

Całował mnie w szyję i ramię. Potem znieruchomiał. Ciepłym oddechem owiewał mi dekolt i szyję. Znów powoli poruszył ręką. Wsunął palec za gumkę majtek i dotknął mnie. Mruknął mi coś w szyję, ale nie mogłam się skupić na słowach. Mój mózg spowijała mgła, a serce mi waliło, jakby chciało się wyrwać z piersi. Miałam ochotę naprzeć na dłoń, którą obejmował mnie między nogami. Zaczekałam jednak, aż wsunie palec głębiej i lekko muśnie.

– Boże, Boże… – zdołałam wydusić.

– Jesteś taka ciepła – szepnął w napięciu i zaczął całować miejsce na szyi, w które się wtulał.

Położył na moim udzie drugą rękę i lekko rozłożył mi nogi, a potem odsunął majtki i pieścił delikatnie, aż rozpadłam się w jego ramionach na kawałki.

– Pięknie, skarbie – zachęcał, gdy do niego przywarłam, wykrzykiwałam jego imię i chciałam, żeby to się nigdy nie kończyło.

Gdy wreszcie byłam w stanie złapać oddech, zabrał palce i poprawił mi bieliznę. Potem przytulał mnie, szeptał mi do ucha różne czułe słówka, a w przerwach całował mnie i delikatnie podgryzał.

Skończył całowanie delikatnej skóry na mojej szyi, którą tak sobie upodobał.

– To było… To było… Cholera – szepnął, a potem pocałował mnie w usta. Po długim, leniwym pocałunku położył się na kanapie, przyciągnął mnie do siebie i rzucił:

– Teraz możemy oglądać film.

Ashton zaparkowała swoją jettę na polanie przy stawie Vincentów i Sawyer od razu ruszył w naszą stronę. Włosy miał mokre i odrzucone do tyłu, a z gęstych loków spadały krople. Granatowe kąpielówki opadały nisko i odsłaniały jego cudowne mięśnie brzucha.

– Coś czuję, że nie biegnie do mnie – zażartowała Ashton, a ja siedziałam jak wmurowana i się gapiłam.

Jakoś się w końcu otrząsnęłam i wysiadłam. Sawyer natychmiast znalazł się obok mnie.

– Już myślałem, że nie przyjedziecie – odezwał się radośnie, złapał mnie za rękę i przyciągnął do piersi. Zamoczył mi tym samym ubranie, ale nie zamierzałam narzekać.

– Zaspałyśmy, przepraszam – wyjaśniłam.

– Nie przepraszaj go! To przez niego tak późno się położyłaś! – zażartowała Ashton i poszła do Beau, który do niej szedł.

– Dobrze się wczoraj bawiłem – szepnął Sawyer.

Zjedliśmy coś u Hanka, a potem pojechaliśmy na pole. Nie było imprezy, co Sawyer wykorzystał. Wziął wielki koc i leżeliśmy pod gołym niebem. Ja mu pokazywałam różne gwiazdozbiory, a on wkładał ręce pod różne elementy mojego ubrania i udawał, że mnie słucha. Było cudownie.

– Ja też – zapewniłam i się uśmiechnęłam.

Schylił głowę, żeby mnie lekko pocałować.

– Chodź, zobaczymy, czy w końcu cię nauczę robić salto na linie – szepnął.

Pokręciłam głową i stłumiłam chichot.

– Nie ma mowy! Raz już próbowałeś i skończyłam z dziesięcioma szwami na głowie.

Lekko potarł tamto miejsce. Rozcięłam je o kamień. Miałam dziesięć lat i spanikowałam. Kiedy Sawyer zawołał: „Puść linę, TERAZ!”, wykonanie polecenia zajęło mi kilka sekund, które sprawiły, że wylądowałam nie w głębokiej wodzie, a na brzegu. Już nigdy potem nie próbowałam skoków z liny.

– Obiecuję, że tym razem nic ci się nie stanie. Poza tym miałem dziesięć lat. Nie umiałem uczyć. Teraz jestem w tym dużo lepszy.

Ścisnął mnie za rękę, a potem ją pocałował i poszliśmy w kierunku stawu.

Po wodzie niosły się piski i śmiechy. Bawiło się tam już około dwudziestu osób. To miała być ostatnia impreza nad stawem przed wyjazdem na studia. Zawsze bywałam tu tylko z Sawyerem, Ashton i Beau. Teraz dziewczyny leżały na pomoście, a chłopaki wspinały się na drzewo, żeby wykonywać niebezpieczne akrobacje na linie. I nikt nie miał w ręce piwa! Cud!

– Naprawdę nie skoczysz? – spytał Sawyer. – Będę trzymał linię, a ty mnie. I bez salt.

– Słowo? – spytałam i skupiłam się na jego twarzy, żeby wychwycić najmniejszą oznakę, że ściemnia.

– Słowo.

Chwycił moją koszulkę i mi ją zdjął.

Potem stał z nią w rękach i wpatrywał się w bikini, które kupiłam tylko dlatego, że Jewel mnie błagała. Nie był to ciuch w moim stylu, ale uznałam, że skoro idę na imprezę nad stawem z Sawyerem Vincentem, muszę odwrócić jego uwagę od innych dziewczyn, zwłaszcza od Ashton. Jak zobaczyłam czerwony kostium, który zamierzała założyć, wiedziałam, że muszę wkroczyć do gry.

– Ekhm, może jednak się ubierzesz? – zasugerował i zaczął mi nakładać bluzkę przez głowę.

Powstrzymałam go.

– Nie, *przestań*.

Podszedł bliżej i zmarszczył czoło.

– Ten kostium jest bardzo skąpy.

Przyjrzałam się innym dziewczynom. Mój strój nie był nawet w czołówce najbardziej wyzywających. Spojrzałam na Sawyera i zabrałam mu koszulkę.

– To się nazywa bikini. Wkoło zauważysz ich sporo. Dziewczyny to wkładają, gdy idą pływać – wyjaśniłam głosem ociekającym od ironii.

– Wiem, ale nie podoba mi się, że wszyscy cię w tym zobaczą. To ci ledwie zakrywa cycki! Nie chcę nawet wiedzieć, ile twojego seksownego tyłeczka jest na wierzchu.

Och! Był zazdrosny!

– Tyłek mam zakryty – zapewniłam. Odwróciłam się i zatrzęsłam pupą, żeby opadły dżinsowe spodenki. Wypięłam się przy tym do niego.

– Cholera – jęknął i przyciągnął mnie z powrotem. – Mogłabyś przynajmniej nie zarzucać pupą okrytą zaledwie skrawkiem materiału?

Nie mogłam się powstrzymać i wybuchnęłam śmiechem.

– Bawi cię to? – spytał szeptem i położył mi dłonie w talii.

– I to jak!

Pocałowałam go w nadęte usta. Naprawdę był niezadowolony z powodu tego bikini.

– Chodź, myślałam, że będziemy skakać z liny.

Jeszcze bardziej zmarszczył czoło.

– Nie wiem, czy to dobry pomysł. Któryś z tych skrawków materiału może odpaść przy uderzeniu w wodę.

Przewróciłam oczami, złapałam go za rękę i pociągnęłam do drzewa.

– Przestań się wygłupiać, chodź!

Burczał coś pod nosem, ale poszedł. Potem położył mi ręce na pupie. Nie byłam pewna, czy mi pomaga, czy zakrywa. Tak czy inaczej było to urocze.

Gdy już stanęliśmy na gałęzi, jakiś chłopak, którego nie znałam, rzucił Sawyerowi linę i zdałam sobie sprawę, że chyba się pośpieszyłam. Wszystko wyglądało przerażająco.

– Nie patrz w dół! – poinstruował, a potem mnie wyminął i stanął z przodu, żeby schwycić linę. Następnie kucnął. – Złap mnie za ramiona, a potem opleć mnie nogami w pasie.

Przyjrzałam się jego plecom i zaczęłam się zastanawiać, czy to będzie straszny wstyd, jeśli ucieknę.

Zerknął na mnie.

– No chodź. Panuję nad sytuacją. Nic ci się nie stanie.

Nie byłam tego taka pewna, ale się poddałam i zrobiłam, co kazał.

Wstał, a ja zamknęłam oczy.

– Włóż mi jedną rękę pod pachę i wtedy się złap, bo mnie udusisz – pouczył z rozbawieniem w głosie.

O tym nie pomyślałam. Chyba by mi się to nie opłacało, więc jedną rękę wsunęłam pod jego pachę i wyciągnęłam daleko do przodu, żeby spleść mu dłonie na klatce piersiowej.

– Idealnie. A teraz się trzymaj, skarbie, lecimy. – Gdy wypowiedział ostatnie słowo, wzlecieliśmy w powietrze.

Otworzyłam oczy w samą porę, by zobaczyć, jak puszcza linę i natychmiast zamknęłam je znowu. Zaczęłam wrzeszczeć, gdy spadaliśmy.

Woda nie była aż tak zimna, jak się spodziewałam. Bardzo mnie to uszczęśliwiło. Puściłam Sawyera i zamachałam nogami, żeby wypłynąć. Wtedy zauważyłam, że majtki zjechały mi na uda. Szybko je podciągnęłam. Całe szczęście Sawyer się nie dowie, że częściowo miał rację w kwestii odporności kostiumu na uderzenie w wodę.

Wypłynął kilka sekund po mnie i szczerzył zęby jak idiota.

– No co?

Mrugnął i przyciągnął mnie.

– Całkiem dobrze widzę pod wodą – wyjaśnił, a wtedy zrozumiałam.

Walnęłam go w rękę. Roześmiał się, a potem szybko mnie pocałował.

– Skaczemy jeszcze raz? – spytał z nadzieją.

ROZDZIAŁ 18

SAWYER

PRZEZ OSTATNI TYDZIEŃ spotykaliśmy się z Laną u mnie, na imprezach na polu albo u Hanka. Nadszedł czas, żeby wziąć ją w jakiejś przyjemniejsze miejsce. Ona nie narzekała i zgadzała się na wszystkie propozycje. Parę dni temu spytałem nawet, czy pojedzie ze mną kupić parę rzeczy do akademika, i na to też się radośnie zgodziła. Choć oczywiście musiałem panować nad jej zapędami dekoratorskimi. Jestem facetem, dla mnie koc nie musi pasować do zasłon. Musiały być po prostu ciemne, żeby nie wpuszczały słońca w te poranki, kiedy będę miał szansę się wyspać.

Postanowiłem zrobić jej niespodziankę i zabrać ją do Nowego Orleanu. To dwie godziny drogi z Grove. Powiedziałem tylko, żeby włożyła ładną sukienkę i wygodne buty. Restauracja, do której szliśmy, była zbyt elegancka na krótkie spodenki, wymagali nieco więcej, ale chciałem też z nią pospacerować, więc chociaż kochałem jej nogi na wysokich obcasach, byłem pewien, że mi podziękuje za sugestię o butach.

Nie przypominałem sobie, kiedy ostatnio tak bardzo chciałem kogoś zobaczyć. Wczoraj zasnęła w moich ramionach i musiałem się ewakuować przez okno w pokoju Ashton, przez które tyle razy uciekał w dzieciństwie Beau.

Otworzyłem pilotem garaż i już miałem cofać, kiedy zauważyłem, że tuż za drzwiami jest zaparkowana jetta Ashton, a ona sama stoi przed samochodem. Wysiadłem i podszedłem do niej.

Łzy spływały jej po twarzy, a ramiona podskakiwały od głośnych szlochów. *Co się, do cholery, stało?*

– Ash, co jest? Wszystko w porządku z Laną?

Aż mnie zakłuło w sercu. Dlaczego miałaby do mnie przyjeżdżać zapłakana? *Boże, błagam, niech nic jej nie jest.* Zostawiłem ją w łóżku zaledwie parę godzin temu. I wszystko było dobrze.

– Mów *natychmiast*!

Czułem, jak ściska mnie w gardle, i musiałem się opamiętać, żeby jej nie złapać za ramiona i nią nie potrząsnąć. Chciałem, żeby się odezwała.

– Tak – wyszlochała, a ja zaczerpnąłem powietrza i poczułem, jak panika ustępuje. Nie chodziło o Lanę. Mogłem się uspokoić.

– Dzięki Bogu – wysapałem.

– Chodzi o Beau. On… On… – wydukała, ale przerwała i znów zaczęła płakać.

– Coś mu się stało? – spytałem.

Zaciskała w ręce jego komórkę.

– Przeczytaj esemes – jęknęła.

Jaki esemes? Pokręciłem głową i spojrzałem na wyświetlacz komórki Beau. Esemes, który tak ją zdenerwował, był otwarty.

> Sugar: Cześć, przystojniaku. Cholernie dobrze mi się z tobą tańczyło w zeszłym tygodniu. I wisisz mi partyjkę bilardu. Poprzednia była nieuczciwa i dobrze o tym wiesz. Rozpraszałeś mnie. Musisz się jakoś wyrwać tej swojej kuli u nogi i przyjść do baru w przyszły weekend, jak będę w mieście.

Spojrzałem na jej czerwone, zapuchnięte oczy i myślałem już tylko o tym, że zamorduję swojego brata.

LANA

Sawyer: Nie dam rady. Nie wiem, czy rozmawiałaś z Ash, ale Beau ją zdradził i ona mnie potrzebuje. Muszę iść sprać mu dupę, a potem ją uspokoić. Rano stała na moim podjeździe i strasznie płakała.

Przeczytałam esemes od Sawyera trzy razy, zanim odłożyłam telefon. Nie wiedziałam, co mnie bardziej zaskoczyło: że Beau zdradził, czy że Sawyer znów mnie olał, żeby rozwiązywać jej problemy. Mógł przynajmniej zadzwonić! Poprosić o pomoc! Ale nie zrobił ani jednego, ani drugiego, bo przecież na taką okazję liczył. Przez cały ten czas byłam tylko urozmaiceniem, a on czekał. Beau podał mu Ashton na srebrnej tacy, a ja nie byłam na tyle głupia, żeby się łudzić, że go przy sobie zatrzymam. Kochał ją. Mnie tylko lubił. Byłam letnim flirtem. Z nią chciał spędzić życie.

Sięgnęłam znów po telefon i wybrałam numer Jewel.

– No wreszcie! Jak ci idzie z Panem Pięknym i Seksownym?

– Nie idzie. Muszę stąd spadać. Mogę przyjechać?

– Ups. Nie brzmi to dobrze. Ale oczywiście, że możesz. Odebrać cię? Bo jeśli tak, to najwcześniej wieczorem. Mam na dziś plany z nieziemskim ratownikiem. Ma najlepszy tyłek, jaki w życiu widziałam. Co prawda włosy mógłby mieć krótsze, ale trudno, wybaczę.

– Nie, zorganizuję sobie transport. Do zobaczenia za parę godzin. Dzięki!

– *No problemo, chica*. Pa!

Rozłączyłam się i wybrałam kolejny numer.

– Halo? – Niepewny głos Ethana świadczył o tym, że wie, kto dzwoni.

– Cześć, mówi Lana. Chciałabym cię poprosić o wielką przysługę, ale zapłacę ci.

– Aha…

– Potrzebuję podwózki na wybrzeże.

Ethan zatrzymał się przed budynkiem, w którym mieszkała Jewel. Jej samochód stał z lewej strony, więc wiedziałam, że dobrze trafiliśmy.

– Wiem, że nie chcesz, ale musisz mi powiedzieć *cokolwiek*. Sawyer oszaleje, jak się zorientuje, że wyjechałaś, a jest moim przyjacielem.

Aż mnie skręcało na myśl o parszywej sytuacji, w której go stawiałam. Sięgnęłam do torebki, wyjęłam pięć banknotów pięciodolarowych i mu je podałam.

– Nie chcę pieniędzy, tylko wyjaśnień.

– Beau i Ash nie są już razem, a Sawyer jest z nią i pomaga jej uleczyć złamane serce. Więcej nie musisz wiedzieć.

Ethan zmarszczył czoło.

– Jesteś pewna? Nie wiem, kim musiałaby być dziewczyna, która odwróciłaby uwagę Beau Vincenta od Ash. Był w niej zakochany od zawsze.

– A jednak. Zdaje się, że wziął, co chciał, i idzie dalej. Na szczęście Ash ma drugiego Vincenta, który jest w niej zakochany i będzie ją ratował. Jeśli jest mądra, wróci do Sawyera i już go nie puści. Jego miłość jest niezłomna i bezwarunkowa.

– Widziałem was z Sawyerem na polu i w mieście. Jak dla mnie był już wyleczony z Ash. Patrzył na ciebie z takim samczym błyskiem w oku, że

się bałem w ogóle do ciebie odezwać.

Serce pękło mi jeszcze trochę bardziej, ale się opanowałam. Nie pozwolę na to. Sawyer Vincent mnie nie złamie. Byłam silna.

– Pozory mylą. Nie chcę o tym gadać. Proszę, weź te pieniądze, żebym się nie czuła winna. Zmusiłam cię do przyjechania tutaj, i to po tym, jak okropnie się między nami poukładało. Żałuję, że byłam tak opętana Sawyerem i nie dałam ci szansy. Ale wyciągnęłam wnioski.

Ethan wziął pieniądze, które mu wciskałam.

– Wezmę je, jeśli dzięki temu lepiej się poczujesz, ale nie chcę.

Nachyliłam się i pocałowałam go w policzek.

– Dziękuję, że byłeś, gdy potrzebowałam pomocy. Nie masz pojęcia, jak rzadko mi się to zdarza.

Otworzyłam drzwi i wyskoczyłam z jego jeepa. Poszłam do bagażnika i zaczęłam wyciągać bagaże, ale Ethan szybko pojawił się, sięgnął nade mną i wyjął obie walizki.

– Pomogę ci – zapewnił, a potem się odwrócił i ruszył do wejścia.

– Które piętro? – spytał, gdy się zatrzymaliśmy przy windzie.

Szłam za nim z kosmetyczkami.

– Parter, tutaj – odparłam i wskazałam na drzwi z numerem 103, które właśnie się otworzyły i z których na korytarz wypadła z piskiem Jewel.

– Jesteś! Jesteś! I przywiozłaś przystojniaka z Wings!

– Miło znów cię widzieć, Jewel – powiedział uprzejmie Ethan, postawił moje rzeczy przed drzwiami i się usunął, żeby mi zrobić przejście.

– Ciebie też… – zaczęła, ale zamilkła.

– Ethan. Ma na imię Ethan.

– Właśnie! – Pstryknęła palcami, jakby to miała na końcu języka. – No więc, Ethan, może wejdziesz? Robimy dziś imprezę. Zapraszam, możesz

zostać i przenocować.

Ethan patrzył to na nią, to na mnie, ale w końcu podjął decyzję.

– Nie, dzięki. Mam plany na wieczór.

– O nieeee! – Jewel wykrzywiła usta w tragicznie sztuczną podkówkę. Nie miałam pojęcia, po co to robi. Chyba że jej zdaniem wygląda wiarygodnie.

– Trzymaj się – zwrócił się do mnie Ethan. Był zaniepokojony.

– Ty też. I jeszcze raz dziękuję.

Kiwnął mi głową i wrócił na parking.

Gdy wycofał jeepa i odjechał, Jewel złapała mnie za rękę i pociągnęła.

– Chodź do środka! Opowiesz mi wszystko o Grove, a ja sobie zrobię kanapkę.

Wzięłam swoje rzeczy i wniosłam do mieszkania.

– W którym pokoju mam się rozłożyć?

– Na końcu korytarza. Trzecie drzwi po lewej. Będziesz miała najlepszy widok na ocean. Ale jeszcze się nie kładź. Musimy zdjąć pościel i wszystko uprać. Cholera wie, kto i co robił w tym pokoju w czasie imprez.

Wzdrygnęłam się i zapisałam w pamięci, że mam kupić jakiś porządny płyn dezynfekujący i wypucować cały pokój.

ROZDZIAŁ 19

SAWYER

WALIŁEM DO DRZWI PRZYCZEPY BEAU i bluzgałem w myślach. Tak strasznie chciał mieć Ash, że mi ją odebrał, a teraz co? Stracił ją po zaledwie siedmiu miesiącach. Można być większym idiotą?

– Pogrzało cię? – Beau otworzył drzwi i spojrzał na mnie tak, jakby to on miał powód do wściekłości.

Przepchnąłem się obok i rzuciłem jego komórkę na poobijany stolik kawowy, przy którym siedzieliśmy kiedyś do drugiej nad ranem i łupaliśmy w *go fish*, czekając, aż jego mama wróci z pracy.

– Lepiej, żebyś miał dobry powód – warknął i zatrzasnął drzwi.

– Ash miała twoją komórkę – odparłem.

Popatrzył na swój telefon, a potem na mnie.

– No i?

Jego całkowity spokój sugerował, że mamy do czynienia z wielkim nieporozumieniem.

– Dostałeś esemes. Od dziewczyny – wyjaśniłem i czekałem na przejaw niepokoju albo poczucia winy.

Ale on nadal nie rozumiał, o co chodzi. Niewinność jego ogłupiałego spojrzenia stanowiła dowód, którego potrzebowałem. Nie zdradził Ash.

Dzięki Bogu! Może jeszcze zdążymy z Laną pojechać do Nowego Orleanu!

Sięgnąłem po telefon i mu go podałem.

– Przeczytaj esemes od Sugar.

Wtedy do niego dotarło. Wytrzeszczył oczy i moja chwilowa ulga zachwiała się w posadach.

– Sugar napisała do mnie? I Ash to przeczytała?

– Tak, ty zasrańcu. Nie nauczyłeś się jeszcze, że zdrada wychodzi na jaw? Niech cię szlag, Beau, jak mogłeś to zrobić? Ona cię kocha! Jest w totalnej rozsypce! Zastałem ją szlochającą na moim podjeździe.

Beau zbladł. Złapał rzucone niedbale dżinsy, wciągnął je na siebie, a potem runął do drzwi.

Poszedłem za nim.

– Co ty robisz?

– Gdzie ona jest? Gdzie Ash? – wrzeszczał po drodze do pikapa.

– Nie powiem ci. Zabiłeś ją.

Zatrzymał się i wrócił do mnie z furią wypisaną na twarzy.

– Sugar to moja pieprzona *ciotka*! Młodsza siostra mamy! A teraz mów, gdzie jest moja dziewczyna, zanim ci to wyciągnę z gardła. – Jego głos z lodowatej groźby zmieniał się w ryk.

– Od kiedy masz ciotkę Sugar? Młodsza siostra cioci Honey ma na imię Janet! – odwrzasnąłem. Nie miałem pojęcia, w co on pogrywa. Byłem jego bratem, do ciężkiej cholery, i znałem jego rodzinę.

– Co ty powiesz? A moja mama ma na imię Paula, ale chyba jakoś go nie używa, co?

– Janet to Sugar? – powtórzyłem z ulgą.

– *Tak!* A teraz mów, do diabła, gdzie ona jest!

Byłem pewien, że obudziliśmy całe osiedle przyczep.

– W domu. Jedź – odparłem. Beau się odwrócił i pobiegł do pikapa.

Silnik zaryczał, a on wypadł z podjazdu. Miałem tylko nadzieję, że po drodze nikogo nie przejedzie, bo nie byłem przekonany, czy się zatrzyma.

Usiadłem na schodkach i wyciągnąłem z kieszeni telefon, żeby napisać do Ash.

Ja: To nie tak. Beau już jedzie. Wysłuchaj go. Ciocia Honey ma młodszą siostrę, która używa imienia Sugar. Powiedz Lanie, żeby się szykowała, zaraz po nią przyjadę.

Ashton: O nie, co ja narobiłam! Tak Cię przepraszam!

Ja: Nic się nie stało. Na szczęście wszystko udało się szybko wyjaśnić. Czekaj na Beau, jedzie, jakby się paliło.

Ashton: OK.

Postanowiłem nie pisać do Lany. Czułem, że po moim ostatnim esemesie znowu mam kłopoty. Nie wyjaśniłem wszystkiego jak należy, ale się śpieszyłem, żeby znaleźć Beau i uspokoić Ashton. Najlepiej, jak wszystko wytłumaczę jej osobiście.

Beau czekał przed wejściem do domu. Miał poważną minę, co mnie zaskoczyło. Przecież na pewno wszystko jej wyjaśnił. Nie uwierzyła?

– W porządku? – spytałem i wszedłem pod schodkach.

– Zależy od ciebie.

– Jak to?

– Ash jest załamana, ale nie z mojego powodu. Jest wściekła na siebie. Kiedy pomyślała, że ją zdradzam, w pierwszym odruchu poszła do ciebie. Zawsze się trzymaliśmy we troje i nawet nie pomyślała, że mogłaby powiedzieć komuś innemu. Uznała, że będziesz wiedział, jak naprawić

sytuację. Zawsze nas ratowałeś z tarapatów. Więc cię ostrzegam, że jeśli ją obwinisz, podniesiesz głos albo chociaż spojrzysz na nią krzywo, kiedy usłyszysz, co ma do powiedzenia, to cię zabiję. Była załamana. Zareagowała instynktownie. To, co się stało później, to nie jej wina.

– O czym ty mówisz?!

Zacząłem się denerwować. Przepchnąłem się i wszedłem do środka. Ashton stała w kuchni i zagryzała wargę. Oczy miała opuchnięte i czerwone.

– Co was opętało? – spytałem. – Przyjechałem do Lany. Wasze problemy już mnie nie dotyczą, radźcie sobie.

– O nie, o nie, o nie – zaczęła mamrotać Ashton. Spojrzała na Beau, a w jej oczach była prośba o pomoc.

– Daj mu to po prostu – zachęcił ją łagodnie.

– Co? – spytałem nerwowo. Wtedy zauważyłem kawałek papieru w jej prawej ręce.

Podszedłem i wyrwałem kartkę z zaciśniętych palców. Stronę pokrywało piękne odręczne pismo. To był list. Zerknąłem na sam dół strony. Imię Lany sprawiło, że serce przestało mi bić. *Nie, nie, nie, nie, nie, nie, błagam, nie!* Zacząłem czytać.

Kochana Ashton,

zacznę od podziękowania. Tego lata potrzebowałam ucieczki od szaleństwa, w które zmieniło się moje życie. Pomogłaś mi w tym. Musiałam z kimś porozmawiać o moim tacie i o swoich uczuciach, a Ty byłaś przy mnie. Jak nikt przedtem. Nawet nie masz pojęcia, jak ważna jest dla mnie świadomość, że komuś na mnie zależy.

Popełniłam jednak błąd i otworzyłam serce przed kimś, kto najwyraźniej nie mógł poczuć tego samego do mnie. Wiedziałam, że

Sawyer Cię kocha. Wiedziałam od zawsze. Myślałam, że może bycie choć przez chwilę obiektem jego zainteresowania mi wystarczy. Ale nie.

Wychowałam się z rodzicami, którzy nie brali mnie pod uwagę przy podejmowaniu życiowych decyzji. Nie przejmowali się moimi uczuciami, choć może to moja wina, bo nigdy o nich nie mówiłam. Spychałam ból i gniew coraz głębiej. Chciałam być silna, bo wiedziałam, że oni są słabi. Ale jestem zmęczona tą siłą. I byciem wiecznie na drugim miejscu. Chcę, żeby ktoś mnie kochał.

Nie mogę zostać w Grove. Miałam nadzieję na zbyt wiele. Za dużo ciosów odebrałam. Nie mogę być blisko… kogoś, kto w końcu mnie zniszczy.

Podziękuj ode mnie swoim rodzicom, proszę. Przepraszam, że nie pożegnałam się osobiście i niczego nie wyjaśniłam, ale myślę, że zrozumiesz, dlaczego muszę wyjechać. Od początku miałaś tego właściwego Vincenta. Tym razem nie traktuj go jak czegoś danego raz na zawsze. Mam nadzieję, że ktoś kiedyś pokocha mnie tak, jak on Ciebie. Oddałby dla Ciebie wszystko. Jak się ma miłość kogoś tak wyjątkowego, tak niezwykłego, nie rezygnuje się z niej. To twoja druga szansa na docenienie tego, co miałaś. Sawyer jest tym Vincentem, o którego warto walczyć. To ten jedyny.

Całuję,

Lana

– Nie powiedziała, dokąd jedzie? Wróciła do domu? Jak w ogóle się stąd wydostała?

Bałem się, że zwymiotuję. Łzy piekły mnie pod powiekami i musiałem przełykać kluchę, która zatykała mi gardło. Nie miałem czasu mazać się jak

dziecko. Musiałem znaleźć Lanę, *natychmiast*.

Złożyłem starannie list i schowałem do kieszeni, a potem wyjąłem telefon, ale od razu odesłało mnie na jej pocztę głosową. *Szlag!*

– Dzwoniłaś do niej? A do jej mamy? – spytałem Ashton i ponownie wybrałem numer Lany.

– Nie podnoś na nią głosu – ostrzegł Beau. – Wiem, że jesteś zdenerwowany, ale pamiętaj, co ci powiedziałem. I żebyś sobie nie myślał, nie jesteś aż tak wyjątkowy. Tak tylko mówię.

Miałem w dupie ostrzeżenia Beau. Musiałem znaleźć Lanę.

– Nie podnoszę głosu. Chcę ją znaleźć! – warknąłem i spojrzałem na niego, a potem walnąłem pięścią w ceglaną ścianę nad kominkiem.

– Przestań! Krew ci leci! Beau, zrób coś!

Zmartwiony głos Ashton docierał do mnie jak z końca długiego tunelu.

– *Gdzie ona jest?!* – ryknąłem i znów uderzyłem w ścianę, żeby jakoś powstrzymać łzy. Musiałem ją znaleźć. Potrzebowała mnie. Boże, jak bardzo!

Przycisnąłem dłonie do ściany, schyliłem głowę i pozwoliłem łzom płynąć. Straciłem ją. Nie mogłem jej stracić. Nie wiedziałem, że jest aż tak zraniona. Miałem ochotę odnaleźć jej ojca, tego dupka, i masakrować mu twarz, aż ból, który wywołał ten list, ustanie. Jak mogli ją lekceważyć? Jak ktokolwiek mógł to robić?

– Znajdziemy ją – zapewniła Ashton i zaszlochała. – Beau, on płacze. Nie mogę tego znieść. Zrób coś! – błagała.

– Daj nam chwilę.

Usłyszałem, jak coś do niej szepcze. Pocałował ją, a potem usłyszałem jej kroki w korytarzu.

– Musisz się ogarnąć, stary. Histeryzujesz, a to ci w niczym nie pomoże. A do tego zdenerwowałeś Ashton.

Nie miał prawa mi mówić, jak sobie z tym radzić. Straciłem Lanę, bo próbowałem pomóc *jemu*.

Odepchnąłem się od ściany i odszedłem, żeby otrzeć z twarzy dowód mojej rozpaczy.

– Słuchaj, rozumiem to, serio. Kochasz ją. Znam to uczucie. Ale mazanie się jak pieprzona beksa w niczym ci nie pomoże. Musimy ją znaleźć. Ale jak faceci. Opamiętasz się i mi pomożesz?

Zamarłem i opuściłem ręce. Co on powiedział?

Odwróciłem się i popatrzyłem mu w twarz.

– Kocham ją?

Beau przewrócił oczami, skrzyżował ramiona na piersi i oparł się o framugę.

– Jezu, serio? Musisz mnie pytać? – Pokręcił głową, jakby miał do czynienia z największym idiotą świata. – Powiedz mi coś. Kiedy straciłeś Ash, płakałeś? Wiem, że prawie się pozabijaliśmy i było dużo wrzasku, ale czy płakałeś?

– Nie.

Pokiwał głową.

– A miałeś ochotę? Czy byłeś tylko wściekły?

Wróciłem myślą do tygodni po zerwaniu. Nie pamiętam, żebym walczył z łzami. Ani razu.

– Nie miałem.

– Tak myślałem. Bo chociaż kochałeś Ash, nie była tą jedyną. Kiedy się zakochasz w odpowiedniej osobie, jako jedyna na świecie będzie miała moc doprowadzenia cię do łez.

ROZDZIAŁ 20

LANA

– NIE POWIEM CI, GDZIE JESTEM – powiedziałam mamie po raz piąty.

– Masz tylko osiemnaście lat, Lano! Nie możesz podróżować sama! Jestem twoją matką! Muszę wiedzieć, gdzie jesteś! Wróć do domu. Ashton dzwoniła trzy razy, a ten cały Sawyer…

– Nie. Nie chcę tego słuchać. Nie obchodzi mnie to. Jeśli chcesz ze mną rozmawiać, nie wspominaj o Ashton, dobrze?

– Ale oni…

– Rozłączę się i wyłączę telefon, rozumiesz?

Usłyszałam, jak moja matka ostro wciąga powietrze. Nigdy wcześniej tak do niej nie mówiłam, ale miałam dość. Nie słuchała. Próbowała mnie kontrolować. Ale koniec z tym. Miałam osiemnaście lat, ale czułam się znacznie starsza. Zresztą, zawsze tak było.

– Dobrze – rzuciła.

– A teraz, jeśli to wszystko, chciałabym już iść. Zadzwonię znowu. Uwierz mi, że jestem absolutnie bezpieczna. Tyle ci wystarczy.

– Jeśli chodzi o twojego ojca…

– Nie, mamo, nie chodzi o niego. Już nie. Moje decyzje dotyczą mnie. Od dziś nie zamierzam brać pod uwagę ani twojego zdania, ani taty.

Milczenie matki było zjawiskiem tak rzadkim, że myślałam, że się rozłączyła. To by była nowość…

W końcu głęboko westchnęła.

– Dobrze – orzekła w końcu.

– Dobrze.

– Kocham cię. Wiesz o tym, prawda?

Nie, nie wiedziałam. Nie do końca. Nie byłam przekonana, czy mama w ogóle rozumie koncepcję kochania kogokolwiek bardziej niż siebie.

– Jasne, mamo. Ja ciebie też.

Uznałam, że dostała już dość dużą dawkę prawdy na dziś. Zresztą, kochałam ją i nie wiedziałam, ile jeszcze zniesie.

Zakończyłam połączenie, wyłączyłam telefon i wrzuciłam do największej walizki. Nie podejrzewałam, żeby mamie przyszło do głowy namierzanie mnie po sygnale komórki, nie wiem, czy w ogóle wiedziała o takich możliwościach, ale zrobiłam to na wszelki wypadek. Uznałam też, że jeśli tylko będę się co jakiś czas meldować, wszystko się ułoży. Przeszło mi wprawdzie przez myśl, że może powinnam kupić tanią komórkę na kartę i dzwonić z tego numeru. Pamiętałam odcinek CSI, w którym ta metoda się sprawdziła.

W końcu jednak postukałam się w czoło. Takie kombinacje były niepotrzebne. Podeszłam do dużego okna pośrodku ściany z lewej strony pokoju. Jewel nie żartowała z tym widokiem. Ponieważ mieszkanie znajdowało się na parterze, po lewej widziałam basen, ale przede mną rozciągała się plaża wysypana białym piaskiem i Zatoka Meksykańska. Zostanę tu do końca wakacji. Wszystko przemyślę. Rany się wygoją. Potem wrócę do Alpharetty i stawię czoło przyszłości. Może pójdę do dobrze płatnej pracy albo do dwóch. Przez dwa lata będę oszczędzać, a potem zapiszę się na Uniwersytet Georgii. Nie był w czołówce typowanych przeze

mnie uczelni, ale zawsze to lepsze niż siedzieć w domu i studiować w dwuletnim college'u. Uniwersytet stanowy jest tańszy niż wyjazd na Florydę. Skrzywiłam się na myśl o swojej głupocie i o wszystkim, co sprzedałam na eBayu, kiedy się dowiedziałam, gdzie Sawyer będzie studiował. Wymyśliłam, że jeśli odłożę trochę pieniędzy, tata mi pomoże z resztą kwoty. Złożyłam podanie, zostałam przyjęta i wykorzystałam niewielkie stypendium od miejscowego klubu kobiecego, do którego należała mama, żeby pokryć opłaty rejestracyjne. Ale na tym koszty się nie kończyły.

Teraz to było bez znaczenia. Miałam i tak dość problemów. Może to interwencja losu, który usiłował mi przeszkodzić w moich idiotycznych planach. Uniwersytet Florydy nie był mi przeznaczony. Sawyer też nie.

– Ej, *chica*, przestań się gapić na tę boską plażę. Uśmiechnij się, wkładaj swoje różowe bikini i chodź ze mną wygrzać się w słońcu.

Odwróciłam się. Jewel stała w progu. Długie, jasne włosy spięła w kucyk na czubku głowy. Ubrała się w skąpe bikini w kolorze limonki. Na jego tle jej opalenizna wydawała się jeszcze ciemniejsza.

– A co z twoją randką? – spytałam. – I co w ogóle dzieje się z tobą i Heathem? Mieliście spędzić wakacje razem.

Kiedy wspomniała o randce z ratownikiem, byłam taka skupiona na swoim połamanym sercu, że się nad tym nie zastanowiłam.

Machnęła ręką, jakby przeganiała muchę.

– Przyłapał mnie z tym kolesiem z drużyny siatkarskiej. Zawodowej! Był tak seksowny, nawet nie masz pojęcia. Totalnie! Warto było. Ale Heath się wkurzył i wyjechał. Zresztą wycisnęliśmy już z tego związku wszystko, co najlepsze. Czas iść dalej.

Oto Jewel w pigułce. Przeskakiwała z jednego kwiatka na inny i nigdy się nie oglądała za siebie. Każdy chłopak, który decydował się na związek

na wyłączność z nią, prosił się o kłopoty. Jewel tego nie potrafiła. Ale umiała być dobrą przyjaciółką. Może nie najlepszą na świecie, lecz jedyną, jaką miałam. W tej chwili ratowała mi życie.

– Przebiorę się i zaraz dołączę – powiedziałam.

Pokiwała głową i zaczęła się odwracać, ale przypomniałam sobie o mamie.

– Jewel? – zatrzymałam ją.

Odwróciła się i popatrzyła na mnie ze swoją beztroską miną, która zdobiła ją jak korona.

– No?

– Gdyby dzwonili do ciebie moi rodzice, nie mów im, że tu jestem, dobrze?

Pokiwała głową.

– Spoko. Gdybym miała takich rodziców, też bym się przed nimi kryła.

– I gdyby zadzwoniła Ashton. Nie chcę, żeby wiedziała.

To ją zaskoczyło.

– Rany, serio? A co ci zrobiła twoja cudowna kuzynka, którą tak kochasz? Jeśli trzeba, mogę jej powyrywać te śliczne blond włoski. Jak dla mnie zawsze była za idealna.

Pokręciłam głową, ale nie mogłam powstrzymać uśmiechu. Tak, Jewel potrafiła podrywać chłopaka, który ci się podobał, i ubrać się jak zdzira do spowiedzi w nadziei, że uwiedzie księdza, ale jeśli było trzeba, trzymała twoją stronę.

– Ashton nic mi nie zrobiła. Nadal ją kocham, ale aktualnie potrzebuję przerwy w kontaktach z Grove wraz z całą zawartością.

Zagryzła wargę, jakby chciała jeszcze o coś spytać, ale próbowała się powstrzymać. W końcu kiwnęła głową.

– Dobra. Nie mówić ani jednej pieprzonej osobie, która o ciebie spyta, że cię widziałam. Jasna sprawa. A teraz zarzucaj bikini na ten twój jędrny tyłeczek. Tylko, na miłość boską, wysmaruj się jakimś zabójczym filtrem, bo więcej piegów ci, słowo daję, nie potrzeba.

Odwyk od telefonu był beznadziejny. Na plaży potrzebowałam czegoś do czytania, a w telefonie miałam appkę kindlowską. Nie wzięłam książek, a Jewel miała tylko takie magazyny, na które nie miałam nastroju. Już i tak wiedziałam, że artykuły o tytułach zaczynających się od „10 sposobów na…" nie działają. Wypróbowałam większość.

Jewel pomachała do mnie radośnie i zerknęła przez wściekle różowe aviatory. Nieźle się urządziła. Miała dwa leżaki i wielki plażowy parasol, ustawiony tak, że osłaniał wolne miejsce. Sama leżała w słońcu, na kolanach trzymała otwarty magazyn, a w ręce wysoką szklankę.

– Wyglądasz bosko, Lana Banana! – krzyknęła, a potem zagwizdała.

Nie zamierzałam się wstydzić jej komentarzy.

Usiadłam na ocienionym leżaku, odchyliłam głowę i westchnęłam. Było miło. Wiaterek, szum oceanu…

– Masz, napij się. Sok pomarańczowy i ananasowy, imbirowy *ale* i wódka. *Obłędne!*

Już miałam pokręcić głową, ale wyciągnęłam rękę i pomyślałam: „A co mi tam!".

Upiłam trochę tropikalnej mieszanki i odkryłam ze zdumieniem, że jest naprawdę dobra. Mogłabym wypić do końca. Ale nie chciałam. Musiałam pomyśleć. Zapijanie problemów byłoby słabe.

Oddałam szklankę.

– Pycha! Dzięki.

Jewel zaczęła się podnosić.

– Masz, zrobię sobie drugie.

– Nie, dzięki. Nie chcę pić. W każdym razie nie teraz.

Zmarszczyła czoło, ale wzięła szklankę i z powrotem się ułożyła.

– Powiesz mi, co się dzieje?

Nie, pewnie nie.

– Nie chcę o tym gadać – odparłam.

Westchnęła.

– No dobrze. Ale wiedz, że taka odpowiedź zaspokoi mnie tylko przez jakiś czas. W końcu będziesz musiała mi powiedzieć, co się stało w Grove.

Niech będzie. Zapewniła mi kryjówkę i nie zamierzała mnie wydać. Kiedy będę gotowa, wyjaśnię jej wszystko, bo należało jej się.

Komórka, którą miała na kolanach, rozdarła się piosenką „Circus” Britney Spears. To była ulubiona piosenka Jewel.

Zerknęła na wyświetlacz, a potem na mnie.

– Twoja mama.

Przygotowałam się na to.

– Odbierz. I zachowuj się, jakbyś nie miała o niczym pojęcia.

Jewel radośnie wyszczerzyła zęby. Lubiła kłamać. Idiotyczne, ale sprawiało jej to przyjemność.

– Halo? – odebrała i zamilkła. Mama pewnie strzelała słowami z prędkością światła. – Jak to? Zniknęła? Rozmawiała pani z nią? – spytała Jewel i mrugnęła. Była w tym niezła. – O rany. Nie, nie odzywała się ani nic takiego. Zadzwonić do niej? Zobaczymy, czy odbierze. Może mi powie, gdzie jest.

Była naprawdę dobra. Kurczę, nawet ja byłam bliska uwierzenia, że nie ma pojęcia o moim wyjeździe z Grove.

– Uciekła? Auć! Ktoś jej musiał dosrać!

Zasłoniłam usta z przerażenia. Użyła słowa „dosrać” w rozmowie z moją matką!

– Dziwne, pani Mac, ale nie, nie dzwoniła. Miałam nadzieję, że się odezwie, ale na razie cisza. Dam pani znać, jakby co.

Moja matka nienawidziła, gdy Jewel nazywała ją „panią Mac”. Zresztą, w ogóle nienawidziła Jewel. Ta rozmowa musiała ją rozsierdzić do granic.

– Muszę lecieć. Przepraszam, ale przyszedł mój ratownik, naprawdę niezłe z niego ciasteczko. Zadzwonię, jeśli się czegoś dowiem – zaćwierkała i się rozłączyła. Upewniła się dwa razy, czy połączenie na pewno zostało zakończone, a potem uśmiechnęła się szeroko. – Dobra, powiedz to. Byłam cholernie dobra!

Gdybym miała w sobie jeszcze jakiekolwiek uczucia, tobym się roześmiała.

– Byłaś boska. Sama nie byłam przekonana, czy kłamiesz, bo brzmiałaś bardzo wiarygodnie. W sumie prawie uwierzyłam, że mnie nie widziałaś.

Jewel zachichotała i rozparła się z powrotem na leżaku.

– Jesteś chyba jedyną osobą, która umie przeniknąć moje kłamstwa. A w ogóle ja wolę o tym myśleć jako o grze. Chyba powinnam się przeprowadzić do Hollywood. Jestem urodzoną gwiazdą kina. Zresztą, może być nawet serial w CW. Ooooooooch, wzięliby mnie do „Pamiętników wampirów” i odebrałabym Damona Elenie! I zagrałabym w nagiej scenie, on je uwielbia!

Zamknęłam oczy, a ona nawijała o nagim Damonie i o sobie podbijającej telewizję.

SAWYER

Trzy dni i nic. Nawet jej matka nie mogła jej znaleźć. Czułem się pusty. Nic nie miało znaczenia. Nie chciało mi się wstawać z łóżka. Jedyne, co mnie napędzało, to nadzieja, że któregoś dnia zadzwoni. Że kiedyś ją odnajdę.

Nie mogłem spać. Całe noce leżałem w łóżku, gapiłem się w sufit i odgrywałem w głowie wszystkie swoje bezmyślne zachowania. A ona była taka słodka! Nie zasługiwałem na nią, a jednak mnie chciała. Mnie. Nikogo innego. Wybaczyła mi, gdy nazwałem ją chwilową zabawką. A kiedy chciała, żeby ktoś jej wysłuchał, odepchnąłem ją, żeby zajmować się wymiotującą Ashton. Ale nawet to mi wybaczyła. Kurczę, w zasadzie przez cały ostatni miesiąc nie robiła nic poza wybaczaniem mi mojej głupoty. Nie wiedziałem, czy zdołam się na tyle skupić, żeby w przyszłym tygodniu jechać na Florydę i zacząć treningi. Jak mogłem opuścić Grove, nie wiedząc, czy z Laną wszystko w porządku? Bez przytulenia jej i powiedzenia, jak bardzo mi przykro? I że się w niej zakochałem?

Złapałem pierwsze, co miałem pod ręką, jakąś ramkę ze zdjęciem, i z wrzaskiem rzuciłem w ścianę naprzeciwko. Byłem gotów na wszystko, byle się pozbyć strachu, bólu i dławiącego poczucia straty.

– Zrobiłeś dziurę w karton-gipsie – zauważył Beau, rozwlekając samogłoski, jak to on.

Zerknąłem w kierunku drzwi. Stał tam i patrzył.

– Coś czuję, że twoja mama się nie ucieszy.

– Mam to w dupie – warknąłem.

Wzruszył ramionami.

– Tak tylko mówię. Może jednak wróć do tłuczenia pięściami w cegłę, tego przynajmniej nie zniszczysz. Ale z drugiej strony, ręce będą ci potrzebne już w przyszłym tygodniu. Floryda czeka na swojego chłopca. Potrzebują cię, jeśli chcą mieć jakąkolwiek szansę na pokonanie Tide’ów w ciągu kilku najbliższych lat.

Wiedziałem, że próbuje zająć mi myśli czymkolwiek innym niż Lana, ale nie miało to sensu. Nie byłem w nastroju na dyskusje o futbolu. Aktualnie miałem gdzieś, kto i co wygra.

Chciałem tylko odzyskać Lanę. Opadłem na kanapę i położyłem głowę na oparciu.

– Muszę ją znaleźć, Beau – powiedziałem i nawet ja słyszałem w swoim głosie desperację.

– Znajdziemy ją. To może trochę potrwać. Ona nie chce, żeby ktoś ją znalazł. Jest bystra. Zatarła ślady.

Ale nie wszystkie! Ktoś musiał jej pomóc. Tylko kto?

– Nie mogła tak po prostu zniknąć. W Grove nie ma stada taksówek, które jeżdżą po ulicach i czekają, aż ktoś na nie machnie. Kurczę, nie można nawet zadzwonić po taksówkę, bo w ogóle ich nie ma! A najbliższy przystanek autobusowy jest pięćdziesiąt kilometrów stąd. *Ktoś* jej musiał pomóc. Żebym tylko wiedział kto!

Beau usiadł naprzeciwko mnie.

– Jej mama dzwoniła do tej jej przyjaciółki z plaży, tak?

Pokiwałem głową i zamknąłem oczy. Poznałem Jewel. Nie było cudów, żeby rzuciła wszystko i przyjechała do Grove po Lanę. To niewykonalne. Choćby nawet chciała, nie wyrobiłaby się.

– Nie odzywała się do niej. Mama Lany mówi, że jest pewna. Rozmawiała z Jewel i dziewczyna nie ma o niczym pojęcia. Ani nawet się specjalnie nie zmartwiła.

Beau zmarszczył czoło.

– Jej przyjaciółka się nie zmartwiła, że Lana zaginęła?

– Bo nie poznałeś Jewel. Ona jest zainteresowana jedynie imprezami i chłopakami. Nic więcej jej nie rusza. Przez całą kolację usiłowałem ją powstrzymać od rozpięcia mi rozporka. Ta laska jest płytka jak kałuża.

– Ale to, że jest imprezowiczką, nie znaczy, że jest nielojalną przyjaciółką. Zjadłeś kolację w jej towarzystwie. To za mało, żeby poznać człowieka. Może cię wkurzała, ale Lana nie wygląda mi na osobę, która przyjaźniłaby się z kimś tak beznadziejnym. Jest skryta. Jeśli nazywa Jewel swoją przyjaciółką, znaczy, że wie o niej coś, czego ty nie wiesz.

Miał rację.

– W sumie tak.

Wstałem i sięgnąłem po telefon. Miałem matkę Lany w ostatnio wybieranych.

– Do kogo dzwonisz? – spytał Beau i oparł łokcie na kolanach.

– Do jej matki. Potrzebuję numeru do Jewel.

Beau pokiwał głową.

– No! Zacząłeś myśleć!

Po tym, jak wydobyłem numer Jewel i zapewniłem matkę Lany, że zadzwonię, jeśli się czegoś dowiem, szybko się rozłączyłem i wybrałem numer, który mi podała.

– Halo? – Po trzecim dzwonku rozległ się świergot.

– Jewel? Mówi Sawyer Vincent.

– Ach, co za niespodzianka! Nie przypominam sobie, żebym ci dawała mój numer. Aż tak się za mną stęskniłeś, żeby sobie zadawać trud wytropienia mnie? – ćwierkała do słuchawki.

Beau się mylił. Już miałem dreszcze. Ta laska miała mój numer oraz wybitną umiejętność działania mi na nerwy.

– Tak, słuchaj, miałem nadzieję, że mogłabyś mi pomóc…

– Co zechcesz, na pewno się dogadamy! Mam bardzo zręczne dłonie. I usta…

Nie rozumiała aluzji. Tego byłem pewien.

– Rozmawiałaś może ostatnio z Laną? Dzwoniła do ciebie? Wiem, że dzwoniła do ciebie jej mama i nic jej nie powiedziałaś, ale jestem zdesperowany. Muszę ją znaleźć. Jeśli coś wiesz, powiedz mi, proszę cię. Potrzebuję jej. – Przestałem błagać i zacząłem się modlić w myślach, żeby ta rozmowa nie poszła na marne.

– Rany, co się z wami stało? Jej mama była zdenerwowana, więc pomyślałam, że może Lana uciekła z powodu ojca albo co. Spodziewałam się, że zadzwoni, ale jeszcze się nie odezwała. A jednak to twoja wina? Zrobiłeś jej coś?

Płomyczek nadziei zagasł. Nie zakładałem, że Lana uciekła do Jewel. Poza tym to było technicznie niewykonalne. Kto by ją zawiózł? A ta panna naprawdę nie miała o niczym pojęcia.

– Muszę z nią porozmawiać. Zobaczyć się z nią. Jeśli zadzwoni albo się domyślisz, gdzie może być, dasz mi znać? Zapłacę ci za fatygę, tylko proszę cię, odezwij się, jak coś wymyślisz. Nie szukam jej w imieniu jej matki. Chodzi o mnie. Tylko o mnie.

– O rany! Na pewno cię zawiadomię. Ale kurczę, zaciekawiłam się. Czyżby mała Lana Banana znalazła wreszcie chłopaka? Mam nadzieję, bo to już najwyższy czas!

Zacisnąłem komórkę w dłoni i musiałem bardzo nad sobą panować, żeby jej nie posłać na drzewo. Zrobiłem to tylko dlatego, żeby nie palić mostów.

– Po prostu zadzwoń, jeśli będziesz coś wiedziała – powtórzyłem.

– Jasne, przystojniaczku. A w międzyczasie może wpadniesz z wizytą? Zobaczysz, że ci się spodoba. Mieszkam na osiedlu Kiva Dunes w West Beach. Mieszkanie 103. Mam pokój na samym końcu. Wychodzi prosto na ocean, a nie na basen, jak inne.

Starałem się jej nie słuchać. I tak nic nie wiedziała.

– Nie, dzięki, po prostu bądźmy w kontakcie.

Rozłączyłem się, żeby nie zaczęła opowiadać, jak bardzo może mnie uszczęśliwić.

– No i? – spytał Beau.

– Nic nie wie. Twoje podejrzenia co do jej zalet okazały się mocno przedwczesne.

– Hmm – mruknął tylko.

ROZDZIAŁ 21

LANA

ZA OKNEM DUDNIŁA MUZYKA, a nieznani mi ludzie rozłażący się po mieszkaniu robili się coraz głośniejsi. Łudziłam się, że skoro to zamknięty teren, inni mieszkańcy zaczną narzekać. Ale najwyraźniej imprezy były tu na porządku dziennym. Z głośników rozstawionych wokół basenu leciał nastawiony na cały regulator *dance*. Nad głową też słyszałam hałas. Zapanował chaos. Budynek nie był duży, najwyżej trzydzieści mieszkań i według Jewel wszystkie zajmowali właściciele, nie wynajmowali ich. Zasłoniłam żaluzje, żeby zyskać odrobinę prywatności. Już trzy osoby pukały do drzwi. Po drugim razie przestałam odpowiadać. To pijani kolesie z równie pijanymi dziewczynami, szukający miejsca, żeby uprawiać paskudny i siejący zarazę seks bez zabezpieczenia. Wzdrygnęłam się na samą myśl i poszłam do łazienki połączonej z moim pokojem. Dziękowałam opatrzności za tę ostoję.

– Lana? Otwieraj natychmiast! – wrzasnęła Jewel i zaczęła walić do drzwi.

Świetnie, już jest pijana i będzie mnie zmuszać do zabawy.

Westchnęłam i poszłam do drzwi, żeby mieć ją z głowy. Marzyłam o długiej, ciepłej kąpieli.

Otworzyłam i już miałam poinformować, że nie jestem zainteresowana, ale Jewel bezceremonialnie wpakowała się do środka i zatrzasnęła drzwi. Potem odwróciła się na pięcie i spojrzała mi w oczy.

– Coś ty, na litość boską, zrobiła Sawyerowi Vincentowi? – spytała, a na jej twarzy odmalowywało się zdumienie.

Nie zamierzałam rozmawiać o Sawyerze.

– Mówiłam ci, że nie chcę o tym mówić.

– Trudno, będziesz musiała, bo właśnie nałgałam mu, jakby od tego zależało moje życie, a ten biedny chłopiec błagał, żebym zadzwoniła, jeśli chociażby wpadnę na pomysł, gdzie możesz być.

Zadzwonił do Jewel?

– Kiedy? Teraz? Zadzwonił do ciebie? – dopytywałam.

– *Tak*, zadzwonił do mnie. Seksowny południowy akcent i te sprawy. Był żałosny, jeśli mam być szczera. *Ża-ło-sny*. Jak to zrobiłaś? I czy mogłabyś mnie tego nauczyć? Dziewczyno, musiałaś mu nieźle namieszać w głowie!

Usiadłam na łóżku, pokręciłam głową i gapiłam się na nią. Czemu miałby do mnie dzwonić? Przecież miał Ashton. Nie mógł się po prostu tym cieszyć? Po co błagał Jewel o pomoc? Pewnie dla Ash. To jedyne sensowne wyjaśnienie.

– Co dokładnie powiedział?

Jewel oparła rękę na biodrze i pokręciła głową.

– O nie. Najpierw ty odpowiesz na pytania. Ja pytam, ty mówisz. Później i tylko wtedy powiem ci, o czym rozmawialiśmy.

Szlag.

– Proszę cię, nie zmuszaj mnie do tego. Nie chcę o nim mówić.

– Nie ma błagania. Dość się go nasłuchałam na dziś. Mów.

Już sama myśl sprawiała, że się denerwowałam. Jak miałam jeszcze o nim mówić? Wstałam i zaczęłam chodzić po pokoju. Dam radę. Chciałam wiedzieć, co powiedział i co ona powiedziała jemu, bo jeśli cokolwiek jej się wymknęło, musiałam się spakować i wyjechać. Nie zamierzałam powitać w progu mojej mamy albo Ashton.

– Byłam zakochana w Sawyerze od dzieciństwa. A on był równie długo zakochany w Ashton. Rozstali się siedem miesięcy temu, bo ona się zakochała w jego kuzynie Beau. Nie pytaj mnie dlaczego, bo tego nie ogarniam. Sawyer to chodzący ideał, a Beau… Człowiek pierwotny. Ale kocha Ashton do szaleństwa.

– Czekaj. Obydwaj kochają Ashton?

– Tak. Od zawsze – odparłam i głęboko odetchnęłam. – Pomyślałam, że teraz, kiedy Sawyer zdołał już przeboleć utratę Ashton, spróbuję wkroczyć do akcji. Zwrócić na siebie uwagę. – Zaśmiałam się rozpaczliwie, choć bardziej to był szloch niż śmiech. Nie mogłam znieść tego, jaka byłam słaba, gdy o nim mówiłam. – Przeszłam całą tę metamorfozę, żeby go skusić. Zresztą już i tak najwyższy czas, żebym przestała wyglądać jak szara mysz. Zrobiłam to, bo chciałam być dziewczyną mającą szanse u Sawyera. I się udało. Zauważył mnie. Ale to nie wystarczyło.

Błagam, niech już nie prosi o więcej. Nie chciałam kontynuować.

– No dobra, ale skoro to nie wystarczyło, to czemu on łka, żebym mu pomogła cię znaleźć? Z tego, co słyszałam, zrobiłaś na nim znacznie większe wrażenie, niż myślisz – zapewniła.

Musiałam powiedzieć wszystko, bo gotowa była uznać, że przesadzam, i zdradzić mu, gdzie jestem.

– Nie wątpię. Bo jeśli Ashton czegoś chce, Sawyer stanie na głowie, żeby to dla niej zdobyć.

– Ale ona jest z Beau, tak?

Odwróciłam się, żeby nie pokazywać łez, i pokręciłam głową.

– Nie. Beau ją zdradził. Byłam w szoku, bo wyglądał na otumanionego miłością, ale miała dowód. A jak tylko się dowiedziała, pobiegła do Sawyera. Zostawił mnie, jakby leciał do pożaru, i padli sobie w ramiona.

Siąknęłam nosem i otarłam łzy, które wypłynęły mi na policzki. Potem popatrzyłam na Jewel.

– Czyli on tak bardzo chce cię znaleźć, bo Ashton się dołuje, że wyjechałaś?

Mogłam tylko pokiwać głową.

– Kurde – mruknęła Jewel i z wściekłością zmarszczyła czoło. – Chyba tam pojadę i poprzestawiam jej rysy w tej ślicznej twarzyczce.

– Nie, nie obwiniaj jej. To nie jej wina. Nie ma wpływu na to, że Sawyer ją kocha. Byli parą przez trzy lata. Czuje się przy nim bezpiecznie.

– Masakra. Wiesz o tym, tak?

Była tak zniesmaczona, że prawie się uśmiechnęłam. Prawie.

– Wiem. Ale sama się o to prosiłam. Zaryzykowałam. – Wzruszyłam ramionami i usiadłam obok niej na łóżku. – Obie wiemy, że to najwyższy czas na działanie. Sparzyłam się, ale mam nauczkę.

Jewel mnie objęła i przysunęła głowę do mojej skroni.

– Cholera. Kiszka. – Westchnęła. – Nic mu nie powiem. Błagał mnie i prosił, żebym zadzwoniła, jeśli się odezwiesz albo jak mi przyjdzie do głowy, gdzie możesz być. Powiedział, że musi cię znaleźć. Wydawało mi się, że jest zaniepokojony. Uznałam, że owinęłaś go sobie wokół palca, a potem porzuciłaś. Nie sądziłam, że chce ukoić wyrzuty sumienia innej laski. Może to twoja kuzynka, ale jej nie lubię. Tak tylko mówię.

Przez chwilę siedziałyśmy w ciszy. W końcu się odsunęłam.

– Dziękuję, że mu nakłamałaś. Nie mam wątpliwości co do twoich zdolności aktorskich.

Jewel parsknęła pod nosem.

– Może pojedziesz ze mną do Los Angeles? Podbijemy to miasto. Ty i ja, razem!

Tym razem naprawdę się roześmiałam, ale pokręciłam głową.

– Nie dzisiaj. Może kiedyś.

– Chodź do nas, pobawisz się, zapomnisz o wszystkim. Zrobię ci któregoś mojego tropikalnego drinka. Ten z rumem kokosowym jest totalnie boski.

Nie byłam gotowa.

– Dasz mi jeszcze parę dni?

– Spoko, skarbie.

SAWYER

Sawyer jest tym Vincentem, o którego warto walczyć. To ten jedyny.

Przeczytałem ostatnie zdanie listu chyba po raz setny. Spakowałem się i wyruszałem na Florydę. Minął ponad tydzień, a po Lanie nie było śladu. Żadnego znaku życia. Jej telefon kierował od razu do poczty głosowej. Zadzwoniła znów do mamy, żeby się zameldować, ale z nieznanego numeru, którego jej matka nie zdołała namierzyć. Wiedziałem przynajmniej, że żyje. Tylko to mnie chroniło od obłędu. Żyłem telefonami od jej mamy, która przekazywała mi, co mówiła Lana. To był mój jedyny punkt zaczepienia i chociaż nadal nie byłem fanem jej rodziców, zaczynałem czuć coś w rodzaju czułości wobec jej stukniętej matki.

Kochała Lanę, chociaż nie umiała tego okazać. Chciała ją kontrolować, na pewno, ale teraz Lana miała przewagę i byłem pewien, że ich związek się po tym wszystkim zmieni.

List od Lany miał już wygniecione linie od ciągłego składania, bo co jakiś czas czytałem go od nowa i znów składałem. Teraz znów schowałem go do kieszeni. Nie ruszałem się bez niego. Przypominał mi, że kiedy ją wreszcie znajdę, wszystko naprawię. Doszło do nieporozumienia, z mojej winy. Gdybym otworzył oczy i zrozumiał, że jestem w niej zakochany, nic by się nie stało. Niestety, Lana o tym nie wiedziała. Myślała, że nadal kocham Ash.

– Jedziemy? – zawołał tata z dołu.

Nie byłem gotowy. Nie chciałem wyjeżdżać z Grove. A jeśli ona wróci, a mnie nie będzie? Jak miałem się skupić na rzucaniu piłki? Najbliższy tydzień zapowiadał się jako katastrofa.

– Idę! – odkrzyknąłem.

Sięgnąłem po telefon, żeby jeszcze raz popatrzeć na zdjęcie z campingu w górach, które przysłała mi Ash. Lana wspinała się po kamieniach do wodospadu w Cheaha i Ash uchwyciła ją, gdy podniosła głowę i się roześmiała. To było jedyne jej zdjęcie, jakie miałem. Wydrukowałem je i oprawiłem, żeby trzymać przy łóżku. Bywały noce, gdy tylko ono dawało mi siłę. Schowałem telefon do kieszeni. Miałem list i zdjęcie. To będzie musiało wystarczyć.

Gdy zszedłem, okazało się, że w sieni stoi Ethan i rozmawia z moim tatą. Spojrzał mi w oczy i zrobiło się dziwnie. Za czymś nie nadążałem.

– Ethan?

Szurnął nogą.

– Siema. Zapomniałem, że dzisiaj wyjeżdżasz.

Odkąd Lana mnie opuściła, nigdzie nie chodziłem, na imprezy na polu też nie.

– Tak, zaczynają się treningi.

– Chciałem cię o coś spytać, ale to może poczekać, aż wrócisz.

– Mów, jak już przyszedłeś.

Błagam, niech nie zapyta, czy Lana jest wolna, bo będę musiał mu skręcić kark.

– Chodzi o Lanę…

Spojrzałem na tatę.

– Dasz nam chwilę?

Tata zmarszczył czoło, ale kiwnął głową, wziął jedną z moich toreb i wyszedł.

– Co z Laną? – spytałem znacząco, żeby na pewno usłyszał ostrzeżenie w głosie.

Westchnął.

– Nie wiem, jak o to spytać…

– Ostrożnie.

Pokiwał głową.

– Tak, to wiem. – Odchrząknął i znów szurnął po podłodze. – Czy ty ją kochasz? Znaczy Lanę.

Rozwścieczyło mnie, że to sprecyzował. Nie lubiłem, gdy była porównywana do Ashton. Bo nie było porównania.

– Tak – odparłem krótko.

– Ale chodzi mi o to, czy kochasz ją bardziej niż…

– Nawet, *kurwa*, nie kończ – warknąłem.

Tej granicy nie chciał przekraczać. Wytrzeszczył oczy, bo chyba go zaskoczyłem.

– No dobra. Czaję. – Odwrócił się i podszedł do drzwi.

– I już? Chciałeś się dowiedzieć, czy Lana jest wolna? Chyba wiesz, że mnie zostawiła, nie? Nikt nie może jej znaleźć.

Ethan przełknął ślinę i pokręcił głową.

– Nie… Znaczy coś słyszałem, ale nie byłem pewien.

– Jeśli to wszystko, muszę iść.

Ethan wyszedł.

– Powodzenia na Florydzie. Zobaczymy się, jak wrócisz. Strasznie jestem ciekawy, jak tam jest. Będziemy się teraz emocjonowali twoim życiem i Beau, bo nasz czas na boisku się skończył.

Wiedziałem, że chce mnie udobruchać. Gdybym był dobrym kumplem, tobym go przeprosił. Ale nie mogłem. Zrobię to przy następnej okazji. Włożyłem rękę do kieszeni i musnąłem list. Musiałem znaleźć Lanę.

ROZDZIAŁ 22

LANA

MIAŁAM CORAZ WIĘCEJ PIEGÓW. Nawet filtr osiemdziesiątka nie pomagał. To znaczy – jasne, nie miałam czerwonej skóry, ale piegi zaczęły się opalać, a to mi się nie uśmiechało. Poza tym pobyt tutaj dobrze mi robił. Leżałam w cieniu i czułam się jak w kryjówce przed całym światem. Nie wiedział o mnie nikt, kto mógł mnie zranić. Szkoda tylko, że to się skończy. Pod koniec miesiąca będę musiała wrócić do Alpharetty i do matki. Ale teraz nie zamierzałam o tym myśleć. Trudno będzie spojrzeć jej w twarz po tym, jak przez miesiąc się przed nią ukrywałam. Chociaż pilnowałam, żeby się meldować.

Cały czas próbowała mnie wypytywać o Sawyera. Co kończyło się tak, że rzucałam słuchawką. Uznałam, że w końcu zrozumie aluzję. Może gdy dostaniemy zaproszenie na ślub Ashton, w końcu przestanie się łudzić, że Sawyer Vincent jest mną zainteresowany. Ścisnęło mnie w żołądku i zemdliło.

– Lana?

Moje rozmyślania przerwał znajomy głos, a kiedy się odwróciłam, okazało się, że za leżakiem zajmowanym zwykle przez Jewel stoi Ethan. Dzisiaj jej nie było, bo pojechała kupować buty.

– Ethan? – Nie mogłam uwierzyć. Nie spodziewałam się, że go jeszcze zobaczę.

– Hej. Przepraszam, że tak bez uprzedzenia, ale ciężko się do ciebie dodzwonić.

Aha. Dzwonił. Zaskoczyło mnie to.

– Nie szkodzi. Siadaj.

Spojrzał na leżak i przez chwilę jakby się zastanawiał, ale w końcu go okrążył i usiadł. Widocznie planował zostać dłużej.

– Co się stało? Chcesz mi coś powiedzieć?

Nie rozłożył się wygodnie, przycupnął na brzegu i oparł łokcie na kolanach. Głowę miał w cieniu, a jego poważna mina mnie niepokoiła. Jeśli zamierzał mówić o Sawyerze, nie byłam gotowa.

– No to ten, dobrze się bawisz? – spytał w końcu.

– Tak, ale coś czuję, że nie jechałeś półtorej godziny, żeby mnie o to spytać.

Zaśmiał się i pokręcił głową.

– Fakt.

– No właśnie. Więc mów.

– Chodzi o Sawyera.

– Dobrze, cofam to. Nie mów. Nie chcę wiedzieć. – Sięgnęłam po torebkę i zaczęłam wstawać. – Jeśli chciałeś wpaść, pogadać o pogodzie i spróbować któregoś z tropikalnych drinków Jewel, super! Ale o Sawyerze nie będę rozmawiać.

– Poczekaj. Nie idź – poprosił i też wstał.

– A słyszałeś, co powiedziałam?

Spuścił ramiona i pokręcił głową.

– Tak. Nie będę o nim mówił.

Usiadłam z powrotem, położyłam torebkę obok siebie i wyjęłam z niej batonik z granolą. Znalazłam drugi i podałam Ethanowi, który też usiadł.

– Masz, zjedz, jak chcesz.

– Dzięki.

Wziął i niepewnie się uśmiechnął.

Siedzieliśmy w milczeniu i jedliśmy. Gdy skończyłam, odwróciłam się do Ethana. Był zdenerwowany. Miałam ochotę go zapytać, czy z Sawyerem wszystko w porządku. Obawa, że coś się stało albo jest chory, walczyła ze strachem, że Ethan powie coś, czego nie udźwignę.

– Kiedy jedziesz do college'u? – spytałam, żeby wyrzucić Sawyera z głowy.

– W przyszłym miesiącu, a ty?

Nie chciałam o tym z nikim rozmawiać, ale przyszedł czas stawienia czoła faktom.

– Jeszcze nie wiem. Pogorszyła się sytuacja finansowa mojego taty i muszę zmienić plany. Pójdę do dwuletniego college'u niedaleko domu. A potem pomyślę, co dalej. Mam jeszcze czas. Dużo czasu.

W ustach została mi gorycz po wypowiedzeniu tych słów na głos.

– O kurde. Rany, przykro mi. Zawsze myślałem, że idziesz na jakąś uczelnię z Ligi Bluszczowej czy coś.

– Nie, nie w tym życiu.

Skupiłam się na sprawach innych niż edukacja. Niedobrze.

– Rozmawiałaś z Ash?

– O niej też nie chcę rozmawiać, jeśli to nie problem. Ale nie, nie rozmawiałam.

Uparł się, żeby mówić o Sawyerze. Chciał się upewnić, że może się ze mną spotykać? Na pewno nie pragnął powtórki z rozrywki. To była

koszmarna randka.

– Beau jej nie zdradził – wypalił szybko.

Czemu mnie to zabolało? Dlaczego mnie obchodziło, że Sawyer znów przegrał z Beau? Jeśli Beau jej nie zdradził, nadal byli razem. Ona była w nim zakochana do szaleństwa. Czemu, czemu, *czemu*? Nie powinno mnie obchodzić, że Sawyer jest sam. Powinnam mieć gdzieś, że dostał to, o co się prosił. Naprawdę powinnam. To przecież nie miało znaczenia. Jeśli nie udało się tym razem, to będzie następny i kolejny. Sawyer za każdym razem będzie do niej wracał, łudził się i czekał, a w międzyczasie łamał serce sobie i mnie.

– O Beau też nie rozmawiajmy. W ogóle nie mówmy o nikim z Grove poza tobą – odparłam stanowczo i aż mi było głupio, że używam tego tonu. Ethan zawsze był dla mnie miły.

– Myślałem, że chciałabyś wiedzieć – powiedział i zmienił pozycję.

– Nie, nie interesuje mnie to. Zamknęłam te drzwi. Albo raczej: zostały mi zatrzaśnięte przed nosem, więc dołożyłam kłódkę i odeszłam.

– Wiesz, że czasem nie wszystko wygląda tak, jak się wydaje – zaczął, ale podniosłam rękę, żeby go powstrzymać.

– Przestań. Nie wiem, co tu robisz, ale jeśli prosili cię o to Sawyer albo Ashton, ja cię proszę jako przyjaciela, żebyś dał spokój.

Westchnął głęboko i przejmująco.

– Nikt nie wie, że tu jesteś. Nie zdradziłem twojej tajemnicy. Tak jak obiecałem. Ale pomyślałem, że przyjadę i wyjaśnię parę spraw w ich imieniu.

– Po co? Dlaczego miałbyś coś za nich robić? O ile się nie mylę, byłeś mną zainteresowany, a Sawyer wpakował się między nas i sprzątnął ci mnie sprzed nosa. Nie było tak?

Zaśmiał się sucho i pokiwał głową.

– Było.

– No więc czemu próbujesz mu pomóc?

– Bo to mój przyjaciel – odparł. – A ty jesteś moją przyjaciółką.

Był taki kochany. Nie miał pojęcia, w co się pakował. Tego się nie dało naprawić.

– Potrzebujesz lepszych przyjaciół – mruknęłam.

– Sawyer nie podbierał kumplom dziewczyn. Kiedy się zachował tak, jak się zachował, nie spodobało mi się to, ale wiedziałem, że coś jest na rzeczy. Musiałaś go zauroczyć jak nikt przedtem, bo nigdy się tak nie zachowywał.

– Na rzeczy było to, że chciał się za moim pośrednictwem odegrać na Ashton – odparłam gorzko.

– Może na początku tak. Też tak w pewnym momencie pomyślałem. Ale *wiem*, że to się zmieniło. To już coś więcej.

– Ale i tak za mało. Nikt z nią nie wygra.

Łzy napłynęły mi do oczu i się wściekłam. Nie zamierzałam znowu płakać.

– Ty jesteś poza konkurencją – powiedział cicho, a ja uparcie próbowałam się opanować.

– Jedź już, proszę cię.

Odwróciłam głowę i zamknęłam oczy. Po chwili usłyszałam, jak wstaje i odchodzi.

Łzy płynęły mi w ciszy po policzkach, a jego słowa, że jestem poza konkurencją, dźwięczały w myślach.

SAWYER

Byłem w domu zaledwie od godziny, gdy zadzwonił Beau. Poprosił o spotkanie w barze, żeby pograć w bilard. Usiłowałem mu przekazać, że marzę o gorącym prysznicu, łyknięciu dwóch tylenoli i padnięciu do łóżka. Bolało mnie całe ciało. Jakim cudem on nie marzył o walnięciu się do wyrka? A poza tym, co z Ashton? Nie chciał się z nią zobaczyć?

Zajechałem na wysypany żwirem parking i rozejrzałem się za jego pikapem. Stał na samym końcu. Obok zauważyłam jeepa należącego do Ethana. I tak byłem mu winien przeprosiny. Wysiadłem i ruszyłem do drzwi.

Było pusto, bo mało kto przychodził do baru w środę. Ruch panował od czwartku do niedzieli. Wprawdzie zajrzałem tu tylko kilka razy z Beau, ale mijałem to miejsce dość razy, żeby wiedzieć, kiedy parking się zapełnia.

– Kogo ja widzę, mój ulubiony siostrzeniec! – zawołała zza baru Honey.

Skinąłem głową w jej stronę.

– Cześć, ciociu.

– Chcesz piwo? Już wiem, że ci się przyda.

Co to miało znaczyć? Zacząłem odmawiać, ale potem uznałem, że skoro nie dane mi są gorący prysznic i środki przeciwbólowe, może je zastąpić piwo.

– Jasne, dzięki.

– Idź do chłopaków, czekają na ciebie. Zaraz ci przyniosę.

– Tak jest.

– Mówiłam ci, żebyś tak grzecznie nie mówił. Czuję się jak czyjaś mamuśka – rzuciła zalotnie i mrugnęła.

Ciocia Honey była niezła!

Poszedłem do Beau, który się opierał o stół do bilardu. Miał skrzyżowane kostki, a w ręce trzymał oszroniony kufel piwa, ale jego mina

upewniła mnie, że to coś więcej niż przyjacielskie spotkanie. Zaprosił mnie z jakiegoś powodu. Wsunąłem rękę do kieszeni i chwyciłem list Lany. Jej słowa pomagały mi przetrwać. Jeśli miałem usłyszeć złe wieści, musiałem pamiętać, że ona gdzieś tam jest i mnie kocha.

– Co jest? – spytałem, gdy się dostatecznie zbliżyłem.

– Dowiedziałem się czegoś, co też chciałbyś wiedzieć, ale musisz zachować spokój.

Serce mi stanęło i znieruchomiałem.

– Lana?

Pokiwał głową.

– Tak.

– Wiesz, gdzie jest?

– Wiem. Ale nie ode mnie to usłyszysz. – Odwrócił się i spojrzał na Ethana, który stał parę metrów dalej. – Dawaj, E., zanim go szlag trafi.

Ethan popatrzył na mnie, a potem na Beau i widziałem, że się boi.

– Mów! – warknąłem i ruszyłem na niego. Zamierzałem nim potrząsać tak długo, aż mi powie.

Zatrzymała mnie jednak potężna łapa Beau.

– Nic ci nie powie, jeśli mu zrobisz krzywdę – ostrzegł, a potem się zwrócił do Ethana: – Mów. Nie pozwolę, żeby ci urwał jaja.

Serce waliło mi jak młotem, a krew dudniła w żyłach. Myśl, że Ethan w jakiś sposób przyczynił się do zniknięcia Lany, sprawiała, że trudno mi było oddychać powoli i spokojnie.

– Pośpiesz się, dobrze ci radzę, bo on za chwilę wybuchnie, a mnie wszystko boli i wolałbym się nie angażować – ponaglił Beau.

– Tak, no dobra. No więc tak… Lana do mnie zadzwoniła.

– Dlaczego do ciebie? – wycedziłem i zbliżyłem się o krok. On się cofnął.

– Mów, kurwa! – warknął Beau i mocniej zacisnął palce na moim ramieniu.

– Nie, nie teraz. Przedtem. Tego dnia, gdy Ash myślała, że Beau ją zdradził, zadzwoniła i poprosiła o przysługę. Mówiła, że nie może tu dłużej zostać i potrzebuje pomocy. Pojechałem po nią i…

– *Gdzie ona jest?!* – ryknąłem i podszedłem jeszcze bliżej. Teraz na moich ramionach spoczywały już obie ręce Beau.

– Wyluzuj, stary – upomniał.

– Na litość boską, wypij to i oddychaj. Dziewczynie nic nie jest, jak dasz chłopakowi powiedzieć, to się wszystkiego dowiesz – zawołała ciocia Honey i wcisnęła mi do ręki kufel. – Masz, trzymaj. Będziesz go mógł walnąć tylko jedną pięścią.

– Dzięki, mamo, panuję nad sytuacją – rzucił zza moich pleców Beau.

– Jakoś nie wygląda. Ale obyś miał rację. Ja w każdym razie nie będę pokrywała żadnych kosztów, jeśli chłopak nie wytrzyma.

Odstawiłem piwo na krawędź stołu bilardowego i nie spuszczałem wzroku z Ethana. Wiedział, gdzie ona jest. *Wiedział.*

– Zawiozłem ją do mieszkania jej przyjaciółki, nad oceanem.

Nie było jej tam! Przecież dzwoniłem do Jewel… Zaraz. Zawiózł ją?

– Widziałeś Jewel? Weszła do tego mieszkania? – dopytywałem z nadzieją, że ta jej stuknięta przyjaciółką zrobiła mnie w konia.

– Tak, zaniosłem torby. Jewel otworzyła, piszczała i cieszyła się na jej widok. Potem tam wróciłem…

Te słowa doprowadziły mnie do furii. Wyrwałem się Beau i podszedłem do Ethana. Górowałem nad nim.

– Co to ma znaczyć? *Jak to wróciłeś?*

– Nie tak szybko. Jeszcze nie skończył. Daj spokój – warknął Beau, złapał mnie od tyłu pod pachy i odciągnął.

Ethan nerwowo otarł czoło i przełknął ślinę.

– Stary, słuchaj, ja nie wiedziałem. Myślałem, że odpuściłeś. Nie wiedziałem, co do niej czujesz. Jak przyjechałem do ciebie wtedy w sobotę, pierwszy raz do mnie dotarło, że popełniłem duży błąd, pomagając jej uciec. Więc wróciłem. Chciałem wszystko naprawić. Ale ona nie słuchała. Kurde, nie pozwoliła mi nawet wypowiadać twojego imienia.

– Była tam? Kiedy ją widziałeś?

Wycofywałem się. Musiałem wiedzieć. Jechać.

– Jest w tym mieszkaniu. Numer 103. Kiva Dunes – krzyknął, bo ja już leciałem do drzwi.

Wtedy wróciły do mnie słowa Jewel z rozmowy telefonicznej. „A w międzyczasie może wpadniesz z wizytą? Zobaczysz, jak ci się spodoba. Mieszkam na osiedlu Kiva Dunes w West Beach. Mieszkanie 103. Mam pokój na samym końcu. Wychodzi prosto na ocean, a nie na basen, jak inne”. Ta stuknięta kretynka nie była aż tak stuknięta. Założyłbym się, że opisała mi pokój Lany. Beau miał rację. Lana starannie dobierała ludzi, którym pozwala się do siebie zbliżyć. Jewel umiała kłamać. Wtedy nie miałem wątpliwości, że mówi prawdę. To zgrywanie się na durną blondynkę naprawdę działało.

Sięgnąłem do klamki pikapa i zauważyłem, że ręce mi się trzęsą. Wiedziałem, gdzie jest Lana. Odzyskam ją.

ROZDZIAŁ 23

LANA

NIE BYŁAM W STANIE spędzić kolejnego wieczoru w pokoju. Ale nie miałam też zamiaru dołączać do tej opętańczej imprezy. Zanim się wyniosłam, zamknęłam drzwi od środka i podeszłam do okna. Nie życzyłam sobie, żeby podczas mojej nieobecności ktoś zainstalował się w łóżku, ale nie podejrzewałam, żeby próbował wejść przez okno. Siedziałam tu zamknięta od dwóch tygodni. Wszyscy wiedzieli, że ten pokój jest poza zasięgiem.

Sprawdziłam, czy nikt nie widzi, jak się wymykam, i skierowałam się w stronę wody. Zamierzałam po prostu się przespacerować i pooddychać świeżym nadmorskim powietrzem, a na noc wrócić do swojej kryjówki. Może się trochę uspokoję. Zaczęłam biec i wyrzucać z głowy wspomnienia, jedno po drugim. I tak wypełzały, gdy traciłam czujność. Biegłam, aż wiatr rozwiewał mi włosy, i wyobraziłam sobie, że się od nich oddalam, zostawiam je za sobą. Po twarzy płynęły mi łzy, a ja żegnałam się z jednym wspomnieniem za drugim.

SAWYER

To mieszkanie wyglądało jak dom studenckiego bractwa! Nie podobało mi się to. Ani trochę. Muzyka dudniła za cienkimi ścianami i zacząłem walić do drzwi. Dziewczyny w bikini wychyliły się przez balustradę na piętrze i wykrzykiwały, co ze mną zrobią, jeśli przyjdę na górę. Pokręciłem głową i poszedłem do narożnego pokoju.

Jakiś chłopak przyciskał dziewczynę do bocznej ściany budynku, byłem pewien, że uprawiają seks. I to wszystko otaczało Lanę od dwóch tygodni! Jak wrócę, zabiję Ethana. To nie miejsce dla niej. Jeśli ktokolwiek jej dotknął… Zatrzymałem się. Muszę ją odzyskać, nie mogę się zachowywać jak neandertalczyk, bo będzie po mnie.

Skręciłem za róg i ujrzałem okno z widokiem na ocean. Wszystkie inne wychodziły na basen. To musiał być pokój Lany. Zapukałem, ale odpowiedziała mi tylko cisza. Światło też się nie paliło. Czy naprawdę tkwiła gdzieś w tym kłębowisku? Wyciągnąłem rękę, żeby sprawdzić, czy okno jest zamknięte. Nie było. Nieostrożnie, Lano! Nie wiedziała, że nie powinno się zostawiać otwartych okien? Każdy mógł wejść! Nie mogłem o tym myśleć. Musiałem się skupić.

Popchnąłem okno i wszedłem. W powietrzu unosił się słodki zapach jej perfum. Jewel podała mi drogę prosto do Lany, a ja nie wychwyciłem aluzji. Pokój był pusty. Spojrzałem na drzwi, które okazały się zamknięte od środka. Uciekła przez okno. Nie brała udziału w imprezie.

Wróci. Musiałem tylko poczekać. Byłem już blisko.

Usiadłem na łóżku i wziąłem do ręki poduszkę. Przysunąłem do nosa i wciągnąłem powietrze. Boże, tęskniłem za tym zapachem. Zatopiłem w nim twarz, spojrzałem w okno i czekałem.

LANA

W drodze powrotnej policzki miałam już suche. Biegłam przez ponad godzinę. Płuca mi płonęły, a jutro będę miała nogi jak z waty. Rzadko ćwiczyłam, więc musiałam się liczyć z zakwasami.

Otworzyłam okno, weszłam do pokoju i zobaczyłam kogoś na łóżku. Oczywiście wrzasnęłam.

– To ja! – Sawyer od razu złapał mnie za ramiona.

Sawyer… Sawyer przyjechał…

Stałam jak wmurowana i się zastanawiałam, czy zemdlałam ze zmęczenia w czasie biegu i mam halucynacje.

– Nie chciałem cię przestraszyć. Przepraszam.

To słowo mnie otrzeźwiło, wyrwałam się z jego uścisku i szybko odsunęłam. Podeszłam do drzwi.

– Lana, proszę. Wysłuchaj mnie. Nie wychodź. Nie masz pojęcia…

– Ja nie mam pojęcia? *Ja?!* Mam pojęcie. I chcę, żebyś wyszedł. Rozumiesz? *Wyjdź!* NIE CHCĘ CIĘ WIDZIEĆ! – darłam się, ale wiedziałam, że w tym hałasie nikt mnie nie usłyszy.

– Proszę cię.

Zbliżył się niepewnie. Zamknęłam oczy i skrzyżowałam ramiona na piersi. Byłam nieodporna na ten błagalny ton.

– Jeśli kiedyś czułeś do mnie cokolwiek, chociaż w najmniejszym stopniu, to wyjdziesz i pozwolisz mi żyć dalej – wyszeptałam żarliwie.

Nie odpowiedział, a ja czułam radość, że wychodzi, bo to oznaczało, że jednak coś do mnie czuł, chociaż trochę, ulgę, że nie zobaczy, jak padam na podłogę, oraz zbliżającą się agonię, bo jego obecność otworzyła wszystkie rany.

Usłyszałam szelest papieru i powoli otworzyłam oczy. Sawyer nie ruszył się z miejsca, ale w rękach trzymał zniszczoną kartkę. Zaczął czytać:

– *Popełniłam jednak błąd i otworzyłam serce przed kimś, kto najwyraźniej nie mógł poczuć tego samego do mnie. Wiedziałam, że Sawyer Cię kocha. Wiedziałam od zawsze. Myślałam, że może bycie choć przez chwilę obiektem jego zainteresowania mi wystarczy. Ale nie.*

Wystraszyłam się, że serce rozerwie mi klatkę piersiową. Trzymał list, który zostawiłam Ashton. Boże.

Podniósł oczy znad kartki i spojrzał prosto na mnie, a w oczach miał ból i coś jeszcze.

– Kochałem Ashton. Była moją miłością z dzieciństwa. Nie znałem niczego więcej. Ale kiedy odeszła, nie płakałem. Kiedy ty mnie opuściłaś, łkałem jak dziecko.

Przestałam oddychać, gdy spuścił wzrok.

– *Wychowałam się z rodzicami, którzy nie brali mnie pod uwagę przy podejmowaniu życiowych decyzji. Nie przejmowali się moimi uczuciami, choć może to moja wina, bo nigdy o nich nie mówiłam. Spychałam ból i gniew coraz głębiej. Chciałam być silna, bo wiedziałam, że oni są słabi. Ale jestem zmęczona tą siłą. I byciem wiecznie na drugim miejscu. Chcę, żeby ktoś mnie kochał.*

Znów przerwał i spojrzał na mnie.

– Nigdy, *przenigdy* nie powinnaś być dla nikogo na drugim miejscu. Każdy, kto nie dostrzega, jakim niezwykłym darem jesteś, to ślepy dupek.

Czytał dalej.

– *Nie mogę zostać w Grove. Miałam nadzieję na zbyt wiele. Zbyt wiele ciosów odebrałam. Nie mogę być blisko… kogoś, kto w końcu mnie zniszczy.*

W jego zielonych oczach zalśniły łzy i przez chwilę nie mogłam oddychać.

– Jeśli cię stracę, bo byłem ślepym dupkiem, zniszczę sam siebie – powiedział i kontynuował. – *Od początku miałaś tego właściwego Vincenta. Tym razem nie traktuj go jak czegoś danego raz na zawsze. Mam nadzieję, że ktoś kiedyś pokocha mnie tak, jak on Ciebie. Oddałby dla Ciebie wszystko. Jak się ma miłość kogoś tak wyjątkowego, tak niezwykłego, nie rezygnuje się z niej. To twoja druga szansa na docenienie tego, co miałaś. Sawyer jest tym Vincentem, o którego warto walczyć. To ten jedyny.*

Powoli złożył list i musnął kartkę, jakby to był jakiś skarb. Potem schował go do kieszeni.

– Ashton nie miała właściwego Vincenta. Wiem, bo zrozumiałem, jak wygląda miłość. Taka, która pochłania. Miłość może złamać, ale może także nadać sens. Pierwszy raz przeczytałem ten list w salonie Ashton, po tym, jak naprawiłem sytuację między nią a Beau, co było moim zamiarem. Oni są dla siebie stworzeni. Zawsze byli. Teraz to widzę. Nie dlatego, że ona znów wybrała jego. Dlatego, że ty wybrałaś mnie. Zanim przyjechałaś, byłem pogubiony. Myślałem, że bez Ashton moje życie nie ma racji bytu. Wyjście z bezpiecznych ram, które stwarzał nasz związek, nie było łatwe. A potem ty się pojawiłaś jak promień światła w ciemności. Sprawiłaś, że wszystko nabrało kolorów.

Zbliżył się o krok, a ja musiałam się hamować, żeby mu się nie rzucić w ramiona.

– Myślę o tobie w każdej minucie. Kiedy jestem z tobą, świat ma sens. Kiedy cię dotykam, rozumiem, na czym polega życie. Gdy się straciłem, byłem zdruzgotany. Należę do ciebie.

Łza spłynęła mi po policzku. To za mało.

Tym razem potrzebowałam czegoś więcej.

Chwycił mnie za rękę i przyciągnął do siebie.

Chciałam zatonąć w jego ramionach, ale nie mogłam.

– Kocham cię. Bardzo. Za wszystko. Za to, jak twoje usta się powoli wyginają, gdy się uśmiechasz. Za samotny pieg pod twoją śliczną pupą. Za śmiech, który sprawia, że robi mi się ciepło na sercu. Za twój dotyk, który rozpala we mnie ogień. Kocham cię i resztę życia poświęcę przekonywaniu cię, że jesteś dla mnie pierwsza i jedyna. I że zawsze będziesz.

I już. Tyle wystarczyło. To chciałam usłyszeć.

ROZDZIAŁ 24

LANA

Z BARDZO PRZYJEMNEGO SNU wyrwała mnie piosenka „Crazy Girl” Eli Young Band. Przeciągnęłam się i poczułam, że Sawyer mocniej mnie obejmuje. „Crazy girl, don’t you know that I love you?” grało uparcie, więc odwróciłam się do niego, gdy podawał mi moją komórkę.

– Czemu mój telefon jest włączony i dlaczego jako dzwonek ma piosenkę country? – spytałam zaspanym głosem.

Spojrzał na wyświetlacz, a potem na mnie.

– To twoja mama. Pogadaj z nią, bo będzie się martwić.

Opadła mi szczęka.

– Moja mama? Ale…

– Wczoraj wyjąłem twój telefon z torby i włączyłem. Odnalezienie cię naładowało mnie adrenaliną, więc nie mogłem się uspokoić. Ustawiłem ci jako dzwonek piosenkę, która mi się z tobą kojarzy – wyjaśnił, a potem zbliżył usta do moich i zaczął nucić: – *Have I told you lately, I love you like crazy, girl?*

Kiedy robił coś takiego, nie mogłam się złościć. Sawyer śpiewający o świcie był absolutnie rozbrajający. Mimo że umożliwił mamie wydzwanianie do mnie.

Westchnęłam, wzięłam od niego komórkę i odebrałam.

– Cześć, mamo.

– Lana! Włączyłaś telefon! Tak się cieszę! To znaczy, że wracasz do domu? Nie mogę się ciebie doczekać.

– Nie, nie wracam. W każdym razie jeszcze nie. – Spojrzałam Sawyerowi w oczy i zastanowiłam się, co ja właściwie teraz zrobię. Nie byłam pewna, czy po mojej ucieczce bez słowa ciocia Sarah będzie chciała mnie u siebie dalej gościć. – W zasadzie nie wiem, co dalej.

– Dlaczego się tak zachowujesz? To przez Sawyera? Mogę cię zapewnić…

– Nie, mamo, nie przez Sawyera – odparłam, a potem wyciągnęłam rękę i zmierzwiłam mu włosy. – On jest idealny. Po prostu jeszcze nie zdecydowałam, gdzie zakończę wakacje.

Sawyer zmarszczył czoło i objął mnie mocniej, jakby się bał, że się rozpłynę w powietrzu.

– Czekaj. Czy ty powiedziałaś, że Sawyer jest idealny? Myślałam, że jesteś na niego zła! To znaczy, zgadzam się, że to czarujący młody człowiek. Przez ostatnie dwa tygodnie często rozmawialiśmy i myślę, że naprawdę cię kocha. Był bardzo przybity. Wydzwaniał do mnie bez przerwy, żeby spytać, czy się odzywałaś, choć dzwoniłam do niego od razu po każdym twoim telefonie. Zapewniałam, że nic ci nie jest... O nie! Miałam ci nie mówić. Nie gniewaj się na mnie, skarbie. Po prostu strasznie się martwił.

Zmarszczyłam czoło, ale się do niego uśmiechnęłam.

– Umie postawić na swoim, wiem o tym.

– To dobra partia. Pochodzi z zamożnej rodziny i też idzie do college’u na Florydzie! Nie mogłam uwierzyć, gdy powiedział, że dostał stypendium sportowe z tej uczelni! Idealnie się złożyło!

– Nie, mamo. Tata nie będzie mógł mi pomóc.

Powiedzenie tego przyszło mi z łatwością.

– Bzdura! Oczywiście, że pomoże! Alimenty, które od niego dostaję, wystarczą aż z nawiązką. A ja zamierzam sprzedać dom i kupić coś mniejszego. Za dużo tu miejsca dla mnie jednej.

– Nie! Kochasz ten dom! I nie wiem, czy wiesz, ile to będzie w sumie kosztować, razem z podręcznikami i utrzymaniem…

– Nie jestem idiotką, Lano. Posprawdzałam wszystko, kiedy cię nie było. Cały czas dostajesz od nich korespondencję. Musiałam pokryć kilka dodatkowych kosztów. Pierwszy semestr masz opłacony, ale wyposażenia do pokoju w akademiku nie kupowałam, czekam na ciebie.

– Co się stało? – spytał nerwowo Sawyer. Poderwał się i mnie przytulił.

– Czy to Sawyer? Wróciłaś do Grove?

Uspokajająco poklepałam go po klatce piersiowej. Gdy słuchałam mamy, łzy mi napłynęły do oczu, a on od razu spanikował.

– Tak, to Sawyer. Znalazł mnie wczoraj – wyjaśniłam, a do niego się uśmiechnęłam, ale cały czas patrzył ze zmarszczonym czołem.

– Znalazł cię? Gdzie ty jesteś? Jak to zrobił?

– Byłam cały czas u Jewel. Kryła mnie. Prawdę mówiąc, nie wiem, jak to zrobił, chyba że… – zamilkłam, żeby nie powiedzieć, co myślę. Nie chciałam wyjaśniać tego wszystkiego mamie, a ona by dopytywała. Tylko Ethan wiedział, gdzie jestem. – Mamo, posłuchaj, muszę dzisiaj podjąć kilka decyzji, ale o wszystkim dam ci znać. Pogadam z Sawyerem. I dziękuję. Kocham cię.

– Ja ciebie też.

Rozłączyłam się, odłożyłam telefon i przytuliłam się do Sawyera.

– No więc? Jak to wyciągnąłeś od Ethana? Kiedy pogrzeb?

Sawyer się zaśmiał i podniósł mnie, żebym usiadła na nim okrakiem.

– Spokojnie, jeszcze oddycha. Włos mu nie spadł z głowy, bo wybiegłem, jak tylko powiedział, gdzie jesteś. Nawet się nie pożegnałem.

– Dobrze. To teraz mi powiedz, jak to z niego wyciągnąłeś – dopytywałam, a przy okazji głaskałam jego nagą pierś. Brakowało mi jego skóry.

– Po prostu powiedział – odparł zduszonym szeptem. Skupiał się na moich dłoniach. Zataczałam koliste ruchy na jego mięśniach brzucha.

– Pewnie ruszyło go sumienie – mruknęłam, a potem się nachyliłam i pocałowałam Sawyera w posiniaczone żebro. – Jakiś wielki i niegrzeczny futbolista zrobił ci kuku? – zaćwierkałam, obsypując pocałunkami jego brzuch i pierś.

– Tak. Mogę ci pokazać, gdzie jeszcze oberwałem – westchnął i zsunął dłonie na mój tyłek.

– Dobrze. Zajmę się tym po kolei – zapewniłam.

– Nie śpiesz się – jęknął i włożył mi dłonie do majtek.

– Ale nadal nie wiem, jak wyciągnąłeś od Ethana, gdzie jestem – przypomniałam i przesunęłam się trochę, żeby pocałować go pod pępkiem.

– Jezu, skarbie. – Wygiął plecy i zaczął szybciej oddychać. – Jaki Ethan? – zamruczał.

Podniosłam wzrok i spojrzałam w jego zafascynowane oczy.

– Na pewno pamiętasz. Twój przyjaciel, który na mnie doniósł – powiedziałam i lekko polizałam skórę nad paskiem bokserek.

– Ja pierdolę! – jęknął i wplótł mi palce we włosy.

Postanowiłam odpuścić temat. Za dużo miałam przyjemności z obserwowania, jak chłopak, którego kocham, rozsypuje się pod moim

dotykiem. Wsunęłam mu palec za gumkę bokserek i nachyliłam się do jego ucha.

– A tam masz jakieś kuku, którym powinnam się zająć?

– O tak – wysapał. – Całe mnóstwo.

SAWYER

– Cześć, tato! – zawołałem, a potem stuknąłem raz do drzwi gabinetu i wszedłem. Siedział za wielkim mahoniowym biurkiem, które sprowadzili z mamą z jakiejś podróży, już nie pamiętam skąd.

– Sawyer! – odparł i podniósł wzrok znad jakichś papierów. – Jak tam trening?

– Dobrze. Już widzę, że dużo się nauczę. Dobrze zrobiłem, że od razu wstąpiłem do drużyny.

Tata pokiwał głową.

– Beau też dobrze poszło w tym tygodniu. Będzie grał w ataku – poinformowałem.

Doprowadzało mnie do szału, że tata nigdy nie pytał o swojego drugiego syna. Tego, którego lekceważył. I którego nie uznał.

Zmarszczył czoło i znów spojrzał w dokumenty.

– Dobrze. Twojemu kuzynowi zawsze szło na tej pozycji.

– Chyba bratu? Nie jest moim kuzynem, to mój brat.

Nigdy nie konfrontowałem taty z faktami. Byłem tak wściekły na Beau o Ashton, że ta kwestia zeszła na dalszy plan. Skoro on nie zamierzał się tym zajmować, to czemu ja miałem? Ale to nieuczciwe. Ta cała farsa, w której żył mój tata, była nie fair.

Odchrząknął, zdjął okulary do czytania i odchylił się, żeby na mnie spojrzeć.

– Chcesz o tym porozmawiać? Po to przyszedłeś?

– Tak, chcę rozmawiać.

Powiedziałem to spokojnie. Wiedziałem, że krzykami nic nie wskóram.

– Beau jest moim biologicznym dzieckiem, to prawda. Ale nie wychowałem go. Nie kochałem jego matki. Twój wujek ją kochał. Ja nie. Nie uważałem Beau za swoje dziecko. Ale za bratanka jak najbardziej.

– Ale on *jest* twoim synem! Jego tata umarł, gdy Beau miał sześć lat. Potrzebował ojca przez następnych dwanaście, a ty nie kiwnąłeś palcem. Ani razu nie powiedziałeś mu, że jesteś z niego dumny. Nie ułatwiałeś mu życia. – Zamilkłem, bo zaczynałem mówić coraz głośniej.

– Mówić mu, że jestem z niego dumny? Z czego? Z tego, że był nieudacznikiem? Że przychodził na treningi na kacu? Że się szlajał po barach? Z czego, do cholery, miałem być dumny? Co? Proszę bardzo, oświeć mnie.

Zacisnąłem dłonie i odetchnąłem głęboko. Niewiele brakowało, a rzuciłbym się na własnego ojca.

– Był skazany na ciotkę Honey, która od małego zostawiała go samego w domu. Gdyby nie mieszkał w przyczepie na osiedlu, gdzie sprzedawali prochy i Bóg wie, co jeszcze, może by się zachowywał inaczej. Ale nie miał tyle szczęścia. Popełniał błędy. Musiał wszystkiego doświadczyć na własnej skórze. Bo *ciebie przy nim nie było* – wycedziłem. Potem wycelowałem w tatę palec i warknąłem: – Wyszedł na prostą. Zdobył stypendium sportowe Uniwersytetu Alabamy! To nie byle co! Zarabiał, żeby sobie kupić pikapa. Dba o swoją mamę, chociaż nie zrobiła nic, żeby na to zasłużyć. Dlaczego? Bo ją kocha. Bo miał tylko ją. Żył na własna rękę i wyrósł na wspaniałego mężczyznę. Jestem tak dumny, że to mój brat, że

prawie mnie to zwala z nóg. A *ty* nie zrobiłeś nic! Nie pomogłeś mu w *żaden* sposób. *Żaden!* – dokończyłem i odwróciłem się, żeby wyjść. Nie chciałem tu zostać. Nie pod tym dachem. Nie z tym człowiekiem.

– Masz rację – zawołał tata i się zatrzymałem.

Zamknąłem oczy, zanim się odwróciłem.

– Nie było mnie przy nim. Pozwoliłem, żeby sobie radził sam. Bałem się, że twoja mama się dowie. Że dowie się całe miasto. Nie chciałem stracić tego życia, które sobie zbudowałem. Ale co do jednego się mylisz. Pilnowałem go. Myślisz, że dlaczego uchodziło ci na sucho wymykanie się z domu, żeby go wyciągać z tarapatów albo siedzieć z nim, gdy zostawał sam? Może uważasz, że byłeś takim mistrzem ucieczek? Nie byłeś. Kiedy do niego uciekałeś, jechałem za tobą. Obserwowałem was. Patrzyłem, jak rozwiązujesz jego problemy i trwasz przy nim, gdy był sam. Zawsze byłem obok i imponowało mi, że z nim jesteś, kiedy mnie nie ma. Nie usprawiedliwiam się. Do końca życia zostanę z poczuciem winy. Ale jestem z niego dumny. Stał się mężczyzną, jakim zawsze chciałem, żeby był. Jest twardszy niż ty, bo jego życie było trudniejsze. Bardziej nieokrzesany, ale to dobry chłopak.

Wysunął szufladę, która zawsze była zamknięta. Wyjął duży album w skórzanej okładce i położył na biurku.

– Masz, zobacz.

Otworzyłem i zobaczyłem zdjęcie Beau z dzieciństwa. I następne, nas dwóch w kaskach futbolowych, które były większe od nas. Na kolejnych stronach natykałem się na wspomnienia z życia Beau. Każdy artykuł, w którym choćby o nim wspomniano, został starannie wycięty i umieszczony w albumie. Na ostatniej stronie zobaczyłem zdjęcie Beau w stroju treningowym na stadionie Bryant-Denny z zeszłotygodniowego

zlotu. Podniosłem wzrok i ujrzałem w moim ojcu mężczyznę, o którego istnieniu nie wiedziałem.

– Pojechałem na wasze treningi w zeszłym tygodniu. I byłem dumny z was obu.

Pokręciłem głową, próbowałem za tym wszystkim nadążyć. Usiadłem.

– Dlaczego z nim nie porozmawiasz? Skoro zbierałeś to wszystko, musisz go kochać. Musi ci na nim zależeć. Czemu nic z tym nie zrobisz? On cię potrzebuje.

– On mnie nienawidzi i nie mam do niego o to żalu – powiedział tata. Wziął album i schował z powrotem do szuflady.

– Jasne, że cię nienawidzi. Jesteś jego ojcem, a zachowujesz się, jakbyś miał go gdzieś.

– Znasz Beau. Lepiej niż ktokolwiek. Naprawdę myślisz, że mnie wysłucha? Wybaczy mi?

– Nie musi. Nie musi cię nawet lubić. Ale ma wiedzieć, że ty go kochasz. Że jesteś z niego dumny. Musisz mu powiedzieć. Nie ma znaczenia, jak to przyjmie i zniesie. Ważne, że się dowie.

Tata siedział bez ruchu i żaden z nas się już nie odezwał. Nie było nic do dodania.

ROZDZIAŁ 25

LANA

GDY WESZLIŚMY Z SAWYEREM DO SALONU, mama siedziała na kanapie.

– Mamo?

Ciocia i wujek przyjęli mnie z powrotem i zapewnili, że najważniejsze, że nic mi nie jest. Nie znali szczegółów, ale rozumieli, że miałam sporo przejść z rodzicami.

– Lana! – Mama się uśmiechnęła, a potem czule spojrzała na Sawyera. – Witaj, Sawyerze.

– Dzień dobry – odparł uprzejmie.

– Nie wiedziałam, że wybierasz się z wizytą – powiedziałam i próbowałam wyniuchać, co się dzieje.

– Przyszły pocztą dokumenty, które musisz podpisać, i pomyślałam, że przy okazji zrobimy zakupy do akademika – wyjaśniła.

Jeszcze nie powiedziałam Sawyerowi o Florydzie. Bałam się, że mama się przeliczyła i jednak nie będzie jej stać na moje studia.

– Aha… No tak… – Urwałam i zaczęłam się zastanawiać, jak stąd zabrać Sawyera, zanim mama zacznie mówić o uniwersytecie.

– Mógłbym jechać z wami? Lana pomagała mi wybrać rzeczy do mojego akademika, więc chętnie się zrewanżuję – zaproponował Sawyer.

Był zachwycony i jak to on, przeciągał samogłoski. Potem podszedł do fotela wujka i usiadł.

– Oczywiście! Byłoby cudownie! Byłoby cudownie, tak, Lano? – spytała mama aż nazbyt entuzjastycznie.

Jak miałam to rozegrać?

– Musimy się najpierw upewnić, czy wszystko jest załatwione. Jeszcze nie wiadomo, czy to wypali. Może będę musiała zostać w domu i iść do dwuletniego college'u. A co, jeśli dom się nie sprzeda?

Sawyer się wyprostował.

– Co? Co może nie wypalić? Wydawało mi się, że wszystko załatwione?

Zwracał się do mojej mamy, jakby wiedział, o czym jest mowa.

– Posłuchaj… – zaczęłam, ale mama weszła mi w słowo.

– Bo jest – zapewniła go. – Dom sprzedany. Stać mnie na cztery lata studiów i zakup ładnego mieszkanka nad morzem. Jak już mnie zostawisz i wyjedziesz na Florydę, będę mogła wpadać do siostry, gdy będzie mi potrzebne towarzystwo.

Na Florydę. Powiedziała to. Czy teraz Sawyer pomyśli, że go śledziłam? Szpiegowałam? Wzdrygnęłam się i niechętnie podniosłam na niego wzrok. Uśmiechnął się szeroko, wstał i podszedł.

Objął mnie w talii, przyciągnął do siebie i schylił się, żeby mi szepnąć do ucha:

– Naprawdę myślisz, że tak bym się cieszył z wyjazdu na studia, gdybym myślał, że cię zostawiam?

– Wiedziałeś! – Odetchnęłam z ulgą.

– Wiedziałem. I jeśli zaczniesz się choćby zastanawiać nad rezygnacją z wyjazdu ze mną na Florydę, to cię osobiście porwę i zaciągnę siłą – zażartował, a potem zaczął mnie całować po twarzy. Po chwili dotarł do ust. – Już nigdy więcej cię nie stracę. Jesteś ze mną. Chcę cię mieć przy sobie. Na zawsze.

BEAU

Sawyer mnie dzisiaj wystawił. Dla dziewczyny! Nie mogłem się nie uśmiechnąć na tę myśl. Zwykle to ja się urywałem z treningów. Miła odmiana, że tym razem to on nie przyszedł. Ale nie mieściło mi się w głowie, że chciał iść na zakupy. Nie tylko z Laną, na dodatek z jej *matką*. Ta kobieta była równo stuknięta. Nie mówiąc już o tym, że to zakupy! Kto chce łazić na zakupy ze swoją dziewczyną? Z drugiej strony, Ash nigdy mi nie proponowała wspólnych zakupów. Gdyby poprosiła, tobym poszedł.

Zbiegając z trybun, zwolniłem kroku. To był setny kurs tam i z powrotem. Czas na ciężarki.

Dotarłem na dół i otarłem czoło ręcznikiem, a potem napiłem się z butelki, którą zostawiłem na siedzeniu w najniższym rzędzie.

– Cześć, Beau.

Usłyszałem głęboki głos, którego nie chciałem słyszeć. Odstawiłem wodę, przerzuciłem ręcznik przez ramię i odwróciłem się, żeby stanąć twarzą w twarz z Harrisem Vincentem, moim „wujkiem”, czyli biologicznym ojcem.

– Sawyera nie ma – rzuciłem, pokonałem ostatnie kilka stopni i skierowałem się w stronę siłowni.

– Nie przyszedłem do Sawyera, tylko do ciebie – zawołał, a ja się zatrzymałem.

Do mnie? Chciał ze mną rozmawiać? Ze swoją wstydliwą tajemnicą? Popatrzyłem na niego.

– No? – spytałem tylko. Wysłucham go z jednego, jedynego powodu: przez wzgląd na Sawyera.

– Ja… Widziałem w zeszłym tygodniu twój trening. Świetnie ci poszło.

Mój trening? O czym on, do cholery, gadał? Miałem trening w Tuscaloosa. Na pewno nie miał na myśli tego.

– Pojechałem popatrzeć. Będą z ciebie zadowoleni.

Zbliżyłem się, żebym nie musiał krzyczeć.

– Pojechałeś na mój trening na Bryant-Denny? Po co?

Ten gość nawet nie przyszedł do szpitala, jak na meczu małej ligi złamałem obojczyk! Niespecjalnie się przejmował moim życiem.

– Byłem na treningach obu moich synów.

Znieruchomiałem. Nazwał mnie synem. Zacząłem kręcić głową.

– Nie, nie, tego mi nie zrobisz. Nie jestem twoim synem!

Musiałem sobie iść. To ojciec Sawyera, więc nie mogę mu zrobić krzywdy. Ale niech mnie szlag, nie będzie mnie nazywał synem.

– Jesteś. Nie zasługuję na ciebie, ale jesteś. Możesz się mnie wyprzeć. Możesz mnie nienawidzić. Masz do tego święte prawo.

– Tak, mam! – ryknąłem.

– Ale nie zmieni to faktu, że jestem dumny z mężczyzny, na jakiego wyrosłeś. Bez mojej pomocy.

Głośno łapałem powietrze. Co on robił? I dlaczego?

– Dumny? Czemu? Bo umiem grać w futbol? Bo gram na twojej uczelni? Jeśli tak, to jest to gówno warte.

Pokręcił głową.

– Nie, nie dlatego, że grasz na tym samym boisku, co ja kiedyś, choć przyznaję, że z tego powodu odrobinę też. Nic nie poradzę. Ale to tylko epizod. Jestem dumny z tego, jaki jesteś. Dokonywałeś złych wyborów i wszedłeś na złą drogę, ale miałeś dość siły, żeby z niej zejść i odnaleźć taką, która cię gdzieś zaprowadzi. Świat chciał cię nazywać nieudacznikiem, ale miałeś więcej siły, niż inni myśleli. Stawiałeś się. Wiedziałeś, czego chcesz i wywalczyłeś to. Nawet kiedy ludzie uważali, że nigdzie nie zajdziesz. Dowiodłeś, że się mylili. Dlatego jestem z ciebie dumny, synu.

Miałem ochotę wrzeszczeć, tak niesprawiedliwa była ta chwila. Potrzebowałem go, gdy byłem mały i przerażony. *Ale teraz? Czas minął.*

– Pewien mądry człowiek mi powiedział, że nie musisz mi wybaczyć. Ani mnie lubić. Ale musisz wiedzieć, że cię kocham i jestem z ciebie dumny. Mam ci to powiedzieć. Jak to przyjmiesz, jest sprawą drugorzędną. Najważniejsze, żebyś wiedział.

Krótko skinął głową, a na jego zmartwionej twarzy pojawiły się zmarszczki. Odwrócił się, a mnie coś zapiekło w piersi. Nie rozumiałem tego, ale nie musiałem. Jeszcze nie teraz.

– Harris – zawołałem w kierunku jego oddalającej się sylwetki. Zatrzymał się i obrócił.

– Tak, Beau?

Nerwowo przełknąłem ślinę. Nie wiedziałem, jak to powiedzieć. Jego słowa niewiele zmieniły. Nie naprawiły przeszłości.

– Nie wiem jeszcze, co z tym wszystkim zrobić. Może nigdy się nie dowiem.

Zamilkłem, bo przypomniało mi się, jak stał przy ogrodzeniu w czasie jednego z moich meczów w liceum. Właśnie nawrzucał trenerowi, który

mnie nie wpuścił na boisko. Nie byłem na ostatnim treningu, bo mama zachorowała na grypę i musiałem ją zawieźć na ostry dyżur do Mobile. To najbliższa darmowa klinika w okolicy.

Zaraz po tej rozmowie trener wezwał mnie na boisko. Ilekroć się odwracałem w kierunku ogrodzenia, widziałem Harrisa, jak stał ze skrzyżowanymi ramionami, jakby czegoś albo kogoś pilnował.

– Tamten mecz, w liceum, gdy nie poszedłem na trening… Siedziałem za karę na ławce. Rozmawiałeś z trenerem. Był wściekły, ale pozwolił mi grać. – Zamilkłem i przyjrzałem mu się. W wyrazie jego twarzy zobaczyłem odpowiedź. – Zmusiłeś go, żeby to zrobił, prawda?

Harris smutno się uśmiechnął.

– Nie twoja wina, że musiałeś zawieźć mamę do lekarza. Trener Madison zachował się nieuczciwie, więc musiałem mu przypomnieć, jakie to niemądre, żeby sadzać najlepszego skrzydłowego na ławce.

To nie naprawiało przeszłości, ale zobaczyłem, że chociaż o tym nie wiedziałem, miał mnie na oku. Bywało, że sytuacja wyglądała fatalnie, a potem nagle wszystko się prostowało, bez powodu. Czy to zawsze był on?

– Trener mnie nie lubił – powiedziałem.

Harris uniósł brew.

– Cóż, nie byłeś najbardziej niezawodnym graczem w drużynie.

Zaśmiałem się.

– Na kacu grałem równie dobrze jak na trzeźwo.

Nie byłem przyzwyczajony do tego, że się do mnie uśmiechał.

– Chyba tak – przyznał.

Staliśmy tak jeszcze trochę i patrzyliśmy na siebie, jakbyśmy się bali, że gdy on odejdzie, czar pryśnie i wszystko wróci do normy.

– Słuchaj, synu… – zaczął, ale odchrząknął. – Słuchaj, Beau, jeśli tak wolisz. Gdybyś chciał kiedyś wyskoczyć coś zjeść albo wypić... Albo po prostu się spotkać, zadzwoń. Przyjdę.

Nie odpowiedziałem, więc się odwrócił i ruszył przed siebie. Zanim jednak zdążył odejść za daleko, zawołałem za nim:

– Jeśli chcesz, możesz do mnie mówić „synu”!

EPILOG

SAWYER

Cztery lata później…

– Chodź tu, piękna! – zawołałem, ściągnąłem kask i rozłożyłem ręce, a Lana wbiegła na boisko i ruszyła w moją stronę. Miała na sobie niebieski top z aligatorem, symbolem naszej drużyny. Wiedziałem, że na jej plecach widnieje napis VINCENT #10, bo sam tę koszulkę zamówiłem dla niej przed pierwszym meczem sezonu. Piszczała i wskoczyła mi w ramiona.

– Zrobiłeś to! Zrobiłeś!

Obcałowywała mi całą twarz, a ja ją podtrzymywałem pod jej śliczną pupą.

– Miałem pomoc – droczyłem się.

Roześmiała się, przeczesała mi palcami spocone włosy i pocałowała mnie w czoło.

– Jestem spocony i obleśny – zauważyłem.

Odchyliła się. Jej piękne, pełne usta wygięły się w złośliwym uśmieszku.

– Nie da się ukryć.

Nie wiem, co ją tak rozbawiło, ale wyglądała, jakby miała ochotę się roześmiać. Potem chwyciła moją twarz w dłonie i przycisnęła swoje cudowne usta do moich. Już się niczym nie przejmowałem. Chciałem, żeby to trwało.

– Brawo, stary! – krzyknął Beau i otworzyłem oczy, bo Lana się odsunęła. Postawiłem ją na ziemi i odwróciłem się do mojego brata w purpurowo-białym stroju. Obok niego szła Ashton w prawie identycznej koszulce.

– Dzięki. Świetnie grałeś. Ten przechwyt w trzeciej kwarcie był nieziemski. Musiałem się pilnować, żeby ci nie bić brawa!

Beau się zaśmiał i pokręcił głową.

– Ostrzegałem ich, że chociaż przez trzy ostatnie lata ścieraliśmy was na pył, to w tym roku zaczyna grę najlepszy rozgrywający, jakiego kiedykolwiek widzieli w tej lidze.

Ashton puściła rękę Beau i podeszła uściskać Lanę. To był nasz czwarty rok na Uniwersytecie Florydy. Ash i Lana rozmawiały kilka razy w tygodniu. My z Beau trenowaliśmy razem, ilekroć przyjeżdżaliśmy do domu. Od dwóch lat Beau bywał u nas na Boże Narodzenie. Kiedy za pierwszym razem, już zbierając się do odjazdu, powiedział do naszego ojca „tato”, myślałem, że ten zacznie łkać.

To się nie stało z dnia na dzień, ale powoli naprawiali, co zostało zniszczone.

Beau zamierzał oświadczyć się Ashton w trakcie mistrzostw SEC. Florida Gators i Crimson Tide mieli się zmierzyć jeszcze raz w tym sezonie. W tym roku tylko my zdołaliśmy zagrozić Alabamie. Plan był taki, że na ostatni mecz Alabamy z Gatorsami ściągniemy rodziców, nawet ciocię Honey. Minutę przed końcem gry na wielkim ekranie wyświetli się pytanie: „Wyjdziesz za mnie, Ashton Sutley Gray?”.

Godzinami wysłuchiwałem planów Beau. Chciał, żeby było idealnie.

Sięgnąłem po lewą dłoń Lany i ucałowałem pierścionek z diamentem o markizowym szlifie, który nosiła na serdecznym palcu. Nasze zaręczyny w zeszłym miesiącu nie były aż tak strategicznie skomplikowane, ale i tak wszystko pokazały wiadomości o dziesiątej. Wygrałem swój pierwszy mecz jako rozgrywający we Florida Gators, ale minąłem czekających na rozmowę ze mną dziennikarzy i ruszyłem do Lany, która biegła w moją stronę. Pierścionek trzymał w kieszeni sędzia boczny, ale podał mi go szybko, gdy mecz się skończył. Lana chciała mi się rzucić w ramiona jak zawsze po meczu, tym razem jednak zamiast ją porwać w objęcia, ukląkłem. Nigdy nie zapomnę jej miny ani tonu jej głosu, gdy mówiła „tak”.

Nie byłem już sam przeciwko światu razem z Beau i Ash.

Miałem Lanę. Grała w mojej drużynie z numerem jeden.

KONIEC

PODZIĘKOWANIA

Muszę zacząć od podziękowań dla Keitha, mojego męża, który zniósł bałagan w domu, brak czystych ubrań i moje huśtawki nastrojów podczas pisania tej książki (i pozostałych także).

Troje moich najcudowniejszych dzieciaków objadało się corn dogami, pizzą i frosted flakesami, bo ja siedziałam zamknięta w pokoju i pisałam. Daję słowo, że jak skończyłam, ugotowałam im mnóstwo pysznego, ciepłego jedzenia!

Chciałabym również podziękować mojej agentce Jane Dystel, dzięki której się przekonałam, że potrzebuję agentki, i która zgodziła się nią być. Jest wspaniała, szczęściara ze mnie, że ją mam.

Jennifer Klonsky i reszta ekipy Simom Pulse byli cudowni, przez cały czas. Jeśli chodzi o wydawcę, to lepiej być nie mogło.

Dziękuję Tammarze Webber i Elizabeth Reyes, moim recenzentkom. Jakimś cudem je do tego namówiłam. I teraz też mogę czytać ich książki jako pierwsza! Napisałabym, że „spoko, żartowałam”, ale nie żartuję. Uwielbiam ich twórczość, więc to dodatkowa korzyść. Ich pomysły, sugestie i słowa zachęty znacznie ułatwiają proces pisania. To niesamowite kobiety! Nie wiem, jakim cudem kiedyś kończyłam książki bez ich pomocy.

No i moje dziewczyny z FP. Nie napiszę, od czego to skrót, bo może to przeczytać moja mama, a nie chcę, żeby dostała zawału. Żartowałem! Może… Rozśmieszacie mnie, słuchacie mojego złorzeczenia i zawsze

macie jakieś cudeńko, żeby rozświetlić mój dzień. Jesteście wspaniałą paczką.

ABBI GLINES jest autorką *Vincent Boys* i *Vincent Brothers* oraz kilku innych powieści z gatunku young adult.

Abbi, wielka miłośniczka książek, mieszka z rodziną w Alabamie. Uzależnienie od Twittera pielęgnuje na koncie @abbiglines. Można ją też spotkać na stronie internetowej AbbiGlines.com.

Spis treści:

Okładka
Karta tytułowa
Prolog
Rozdział 1
Rozdział 2
Rozdział 3
Rozdział 4
Rozdział 5
Rozdział 6
Rozdział 7
Rozdział 8
Rozdział 9
Rozdział 10
Rozdział 11
Rozdział 12
Rozdział 13
Rozdział 14
Rozdział 15
Rozdział 16
Rozdział 17
Rozdział 18
Rozdział 19
Rozdział 20
Rozdział 21
Rozdział 22
Rozdział 23

Rozdział 24
Rozdział 25
Epilog
Podziękowania
Karta redakcyjna

TYTUŁ ORYGINAŁU:
The Vincent Brothers
(Title #2)

Redaktor prowadząca: Marta Budnik
Wydawca: Agata Garbowska
Redakcja: Jolanta Olejniczak-Kulan
Korekta: Marta Akuszewska
Projekt okładki: Łukasz Werpachowski
Zdjęcie na okładce: © dekazigzag (Shutterstock.com)

Copyright © 2011 by Abbi Glines

Copyright © 2020 for the Polish edition by Young
an imprint of Wydawnictwo Kobiece Łukasz Kierus
Copyright © for the Polish translation by Julia Wolin, 2020

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie elektroniczne
Białystok 2020
ISBN 978-83-66520-24-0

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

www.facebook.com/kobiece

Wydawnictwo Kobiece
E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie
www.wydawnictwokobiece.pl

Na zlecenie Woblink
woblink

woblink.com
plik przygotowała Katarzyna Rek